

02410/
2003.-9

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 600 egz.

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2003

ISSN 0551-5343



9 770551 534033

9

(608)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor

Maria Szewczyk

Redaktor techniczny

Elżbieta Czajkowska

Korektor

Elżbieta Michniewicz

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Dział Handlowy WUW tel. (0-22) 55-31-333

e-mail: wuw@uw.edu.pl; [http:// wuw.uw.edu.pl](http://wuw.uw.edu.pl)

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2003

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 7,24. Ark. druk. 5,75. Papier kl. III, 70 x 100

Druk i oprawa: Inter-Graf

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

SPIS TREŚCI



ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- Leon Zareba*: Kilka refleksji na temat *COUP* w perspektywie porównawczej francusko-polskiej 3
- Jacek Perlín*: Czas terażniejszy w funkcji przyszłego w polszczyźnie. Szczegółowe warunki semantycznej neutralizacji czasowo-aspektowej 19
- Włodzimierz Moch*: *Biała dama z zielonym panem*, czyli słownictwo narkotykowe a tabu dzisiaj 30
- Julia Mielczarek*: Budowa słowotwórcza i znaczenie nazw środków psychotropowych w opowiadaniu Stanisława Lema *Kongres futurologiczny* 44
- Paweł Paziak*: Od życia po śmierć — konotacje semantyczne *serca* w poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego 58
- Anna Śledź*: Przerzywnik czy wykrzyknik? Analiza składniowa i semantyczna pewnych użyczeń słów uważanych za wulgarne 69

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

- Ewa Siatkowska*: Im Wettstreit der Werte. Sorbische Sprache, Kultur und Identität auf dem Weg ins 21. Jahrhundert Bautzen/Budziszyn 2003 75

RECENZJE

- Alexandra Julia Bata*: Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego pod redakcją naukową Hanny Jadackiej, t. 1-2 79
- Jarosław Łachnik*: Iwona Burkacka: Porównawcza analiza gniazdowa wybranych leksemów neutralnych i nacechowanych ekspresywnie 81

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

- Wielki książę litewski* 88
- Niestudent* 88

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Leon Zaręba</i> : A Few Reflections on <i>COUP</i> in the Comparative French-Polish Perspective	3
<i>Jacek Perlin</i> : The Present Tense in the Function of the Future in Polish. Detailed Conditions of Semantic Tense-Aspect Neutralization	19
<i>Włodzimierz Moch</i> : <i>The White Lady</i> and the <i>Green Man</i> . The Vocabulary Connected with Drugs, and Taboo Today	30
<i>Julia Mielczarek</i> : Word Formation and the Meaning of the Names of Drugs in <i>The Futurological Congress</i> a Short Story by Stanisław Lem	44
<i>Paweł Paziak</i> : „From Life to Death” — Semantic Connotations of <i>serce</i> (heart) in Krzysztof Kamil Baczyński's Poetry	58
<i>Anna Śledź</i> : Interjection or Exclamation? The Syntactic and Semantic Analysis of Certain Usages of Words Considered to Be Vulgar	69

REPORTS, NOTICES, POLEMICS

<i>Ewa Siatkowska</i> : Im Wettstreit der Werte. Sorbische Sprache, Kultur und Identität auf dem Weg ins 21. Jahrhundert Bautzen/Budziszyn 2003	75
---	----

REVIEWS

<i>Aleksandra Julia Bata</i> : Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego pod redakcją naukową Hanny Jadackiej, t. 1-2	79
<i>Jarosław Łachnik</i> : Iwona Burkacka: Porównawcza analiza gniazdowa wybranych leksemów neutralnych i nacechowanych ekspresywnie	81

ANNOUNCEMENTS OF POLISH LANGUAGE COMMITTEE AT PAN PRESIDUM

<i>Wielki książę litewski</i>	
<i>Niestudent</i>	88

Leon Zaręba
(Kraków)

KILKA REFLEKSJI NA TEMAT COUP W PERSPEKTYWIE PORÓWNAWCZEJ FRANCUSKO-POLSKIEJ

Miejsce COUP w języku francuskim jest zupełnie wyjątkowe. Ten niepozorny jednosylabowy rzeczownik posiada bardzo wysoką częstotliwość (142) i wysoki stopień rozrzutu (69)¹. Liczby te będą jednak o wiele wyższe, jeżeli weźmiemy pod uwagę samą klasę rzeczowników, abstrahując od tzw. *mots vides*, to jest zaimków, przyimków, spójników, różnych postaci rodzajników, które, jak wiadomo, mają najwyższą frekwencję (obok niektórych czasowników). Patrząc na listę frekwencyjną, możemy stwierdzić, że interesujący nas rzeczownik jest poprzedzony jedynie osiemnastoma innymi rzeczownikami (m.in. *heure, jour, chose* czy *fois*), a po nim znajdują się takie ważne wyrazy jak m.in. *vie, eau, homme, père, place* czy *façon*. COUP pochodzi z greckiego *kolaphos*, co w łacinie klasycznej dało formę *colaphus*, a w łacinie ludowej *colpus*; oznacza 'uderzenie pięścią w twarz, policzek'.

COUP występuje w najrozmaitszych połączeniach wyrazowych zarówno nominalnych: rzeczownikowych, przymiotnikowych, przysłówkowych — jak i werbalnych i nominowerbalnych. Tworzy również mnóstwo frazeologizmów idiomatycznych.

Celem artykułu będzie uchwycenie głównych znaczeń tego rzeczownika i ukazanie jego odpowiedników w języku polskim. Szczególny nacisk położony zostanie na związkach wyrazowych zawierających element COUP, zwłaszcza na idiomach.

Podstawowe, niejako elementarne znaczenie COUP to 'uderzenie, gwałtowne uderzenie, cios' — *coup de poing* — 'uderzenie, cios pięścią, kułak', *coup de pied* — 'kopniak', *coup de coude* — 'uderzenie łokciem, kuksaniec'. Uderzenie skierowane tu jest ku drugiej osobie, jest to więc działanie, które w kogoś uderza, stąd zwrot *porter <frapper> un coup* — 'zadać komuś cios', natomiast *en venir en coups* oznacza sytuację, kiedy dochodzi do rękoczynu: 'zacząć się bić, zabrać się do bitki'².

¹ G. Gougenheim, P. Rivenc, R. Michéa, A. Sauvageot, *L'Élaboration du français fondamental*, Didier, Paris, s. 74 i 94.

² Częściej w tym znaczeniu używany jest zwrot *en venir aux mains*.

Znaczenia, które tkwią w COUP, mają charakter dynamiczny. COUP oznacza więc ruch oraz działanie. Działanie może być skierowane nie tylko na osobę, ale także na przedmiot: narzędzie, instrument, przyrząd, wprawiane w ruch przez kogoś: *coup de marteau* — 'uderzenie młotkiem', *coup de hache* — 'uderzenie siekierą', *coup de rabot* — 'ruch heblem', *coup de pioche* — 'uderzenie kopaczką', *coup de fouet* — 'uderzenie batem', *coup de bâton* — 'uderzenie kijem', *coup de bistouri* — 'ruch, pociągnięcie skalpelem' itp., itp. Najczęściej chodzi tu o działanie szybkie, szybki ruch, czynność fizyczną jednorazową, niekiedy o charakterze mechanicznym i powierzchniowym. Typowym czasownikiem wprowadzającym takie działanie jest *donner*. Porównajmy: *donner un coup de balai* — 'podmieść', *donner un coup de peigne* — 'przyczesać włosy', *donner un coup de fer* — 'przeprasować', *donner un coup de brosse* — 'przečyścić szczotką' (np. ubranie), *donner un coup de chiffon* — 'przejechać ściereczką', *donner un coup de fil à qqn* — 'przedzwonić do kogoś'. Jak widać, odpowiedniki polskie mają tu często przedrostki: *prze-* (przeprasować, przečyścić) lub *pod-* (podmieść) oznaczające czynność wykonywaną szybko i powierzchniowo. Odpowiednikiem polskim może być też 'pociągnąć, przesunąć'. Tak więc *donner un coup d'archet* — 'pociągnąć, przeciągnąć smyczkiem', *donner un coup de crayon* — 'narysować jednym pociągnięciem ołówka', *donner un coup de pinceau* — 'przejechać pędzlem'. Szybki, jednorazowy ruch wyrażają również związki adverbialne, takie jak: *en quelques coups de crayon/ de plume/ de pinceau/ d'archet* itp. — 'kilkoma pociągnięciami ołówka/ pióra/ pędzla/ smyczka' itp. Szybkie, celowe działanie, ruch dostrzegamy również w kontekście następujących zwrotów: *donner un coup de frein* — 'nagle zahamować, przyhamować' (w znaczeniu dosłownym i przenośnym) i *donner un coup de volant* — 'zrobić nagły ruch kierownicą, 'nagle skrócić' (o kierowcy samochodu).

COUP może wyrażać szybkość i gwałtowność w odniesieniu do zjawisk atmosferycznych i do nagłej zmiany pogody, np. *coup de vent* — 'podmucha/ uderzenie wiatru', *coup de foudre* — 'uderzenie pioruna', *coup de froid* — 'nagle oziębienie', *coup de chaleur* — 'nagle ocieplenie', *coup de soleil* to 'udar słoneczny' a *coup de chien*, <*coup de tabac*> to idiomatycznie, 'szkwał, nagle i gwałtowna burza na morzu'.

COUP to także 'strzał, wystrzał' lub 'odgłos strzału', np. *coup de fusil*, *coup de canon* — 'strzał, wystrzał lub odgłos strzału karabinowego albo armatniego'; *Le coup est parti* — 'Padł strzał', *J'ai entendu un coup de fusil* — 'Usłyszałem odgłos strzału', *On a tiré un coup de feu en l'air* — 'Oddano strzał w powietrze'.

COUP to niekoniecznie odgłos wystrzału, może chodzić o zwykłe 'stukanie do drzwi' lub 'odgłos dzwonka', np. *J'ai entendu frapper deux coups à la porte* — 'Usłyszałem, że ktoś zastukał dwa razy do drzwi' albo *J'ai entendu un coup de sonnette* — 'Usłyszałem dzwonek'. Może to być także inny odgłos: *un coup de sifflet* — 'gwizdek, gwizdnięcie', *un coup de sirène* — 'odgłos syreny'.

Inne znaczenie COUP ma związek z grą lub sportem, por.: 'rzut, zagranie, chwyt albo cios', a mianowicie w kontekście takich gier/ sportów jak bilard, karty, szachy, futbol, tenis, boks itd: *un coup de dé* to np. 'rzut kostką', *un coup franc* to 'rzut wolny', *un coup sec* to 'ostrzy strzał (piłka), ścinaka', *un coup de tête* — 'główka, zagranie głową', a *un coup bas* to cios poniżej pasa: *Presque tous les coups sont permis au catch* — 'Prawie wszystkie chwytaki są dozwolone w wolnej amerykance'.

COUP może oznaczać również nagłe zdarzenie emocjonalne, wstrząs psychiczny, cios, a także gwałtowne uczucia: *coup de folie* — 'napad szału', *coup de désespoir* — 'gwałtowna rozpacz', *coup de foudre* — 'miłość od pierwszego wejrzenia'; *en prendre un coup* — to 'doznać wstrząsu, być poruszonym, wstrząśniętym, mocno coś przeżyć'. Spójrzmy na przykład: *Lorsque tu m'as appris la mort de son père, j'en ai pris un coup* (Byłem wstrząśnięty, kiedy dowiedziałem się od ciebie o śmierci jego/jej ojca).

COUP oznacza też 'niepokój, zdenerwowanie'; tę wartość znaczeniową omawianego rzeczownika znajdziemy w potocznym zwrocie idiomatycznym *être aux cent coups*. Zacytujmy zdanie z H. Bazina: — *Comme tu nous as fait peur...! Maman est aux cent coups!* (Ale nas przestraszyłeś! Mama odchodzi od zmysłów!). Przypomnijmy tu jeszcze wyrażenie *coup de sang*; w znaczeniu realnym to 'apopleksja', przenośnie 'wybuch, atak wściekłości'; może funkcjonować z czasownikiem *prendre*, np. *Il a pris un coup de sang* (Wzięła go cholera, Szlag go trafił).

'Nagle działanie, wstrząs, atak' to znaczenia COUP w takich wyrażeniach, jak *coup d'État* — 'zamach stanu' i idiomatyczne *coup de théâtre* 'nagle <nieoczekiwane> wydarzenie, *deus ex machina*'. Udana czynność wyraża zwrot *réussir son coup* — 'udać się, powieść się', natomiast niepowodzenie w działaniu to *manquer son coup*: *Il a manqué son coup* — 'Nie udało mu się, nie powiodło mu się, coś skończyło się dla niego fiaskiem'.

Wyrażenia z COUP mają często znaczeniową wartość pejoratywną. COUP oznacza wtedy postępowanie nieuczciwe, ukartowaną grę, machinację, intrygę: *un mauvais coup* to 'działanie podstępne, występki', *un coup monté* to 'ukartowana gra': *N'y croyez pas, c'est un coup monté* (Nie wiercie w to, to ukartowana gra). Pejoratywne znaczenie COUP dostrzec można wyraźnie w następującym zdaniu: *Le coffre a été fracturé, on ne sait pas qui a fait le coup* (Włamano się do kasy, nie wiadomo, kto to zrobił <czyja to była sprawa>). Natomiast znaczenie pozytywne, melioratywne mają następujące wyrażenia z COUP: *un coup d'audace* — 'akt odwagi' *un coup de génie* — 'genialne posunięcie', *un coup d'éclat* — 'wspaniały wyczyn' a *un coup de maître* — to 'mistrzowskie osiągnięcie <dokonanie>'. Dodajmy jeszcze *un coup de chance* — 'szczęście, nagłe nadejście szczęśliwego zdarzenia'; w rejestrze potocznym mamy tu serię synonimiczną: *un coup de veine/ de bol/ de pot*.

Spójrzmy w tym kontekście na zwrot *être dans le coup* — 'być zamieszonym w podejrzaną sprawę, być z kimś w zмовie'. Zwrot ten ma również inne znaczenie, pozytywne: 'być zaangażowanym, być w akcji'. A oto przykłady dla obu tych znaczeń: 1) *Si les voleurs ont pu s'introduire dans le*

magasin, c'est qu'un des employés était dans le coup; il avait laissé la porte ouverte en partant après sa journée de travail (BL: 158)³ (Jeżeli złodzieje mogli przedostać się do sklepu, to dlatego, że jeden z pracowników był z nimi w zмовie: wychodząc po pracy zostawił drzwi otwarte), 2) *Et le jour où on attaquera, tous les groupes seront dans le coup* (I w dzień, kiedy zaatakujemy, wszystkie grupy [bojowników] będą uczestniczyły w walce). Trzecie potoczne znaczenie tego zwrotu: 'być oblatanym, być na fali' widać w poniższym przykładzie: *Le jeune mec, très dans le coup [...] lui passa Playboy et il regarda les nus* (SIFP: 284)⁴ (Młody facet, bardzo na fali, podał mu Playboya; zaczął więc oglądać akty).

COUP może oznaczać również małą ilość płynu, szczególnie alkoholu 'łyk, kieliszeczek': *boire un coup* — 'napić się jednego': *Le facteur accepta un coup de cidre; Nous avons bu un coup de l'étrier* — 'wypiliśmy strzeżmiennego'.

Liczne związki przysłówkowe z komponentem COUP wyrażają również pojęcie szybkości, nagłego ruchu czy działania, gwałtowności. Przypomnijmy tu przede wszystkim *tout à coup* i prawie synonimiczne *tout d'un coup*. Porównajmy: *Tout à coup la porte s'ouvrit; une femme entra et se précipita dans ses bras* (Nagle drzwi otworzyły się; weszła jakaś kobieta i rzuciła mu się w ramiona); *Tout d'un coup il s'arrêta et revint lentement sur ses pas indécis, sérieux et pâle*⁵ (Zatrzymał się w miejscu i zawrócił niezdecydowany, poważny i blady). Bliskoznaczność obu tych wyrażen jest ewidentna; czy można by jednak komutować je w powyższych zdaniach? W swoim *Dictionnaire des expressions et locutions* Alain Rey tak mówi o tych dwóch związkach: „Cette expression /*tout à coup*/ coexiste avec *tout d'un coup* [...] sans qu'on puisse aisément rendre compte de la répartition des emplois”. I dodaje: „À *coup* implique la manifestation soudaine d'un événement, d'un *coup* la manifestation unique sans interruption (comme dans d'un *seul coup*)”⁶. Znaczenie jakiegoś wydarzenia nagłego, nieoczekiwanego dostrzegamy również w wyrażeniu *sur le coup*, które funkcjonuje zazwyczaj z formą czasownika *être tué* — 'zginąć, być zabitym na miejscu': *Il pleuvait [...] Dans un virage, la voiture a fait une embardée et s'est écrasée contre un arbre. La femme d'Émile a été tuée sur le coup* (SIFP: 281). (Padał deszcz. [...] Na zakręcie samochód zarzuciło i rozbił się o drzewo [...] Żona Emila zginęła na miejscu).

Sur le coup w wyrażeniu przyimkowym *sur le coup de* + określenie godziny oznacza, że coś zdarzyło się punktualnie o danej porze; odpowiedni-

³ BL – Bruno Lafleur, *Dictionnaire des expressions*, Bordas, Paris, 1984.

⁴ Większość przykładów zamieszczonych w artykule pochodzi ze *Słownika idiomatycznego francusko-polskiego* Leona Zaręby, w skrócie SIFP.

⁵ Przykłady nie oznaczone żadnym skrótem pochodzą od autora artykułu, ale nie z jego słownika.

⁶ A. Rey, S. Chantreau, *Dictionnaire des expressions et locutions*, Le Robert, Paris, 1993, s. 230-231.

kiem polskim jest tu: 'z wybiciem/ z uderzeniem (jakiejś godziny), punkt o': *Sur le coup de dix heures la porte s'ouvrit et une voiture apparut les phares en code* (Punkt o dziesiątej brama się otworzyła i ukazał się jakiś samochód z przygaszonymi reflektorami). Znaczenie iteratywne mają dwa następne związki adverbialne: *à tout coup* — 'za każdym razem' i *coup sur coup* — 'raz po raz'. A oto przykłady: *C'est un bon tireur; il fait mouche à tout coup* (SIFP: 280) — 'To dobry strzelec, trafia w cel za każdym razem'; *Neuf heures moins vingt. [...] -En route, s'exclama Wilson avalant coup sur coup deux verres de whisky* (SIFP: 280) (W drogę! — zawołał Wilson, połykając dwa kieliszki wódki jeden po drugim). Pojęcie częstotliwości zawarte jest również w wyrażeniu przymkowym *à coup de + rzeczownik*. Odpowiednikiem polskim jest tu najczęściej 'za pomocą czegoś, posługując się czymś często': *Le texte n'était pas facile; elle devait le traduire à coup de dictionnaire* (L.Z.) (Tekst nie był łatwy; musiała go tłumaczyć często posługując się słownikiem). Z ciekawszych wyrażen przypomnijmy tu jeszcze *après coup* — 'po niewczasie, po wszystkim, po fakcie, za późno', np. w zdaniu: *Les pompiers arrivèrent après coup. Le feu a consumé les trois quarts du bâtiment* (L.Z.) (Strażacy przyjechali po wszystkim, ogień strawił trzy czwarte budynku) oraz wyrażenie przymkowe *sous le coup de*, które ma dwa znaczenia: 1) 'pod wpływem', np. *agir sous le coup de l'émotion/ de la peur. Sous le coup de l'émotion, elle fondit en larmes*. (Pod wpływem wzruszenia wybuchła płaczem), i 2) łączące się najczęściej z czasownikiem *tomber* i należące do języka prawniczego, administracyjnego: *tomber sous le coup de la loi/ de l'article/ du paragraphe* — 'podpadać pod ustawę /artykuł/ paragraf'. A oto przykład: *L'acte délictueux commis par cet homme tombe sous le coup de l'article 116 du code pénal* (SIFP: 287) (Przestępstwo popełnione przez tego człowieka podpada pod artykuł 116 kodeksu karnego).

Trudno nie wspomnieć tu jeszcze o idiomatycznym wyrażeniu *sans coup férir*. Związek ten, należący do rejestru języka literackiego, ma znaczenie: 'bez wystrzału, bez walki': *La ville, quoique fortifiée, fut prise sans coup férir* (SIFP: 281) (Miasto, choć obwarowane, zostało zdobyte bez walki <bez jednego strzału>). Wyrażenie to jest ciekawe ze względu na zawarte w nim archaizmy: leksykalne, składniowe i morfologiczne. Czasownik *férir* (od łacińskiego *ferire*) — od XVI wieku zastąpiony przez *frapper* — zachował się jedynie w omawianym związku i w przymiotniku *féru* w zwrocie *être féru de qqch* ('pasjonować się czymś'); archaizm syntaktyczny widzimy w zmienionym szyku wyrazów (zamiast normalnego: **sans férir un coup*), a morfologiczny w nieobecności rodzajnika przed *coup*.

Do rejestru niskiego, pospolitego należy bardzo dynamiczne wyrażenie przysłówkowe *en deux coups les gros* — 'błyskawicznie, w oka mgnieniu, momentalnie'. Poniższy przykład przedstawia szybką akcję policji: *Le commissariat du quartier fut prévenu, un plein car de gardiens réparti discrètement autour du restaurant et, avant même que nos quatre affamés aient attaqué leur filet de hareng-pommes vapeur, l'équipe de Souchon les sautait en deux coups les gros* (SIFP: 281) (Zawiadomiono dzielnicowy komisariat, wy-

słano wóz pełny policjantów, którzy rozstawili się dyskretnie wokół restauracji i zanim jeszcze naszych czterech głodomorów zabrało się do fileta ze śledzia z ziemniakami na parze, ludzie Souchona zwijali ich już błyskawicznie).

Reasumując dotychczasowe rozważania, można powiedzieć, że w rzeczowniku COUP dają się wyróżnić następujące elementy znaczeniowe: 1) uderzenie, cios, atak, 2) szybkie, krótkie, zwykle powierzchowne i mechaniczne działanie, 3) działanie nagłe ze skutkiem pozytywnym lub negatywnym, a także działanie nieuczciwe, 4) wstrząs psychiczny, gwałtowne emocje, uczucia, zdenerwowanie, niepokój, 5) nagła zmiana pogody, nagłe zjawiska atmosferyczne, 6) wystrzał albo odgłos wystrzału; odgłos jakiegoś dźwięku, 7) rzut, zagranie, chwyt, cios, raz (w grach lub sporcie), 8) łyk, haust. Tak więc szybkość i gwałtowność ruchu i działania leżą u podstaw semantyzmu COUP, są to niejako inherentne cechy, z których wynikają poszczególne rozgałęzienia znaczeniowe tego wyrazu.

Wiele związków z komponentem COUP obok znaczenia realnego ma równocześnie znaczenie idiomatyczne, np. *coup de feu* — 'wystrzał' to także 'okres największego ruchu w lokalu (np. restauracji), urwanie głowy': — *Écoute, je n'ai pas le temps de te parler maintenant. C'est un coup de feu dans le resto. Je te rappelle dans une heure, d'ac?* (Słuchaj, nie mam teraz czasu, żeby z tobą rozmawiać. W lokalu jest urwanie głowy. Zadzwoń do ciebie za godzinę, zgoda?). Podobnie *coup de fusil* (strzał karabinowy) ma obok zwykłego znaczenie metaforyczne: 'bardzo wysoki rachunek do zapłacenia' (w hotelu, restauracji itp.): — *Dis donc, 600 Frs pour une chambre d'hôtel? Mais c'est un coup de fusil!* (Jak to, 600 franków za pokój w hotelu? Ależ to straszne pieniądze!). *Coup de balai* obok swojego znaczenia podstawowego w zwrocie *donner un coup de balai* — 'podmieść', ma znaczenie idiomatyczne: *coup de balai* — to 'czystka, masowe zwolnienia pracowników'; *donner un coup de balai* — 'zrobić czystkę': *On ne peut pas donner un coup de balai dans un bureau sans que cela provoque un vif mécontentement même chez les travailleurs qui sont restés* (SIFP: 69) (Nie można zrobić czystki w biurze nie wywołując przez to wielkiego niezadowolenia nawet u tych pracowników, którzy pozostali). Innym przykładem omawianego zjawiska jest *coup de fouet*: w znaczeniu właściwym 'podcięcie konia batem, uderzenie batem', w znaczeniu figuralnym chodzi o 'impuls, bodziec, podniecie, nagły przypływ energii': *Je suis très heureux que vous ayez décidé de nous répondre. J'espère que le soutien actif à notre cause sera le coup de fouet dont nous avons cruellement besoin* (SIFP: 486) (Jestem bardzo szczęśliwy, że postanowił pan przyłączyć się do nas. Mam nadzieję, że czynne wsparcie naszej sprawy będzie bodźcem, którego strasznie potrzebujemy) // *Je suis éreinté. Je crois que seul un café bien serré me donnerait le coup de fouet nécessaire pour terminer ce travail* (SIFP: 486) (Jestem wykończony. Myślę, że jedynie filiżanka mocnej kawy byłaby w stanie dodać mi koniecznej energii, żeby skończyć tę pracę).

Spójrzmy jeszcze pod tym kątem (znaczenie realne i znaczenie idiomatyczne) na serię frazeologizmów, których hiperonimem jest agresywność,

a mianowicie: *coup d'épingle*, *coup de bec*, *coup de dent* (fam. *coup de patte*) i *coup de griffe*; ich znaczenie realne to kolejno: 'ukłucie szpilką'; 'uderzenie dziobem'; 'ugryzienie'; 'zadrapanie/ zranienie szponami lub pazurami'. A oto ich znaczenia przenośne: 'szpileczka, przytyk': *donner un coup d'épingle à qqn* — 'zrobić przytyk, wbić komuś szpileczkę'; *coup de bec* — *donner un coup de bec à qqn* — 'być złośliwym względem kogoś, zranić kogoś, oczernić kogoś'; *coup de dent/ coup de patte* — 'ostra krytyka', a *coup de griffe* to 'ostrzy atak, ostra krytyka, napaść' (słowna).

W dalszej części naszych rozważań zwrócimy uwagę na niektóre związki wyrazowe o wysokim stopniu idiomatyczności. Zaczniemy od wyrażenia, których hiperonimem jest 'podstęp, podstępny cios', a mianowicie: *le coup de Jarnac*, *le coup du lapin* i *le coup du père François*. Pierwsze z tych wyrażenia oznacza 'zdradziecki cios, nielojalne posunięcie': *faire <donner> un coup de Jarnac* to 'dokonać zdrady, być nielojalnym'. Wyrażenie ma genezę historyczną: baron Guy Chabot z Jarnac w pojedynku zadał przeciwnikowi podstępny cios w okolicę podkolanka. *Coup du lapin* to 'zdradziecki cios zadany z tyłu'. W znaczeniu dosłownym jest to uderzenie w kark, zadanie śmiertelnego ciosu w kręgi szyjne, tak jak zabija się królika, w przenośni 'zdradziecki cios, zdrada'. Spójrzmy na przykład: *Cette décision du ministre, c'est un coup du lapin. Comment veut-il que les syndicalistes acceptent désormais de discuter avec lui?* (SIFP: 594) (Ta decyzja ministra jest ciosem w plecy. Jak może teraz chcieć, żeby związkowcy zgodzili się z nim dyskutować?). Wreszcie *le coup du père François* to 'morderczy chwyt, uduszenie od tyłu'; *donner à qqn le coup du père François* to w przenośni 'zadziałać zdradziecko, użyć podstępu'. A oto przykład z omawianym wyrażeniem w postaci czasownikowej: *Finalemment, elle lui donne le coup du père François et, à la fin du film, elle est condamnée à mort aux assises* (SIFP: 802) (Ostatecznie zabija go podstępnie, a pod koniec filmu sąd przysięgłych skazuje ją na śmierć). Według Rey, Chantreau, powiedzenie to zostało zaświadczone w gwarze złodziejskiej w drugiej połowie XIX wieku⁷.

Innym wyrażeniem godnym zanotowania w tym miejscu jest *coup de Trafalgar*, oznaczające 'nagłą klęskę, katastrofę, sytuację krytyczną, niepowodzenie, cios'. Jest to aluzja do znanej klęski Napoleona na morzu pod Trafalgarem w 1805 roku. Powiedzenie to należy do języka literackiego i nie jest obecnie zbyt często używane. Oto przykład: *Les Italiens l'ont emporté sur l'équipe française dans une proportion incroyable quatre à zéro. Qui aurait pu prévoir ce coup de Trafalgar?* (SIFP: 1070) (Włosi wygrali z drużyną francuską w niewiarygodnym stosunku cztery do zera. Któż mógł być przewidzieć taką klęskę?). Do omawianej grupy semantycznej zaliczymy jeszcze wyrażenie *le coup de pied de l'âne* — 'mściwe i tchórzliwe uderzenie, tchórzliwa zemsta słabego nad silniejszym, którego można się już nie obawiać', a więc 'podły czyn'. Znaczenie to ilustruje poniższy przykład: *Les professeurs sont exposés à ce qu'on appelle le coup de pied de l'âne. Il arrive en*

⁷ Idem, s. 388.

effet que leurs anciens élèves, en souvenir par exemple d'une punition, les insultent lâchement (SIFP: 812) (Profesorowie narażeni są na to, co się nazywa „wierzgnięcie osła” [mściwa zemsta]. Istotnie zdarza się, że ich dawni uczniowie, pamiętając na przykład jakąś karę, nędznie ich znieważają). Podobny element zawiera też *un coup de vache*, w innej wersji *un coup de pied en vache* — ‘podłe świństwo’: — *Ça, pour un coup de vache, c'est un coup de vache: il a vendu la voiture qu'il m'avait promise* (SIFP: 1038) (Co za świństwo! Sprzedał samochód, który mnie obiecał [sprzedać]).

Pojęcie nagłego zmęczenia może być wyrażone przez jeden z poniższych związków synonimicznych o charakterze potocznym, a mianowicie: *coup de barre*, *coup de pompe*, *coup de bambou*, *coup de masse*, *coup de matraque*. Wyrażenia te łączą się najczęściej z czasownikami *avoir* lub — faktytywnie — *donner*. A oto kilka przykładów: *Vers six heures de l'après-midi, en général, j'ai un coup de barre qui m'oblige à boire un café* (SIFP: 78) (Koło szóstej po południu ogarnia mnie przeważnie nagłe uczucie zmęczenia, które zmusza mnie do napicia się kawy). *Il n'était pas en forme. Il avait de nouveaux un coup de pompe* (SIFP: 866) (Nie był w formie. Chwyciło go znowu nagłe uczucie zmęczenia).

A oto inna seria synonimiczna, wyrażająca pojęcie pomocy, a mianowicie: *un coup de main*, *un coup de pouce*, *un coup d'épaule*, *un coup de patte*. Wyrażenia te należą w różnym stopniu do języka potocznego i funkcjonują jako zwroty z czasownikiem *donner*. Znaczenia te widzimy w poniższych przykładach: — *Tu ferais mieux de nous donner un coup de main, ça irait plus vite* (SIFP: 62) (Lepiej byś zrobił, gdybyś nam pomógł, poszłoby szybciej) // *Son dossier aurait pu attendre longtemps, mais le secrétaire du ministre, qui est un de ses bons amis, a donné un coup de pouce* (SIFP: 378) (Jego sprawa mogłaby długo czekać, ale sekretarz ministra, który jest jednym z jego dobrych przyjaciół, popchnął ją) // *Il m'a fallu réparer cette bicoque, couvrir une grange, installer les clapiers [...] Je suis certain de m'en tirer si on me donne un coup d'épaule* (SIFP: 399) (Musiałem wyreperować ten domek, pokryć stodołę, urządzić klatki dla królików [...] Jestem pewien, że sobie z tym dam radę, o ile ktoś mi trochę pomoże).

‘Łapanka, obława’ urządzana przez policję, by schwytać przestępcę lub przestępców to *un coup de filet* z dwoma wariantami: *un coup de serviette* lub *un coup de torchon*. Oto przykład: *La police a procédé à un coup de filet extraordinaire en arrêtant toute la bande alors qu'elle s'apprêtait à réaliser son cinquième cambriolage* (SIFP: 462) (Policja zorganizowała nadzwyczajną łapankę aresztując całą szajkę, podczas gdy przygotowywała ona swoje piąte włamanie).

Wyrażenie *un coup de chien* — ‘sztorm, szkwał’ cytowane już było wcześniej przy innej okazji (s. 4). Jego synonimem jest *un coup de tabac* w następującym przykładzie w znaczeniu przenośnym: *Nous sommes habitués à subir des coups de tabac de la conjoncture. Le niveau de nos activités dépend, en effet, étroitement des fluctuations du cours des matières premières* (SIFP: 1008) (Jesteśmy przyzwyczajeni do znoszenia sztormów koniunktury).

ry. Poziom naszych działań zależy, w rzeczy samej, ściśle od wahań kursu surowców). W języku bardziej starannym funkcjonuje również w tym samym znaczeniu *un coup de mer* — 'burza na morzu'.

Prezentację idiomatycznych wyrażen z elementem COUP zamknijemy kilkoma jeszcze związkami, a mianowicie: *coup d'oeil*, *coup de tête*, *coup de grâce*, *coup de collier*, *coup d'envoi*, *coup de semonce* i *coup de baguette magique*. *Un coup d'oeil* — 'rzut okiem, spojrzenie' łączy się najczęściej z czasownikami *donner* lub *jeter*. Wyrażenie to ma jeszcze dwa inne znaczenia: 'zdolność osądu, oceny' i 'widok'. A oto przykłady dla każdego z tych znaczeń: 1) *Avant de monter chez Moiran qui logeait à l'étage au-dessus, il donna un coup d'oeil par la fenêtre* (SIFP: 730) (Przed wejściem do Moirana, który mieszkał na piętrze nad nim, spojrzął przez okno), 2) *Quand j'avais un problème „insoluble” je m'adressais toujours à mon oncle Jérôme qui avait une bonne jugeotte et un coup d'oeil formidable* (Kiedy miałem jakiś „nieвозмоły do rozwiązania problem” zwracałem się zawsze do wujka Jeremia-sza, który miał dobry pomysłuunek i fantastyczną zdolność oceny), 3) *De ma fenêtre d'hôtel au 5^e étage j'avais un coup d'oeil admirable sur la mer et les montagnes* (Z okna mojego hotelu na piątym piętrze miałem wspaniały widok na morze i góry). *Un coup de tête* to 'czyn lekkomyślny, nieprzemyślane, nierozważne posunięcie'; *faire qqch sur un coup de tête* — 'zrobić coś nierozważnie, lekkomyślnie, pod wpływem impulsu', — *Le coup de grâce* to 'dobicie rannego' (żeby się nie męczył), a w znaczeniu przenośnym 'ostateczny cios zadany komuś lub czemuś'. Wyrażenie łączy się z czasownikiem *donner* albo *porter*. *La vie de Tourouzelles devenait un enfer. Le coup de grâce lui fut porté deux semaines après l'échec de Jules* (SIFP: 516) (Życie Tourouzelles'a stawało się piekłem. Ostateczny cios został mu zadany dwa tygodnie po niepowodzeniu Julka). *Un coup de collier* to 'przyłożenie się do pracy'..., *donner un coup de collier* odpowiada polskiemu 'przysiąść faldów'. W jednej ze sztuk Courteline'a *Messieurs les ronds-de-cuir* znajdujemy następujący dialog, w którym występuje omawiany zwrot: *Le directeur. — [...]Vous avez sur votre bureau plus de deux cents affaires en retard! [...] L'employé du Ministère. — Allons, allons, ne vous emportez pas, je vais donner un coup de collier et vous enlever ça en cinq secs* (SIFP: 241) (Dyrektor: [...] Ma pan na swoim biurku ponad dwieście zaległych spraw! [...] Urzędnik ministerialny: Spokojnie, proszę się nie denerwować, przysiądę faldów i w mig to panu odrobuję) — *Le coup d'envoi* oznacza 'puszczenie czegoś w ruch, rozpoczęcie, inaugurację czegoś'. A oto przykład z *Le Tapis rouge* Alaina Decaux: *Le 4 mai, à Versailles, c'est le coup d'envoi du Bicentenaire. Deux cents ans après l'événement [...] on reconstruit cette procession qui a marqué à la fois la première réunion des États généraux et l'agonie de la monarchie absolue* (SIFP: 397) (4 maja w Wersalu nastąpi inauguracja rocznicy dwóchsetlecia [wybuchu Rewolucji Francuskiej]. Dwieście lat po tym wydarzeniu [...] odnawiamy ten pochód, od którego zaczęło się pierwsze zgromadzenie Stanów Generalnych i agonía monarchii absolutnej). Wreszcie *le coup de semonce* to 'ostrzeżenie, napomnienie',

a *le coup de baguette magique* to 'uderzenie czarodziejską pałeczką'. Oba te wyrażenia mogą funkcjonować z czasownikiem *donner*.

Przejdźmy teraz do związków werbalnych zawierających element COUP. Czasowniki, które najczęściej występują w zwrotach z COUP to: *donner*, *avoir* lub *en avoir*, *faire* lub *se faire*; *mettre* lub *en mettre*; *prendre* lub *en prendre* oraz *être*. Przypatrzmy się bliżej zwrotom z wymienionymi czasownikami w podanej wyżej kolejności. Naczelne miejsce zajmuje tu czasownik *donner*, łączy się on mianowicie z każdym wyrażeniem typu: *un coup de* + rzecz. Jeżeli rzeczownik łączący się z *coup* oznacza jakiś przedmiot użytkowy, narzędzie służące do wykonywania jakiejś czynności, to zwroty takie oznaczają czynność wykonywaną szybko, mechanicznie i powierzchownie. Wymienialiśmy już wcześniej zwroty takie jak: *donner un coup de balai* — 'podmieść', *donner un coup de peigne* lub *se donner un coup de peigne* — 'przyczesać kogoś albo się', *donner un coup de fer* — 'przyprasować'; *donner un coup de téléphone/ de fil* — 'przedzwonić do kogoś'. A oto inne możliwe rzeczowniki występujące w tego typu związkach: *pioche*, *rabot*, *aviron*, *hache*, *crayon*, *archet*, *bâton*, *bistouri*, *marteau*, *brosse*, *chiffon*, *plume*, *pinceau*, *fouet*, *chapeau* itp. Niektóre z tych połączeń, jak już wspominaliśmy wyżej, mogą mieć obok znaczenia podstawowego również znaczenie przenośne, jak na przykład *donner un coup de balai* — 'podmieść', ale także 'zrobić czystkę, dokonać masowego zwolnienia pracowników'.

Bardzo liczne są związki z *donner*, w których wyrażenie *un coup de* łączy się z rzeczownikiem oznaczającym część ciała ludzkiego lub zwierzęcego, np. *donner un coup de pied à qqn, qqch.* — 'kopnąć kogoś, coś, dać kopniaka', *donner un coup de poing* — 'uderzyć pięścią, dać kuksańca', *donner un coup de sang* — 'spowodować wylew do mózgu'. Wiele z tych zwrotów ma, obok znaczenia realnego, znaczenie przenośne, idiomatyczne. Omawialiśmy już wcześniej serię synonimiczną: *donner un coup de main/ d'épaule/ de pouce/ de patte* — 'pomóc komuś'. Spotkaliśmy również wyżej zwroty z COUP łączące się z elementami oznaczającymi część ciała zwierzęcego, takimi jak: *patte*, *griffe*, *bec*, *gueule*, *aile*: *donner un coup de patte* to 'pomóc komuś', *donner un coup de bec* — 'ostro kogoś zaatakować'; podobnie *donner un coup de griffe* może mieć znaczenie dosłowne i przenośne.

Spowodowanie nagłego zmęczenia wyrażone może być idiomatycznie przez zwroty tworzące serię synonimiczną: *donner un coup de barre/ de pompe/ de bambou/ de masse/ de matraque*. A oto przykład: *Cette longue attente sur le quai de la gare déserte dans le vent et le froid m'a donné un coup de barre. Je rêvais de boire quelque chose de chaud.* (To długie czekanie na opustoszałym peronie dworca na wietrze i chłodzie spowodowało u mnie nagłe zmęczenie. Marzyłem, żeby się napić czegoś ciepłego). *Donner un coup de barre* ma również inne znaczenie, a mianowicie: 'zmienić kierunek, dokonać zwrotu'; znaczenie to widzimy w poniższym zdaniu zapożyczonym ze słownika Bruno Lafleur'a: *Après la mort de Staline, l'URSS a donné à sa politique un coup de barre qui lui a permis de se rapprocher*

des États-Unis (SIFP: 78) (Po śmierci Stalina ZSRR dokonał zwrotu w swojej polityce, co pozwoliło mu zbliżyć się do Stanów Zjednoczonych).

Wymieńmy tu jeszcze kilka innych ciekawych idiomów wprowadzanych przez czasownik *donner*: *Donner un coup d'épée <de bâton> dans l'eau* — 'robić daremne wysiłki'⁸; *donner un coup de boutoir* — 'zadać gwałtowny cios, przypuścić ostry atak'; oto przykłady: *Vouloir faire entendre raison à un fou, c'est donner des coups d'épée dans l'eau* (Daremne są wysiłki tego, kto chce przemówić do rozumu szaleńca) // *Le putsch organisé par les militaires a donné un coup de boutoir à la démocratie* (Pucz zorganizowany przez wojskowych zadał potężny cios demokracji) — Zwroty *donner un coup de collier* — 'przysiąc fałdów' i *donner un coup de grâce* — 'dobić' (np. ciężko rannego lub przenośnie) były już cytowane poprzednio.

Zwroty z COUP wprowadzane przez czasownik *avoir* są o wiele mniej liczne od poprzednio omawianych. O kimś, kto jest zręczny, ma tzw. smykałkę, powiemy potocznie: *Il a le coup* lub *Il a le coup de patte* — 'Ma wprawę, smykałkę, zna sposób na zrobienie czegoś'. Oto przykład: *Je n'arrive pas à ouvrir cette boîte de sardines! -C'est qu'il faut avoir le coup, mon cher. Regarde!* (SIFP: 282) (Nie potrafię otworzyć tej puszkę sardynek! — No bo, mój drogi, trzeba znać sposób! Popatrz!) // *Henri est un bon ouvrier, on ne peut pas dire, il a le coup de patte, ma foi...* (SIFP: 785) (Nie można powiedzieć, Henryk jest dobrym robotnikiem, ma naprawdę zręczne ręce). Przypomnijmy od razu derywat od omawianego zwrotu *prendre/ attraper le coup (de patte)* — 'zdobyć wprawę, nabyć wprawy'. Na określenie stanu osoby, która nadużyła alkoholu, można użyć potocznego zwrotu *avoir un coup dans l'aile* — 'być zawianym, być na rauszu, zaproszyć sobie'. Zwrot ten ma kilka mniej lub bardziej potocznych wariantów, a mianowicie: *avoir un coup dans le nez/ dans le pif/ dans les carreaux/ dans la jupette/ dans la mulette*. Dla tego samego znaczenia funkcjonuje również zwrot *en avoir un coup*, który posiada też drugie znaczenie: 'być stukniętym, mieć nierówno pod sufitem'. Oto kilka przykładów, odnoszących się do wyżej wymienionych zwrotów: — *Je me suis foutu par terre [...] -C'est une vilaine plaie, comment as-tu fait ton compte? Tu avais un coup dans le nez?* (SIFP: 248) (— Wywalilem się [...] — Brzydka rana: jak sobie tak dogodziłeś? Miałeś w czubie?) // *-Écoute, je viens de tomber sur une page quasi illisible. Ton copain devait avoir un coup dans l'aile. Impossible de déchiffrer* (SIFP: 16) (Słuchaj, natrafiłem na prawie nieczytelną stronę. Twój kumpel musiał być na rauszu. Nie można odczytać) // *Ton copain en a un coup. Ça se voit à sa manière de regarder les jeunes filles dans la rue* (Twój kumpel jest zawiany. Widać to z jego sposobu przyglądania się dziewczynom na ulicy). Z czasownikiem *avoir* łączą się jeszcze następujące zwroty zawierające COUP: *avoir un bon coup de fourchette* — 'mieć wspaniałą apetyt'; *avoir le coup de foude* — 'zakochać się od pierwszego wejrzenia' i *avoir un coup de sang*: *Il a eu un coup de sang* — 'Krew go chciała zalać, szlag go chciał trafić'.

⁸ Przypomnijmy synonimiczny zwrot *labourer la mer*.

Odnotowujemy cztery zwroty z czasownikiem *faire* zawierające COUP, a mianowicie: *faire le coup*, *faire les quatre cents coups*, *faire d'une pierre deux coups* oraz *faire coup double*. Potoczny zwrot *faire le coup* ma dwa znaczenia: użyty bez dopełnienia znaczy 'popęłnić występki, dokonać przestępstwa', natomiast z dopełnieniem dalszym 'oszukać kogoś'. Oto przykłady: — *Tu sais qu'on a volé la marchande d'en face?* — *Non! Qui a donc pu faire le coup?* (SIFP: 285) (— Wiesz, że okradziono sklepikarkę z naprzeciwka? Nie! Kto to mógł zrobić?) // *L'abbé Clément est bien capable de nous envoyer quelqu'un qui ne paye pas... Il nous a déjà fait le coup... mais du moment que vous allez payer...* (SIFP: 285) (— [...] Ksiądz Clément zdolny jest przysłać nam kogoś, kto nie płaci... Już nam kiedyś zrobił taki kawał... Ale jeżeli pan teraz zapłaci...). *Faire coup double* to 'zrobić dwie rzeczy za jednym razem/ za jednym zamachem'. Synonimicznym i obrazowym odpowiednikiem tego zwrotu jest *faire d'une pierre deux coups* — 'upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu'. A oto powyższe zwroty w przykładach: *En réglant bien chaque détail l'affaire doit passer comme une lettre à la poste et nous faisons coup double* (SIFP: 284) (Jeśli obmyślimy dobrze każdy szczegół, sprawa powinna pójść gładko i za jednym zamachem załatwimy dwie rzeczy) — *J'ai décidé de faire d'une pierre deux coups, c'est-à-dire d'éliminer avec le chah ceux qui le touchent de près* (SIFP: 826) (Postanowiłem upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu, to jest razem z szachem wyeliminować tych, którzy są blisko niego). *Faire les cent <les quatre cents> coups* to 'robić szaleństwa, prowadzić burzliwe, rozwiązłe życie'. Znaczenie to ilustruje poniższy przykład: *Aujourd'hui, il est rangé et sage, mais dans sa jeunesse il a fait les cent coups et il a rendu ses parents très malheureux* (SIFP: 285) (Dzisiaj jest usatkwowany i rozsądny. Ale w młodości wyprawiał szaleństwa i rodzice byli przez niego bardzo nieszczęśliwi).

COUP wchodzi w skład kilku potocznych idiomów wprowadzanych przez czasownik *mettre* lub *en mettre*. *Mettre qqn dans le coup* ma trzy znaczenia: 1) 'wtajemniczyć kogoś w coś', 2) 'wciągnąć kogoś do akcji, do działania', 3) 'sprawić, że ktoś ma wygląd „na fali”'. Oto przykłady poszczególnych znaczeń: 1) — *On a déjà pris des mesures habituelles, évidemment?* — *Cela va de soi. [...] La Municipalité est prévenue. Le patron a mis la Sûreté nationale dans le coup* (SIFP: 286) (— Oczywiście podjęto już zwykłe środki? — Ma się rozumieć. [...] Policja miejska jest powiadomiona. Szef wtajemniczył także Urząd Bezpieczeństwa), 2) — *Depuis quand faites-vous partie du C.I.A.?* — *Bientôt cinq ans. C'est Cedric qui m'a mis dans le coup.* (— Od kiedy należy pan do C.I.A.? — Będzie niedługo pięć lat. To Cedric wciągnął mnie), 3) *Comme elle sait si bien le faire, la styliste a dessiné une garde-robe pratique, avec des détails qui vous mettent dans le coup. Des blazers, mais forme redingote, rouge, vert vif ou marine [...]* (SIFP: 286) (Tak jak ona potrafi to świetnie robić, modystka zaprojektowała garderobę praktyczną z dodatkami, które sprawiają, że ma się wygląd „na fali”: blezerki w formie surducika w kolorach czerwonym, żywym zielonym lub granatowym). *Mettre qqn aux cent coups* to 'zaniepokoić, wzburzyć, zdenerwować kogoś'. A oto krótki przykład wyjęty z

Thomas l'imposteur Jean'a Cocteau: *Ce téléphone mit la princesse et Henriette aux cent coups* (Ten telefon strasznie zaniepokoił księżną i Henryczkę). Znaczenie następnego idiomu *en mettre <en ficher> le coup <un bon coup>* — 'wziąć się porządnie do roboty, zabrać się z kopyta do pracy; harować, hakować' uwypuklą poniższe przykłady: *C'est maintenant qu'il faut en mettre un coup, alors que nous ne sommes pas encore fatiguée. Après il sera trop tard!* (SIFP: 283) (To teraz trzeba się porządnie wziąć do roboty, kiedy jeszcze nie jesteśmy zmęczeni. Potem będzie za późno) // *Il s'levait à des trois heures du matin pour faire le jus, allait chercher de l'eau pendant que les autres bouffaient [...] Il en mettait [...] (Wstawał koło trzeciej nad ranem, aby zrobić lure, chodził po wodę, podczas gdy inni opychali się [...] Harował porządnie [...])* // *Galubert. — J'ai un boulot terrible en grec. J'ai dix mois de retard. Alors je vais en mettre un coup* (SIFP: 283) (Galubert: [...] Mam straszną robotę z greką; dziesięć miesięcy zaległości. A więc muszę się porządnie przyłożyć).

Również czasownik *prendre* lub *en prendre* wprowadza kilka zwrotów z COUP. *Prendre un coup* — derywat od *avoir un coup* — ma znaczenie 'wdrożyć się, nabrać wprawy'. Por.: *Si mon pied ne touche pas la terre, ça va mieux, je dois marcher sur la pointe du pied gauche. C'est un coup à prendre — Tu boîtes? — T'occupe pas* (SIFP: 286) (Jak moja [skaleczona] stopa nie dotyka ziemi [przy chodzeniu], to jest lepiej, muszę stąpać na palcach lewej nogi. To kwestia nabrania wprawy — Kulejesz? — Głupstwo). Inny zwrot *prendre un coup de vieux* lub krócej *en prendre un coup* to 'zestarzeć się nagle, posunąć się nagle w latach'. Podmiotem jest tu najczęściej osoba, ale może nim być także rzeczownik nieosobowy, jak to widać w poniższych przykładach: *J'ai vu Dupont il y a quelques jours après sa sortie d'hôpital. Il est méconnaissable, il a vraiment pris un coup de vieux pendant ces quelques jours* (Kilka dni temu widziałem Duponta po jego wyjściu ze szpitala. Jest nie do poznania; rzeczywiście postarzał się nagle w ciągu tych kilku dni) // [...] *Le premier acte [de Carmen] a pris un sérieux coup de vieux. Il renferme assez de beautés, certes, pour qu'on puisse le sauver* (SIFP: 1113) ([...] pierwszy akt [Carmen] poważnie się już zestarzał. Zawiera oczywiście wiele jeszcze wspaniałości, żeby można go uratować).

Czasownik *être* wprowadza także kilka zwrotów z COUP; *Être dans le coup* ma trzy znaczenia: 1) 'być oblatanym, dobrze zorientowanym', 2) 'być w coś zamieszonym, być cichym współnikiem', 3) w odniesieniu do rzeczy: 'być modnym'. A oto przykłady dla każdego z wymienionych znaczeń: 1) *Et pour le reste c'est pareil... Tu n'es pas dans le coup, tu as toujours l'air de tomber de la lune. Je me demande même comment tu peux faire ton travail au bureau* (SIFP: 284) (I z innymi rzeczami jest podobnie... Nie jesteś zorientowany, wyglądasz zawsze jakbyś spadł z księżyca. Zastanawiam się nawet, jak ty możesz wykonywać swoją pracę w biurze), 2) — *Il ne pouvait donc pas à lui seul terroriser tout le personnel du magasin qui est très nombreux. — Mais, bien entendu, il avait des copains qui étaient dans le coup* (SIFP: 284) (Nie mógł przecież sam sterroryzować całego personelu sklepowego, który jest bardzo liczny. — Ależ oczywiście. Miał kumpli, którzy byli

z nim w zмовie), 3) *M. le spécialiste de la chaussure des jeunes, a choisi de vous présenter une gamme de modèles jeunes, dans le coup* (SIFP: 284) (Pan specjalista od obuwia młodzieżowego postanowił przedstawić państwu gamę nowych i modnych modeli). Antonimem omawianego zwrotu jest *être hors du coup*, ale tylko dla drugiego znaczenia. Zwrot *être aux cent coups* wyraża wielkie zdenerwowanie, niepokój lub zakłopotanie. Ten potoczny idiom był już przez nas cytowany w pierwszej części naszych rozważań. Poprzestańmy zatem tylko na jednym przykładzie: *Comme tu nous as fait peur! Maman est aux cent coups!* (SIFP: 284) (Ale nas przestraszyłeś...! Mama odchodzi od zmysłów!). Przypomnijmy tu jeszcze *être tué sur le coup* — 'być zabitym na miejscu', zwrot już omawiany i *être sous le coup de*, o którym też była wcześniej mowa.

Dla pełności obrazu przedstawimy teraz zwroty z COUP wprowadzane przez inne aniżeli powyżej omawiane czasowniki. Niektóre z nich już widzieliśmy i nimi nie będziemy się tu zajmować; są to: *manquer <rater> son coup*, — 'nie udać się, nie powieść się'; *porter un coup à qqn* — 'zadać komuś cios'; *en venir aux coups* — 'zacząć się bić', *risquer <tenter> le coup* — 'próbować, ryzykować' i *tomber sous le coup*. Zajmiemy się więc tylko kilkoma pozostałymi idiomami: *valoir le coup* to potoczny wariant od *valoir la peine*. A oto przykład: — *Tu vas te faire descendre. Pour une paire de godilots, ça vaut pas le coup* (SIFP: 287-88) (Rabną cię w końcu. Nie warto, o parę buciorów!). Potoczny zwrot *monter le coup à qqn* może mieć dwa znaczenia — 1) funkcjonujące z dopełnieniem bliższym: 'przygotować, ukartować, zmontować coś' i 2) znaczenie z dopełnieniem dalszym: 'mydlić komuś oczy, 'nabierać kogoś'. Zobaczmy te znaczenia w kontekście: 1) *Était-ce une conjuration? Le peintre et le journaliste avaient-ils monté leur coup ensemble?* (SIFP: 836) (Czy był to spisek? Czy malarz i dziennikarz ukartowali sprawę razem?), 2) *Hors de lui, Mosca s'adressa à Chuc: „C'est toi, hein? Tu as monté le coup au patron contre moi? Je te gêne!* (SIFP: 286) (Wyrowadzony z równowagi Mosca zwrócił się do Chuka: „To ty, co? To ty nazmyślałeś na mnie szefowi. Przeszkadzam ci!"). *Monter un vilain coup à qqn* — to 'spłatać komuś brzydkiego figla'; *coup* występuje tu zamiast *tour*, nadając zwrotowi nacechowanie potoczne. Występuje on również w postaci zwrotnej *se monter le coup*, co znaczy 'mieć złudzenia, wyobrażać sobie nie wiadomo co, ubrdać sobie coś'. Znaczenie to widzimy w następującym kontekście: *J'en ai vu de toutes les couleurs et je ne me monte pas le coup, mais je vous le dis: ce même est ma dernière chance* (SIFP: 287) (Różne już rzeczy przeszłam i nie wmawiam sobie, ale powiadam ci: ten chłopak jest moją ostatnią szansą). Potoczny zwrot *tenir le coup* 'wytrzymać, trzymać się' może funkcjonować z podmiotem ożywionym lub nieożywionym. A oto przykłady: 1) *Maigret regardait fixement par terre en se demandant combien de temps encore il tiendrait le coup* (SIFP: 287) (Maigret wpatrzony był w ziemię i zastanawiał się, jak długo jeszcze wytrzyma), 2) [...] *il repassa dans sa chambre et boucla fébrilement les fermetures de sa valise. Elle n'était pas toute jeune et il se demanda si la poignée tiendrait le coup* (SIFP: 287)

([...] wrócił do pokoju i nerwowo zatrzaskał zamki walizki. Nie była już całkiem nowa i zastanawiał się, czy rączka wytrzyma). Czasownik *tirer* tworzy dwa związki z COUP: *tirer un coup de chapeau à qqn* i używany bez dopełnienia *tirer un <son> coup*, należący do niskiego rejestru języka⁹. *Tirer un coup de chapeau* to w znaczeniu realnym 'zdjąć przed kimś kapelusz, ukłonić się komuś'; w znaczeniu przenośnym to 'kłonić głowę przed czyimiś zasługami, składać hold'. Znaczenie drugiego zwrotu, należącego do stylu wulgarne, widoczne jest w poniższym zdaniu: — *Dis-donc, poupée, j'ai seulement envie de tirer un coup avec toi* (SIFP: 287) (Słuchaj, laleczko, mam cholerną ochotę zrobić z tobą jeden numer). Wymieńmy wreszcie ciekawy idiom *accuser le coup* — 'dawać po sobie poznać, że coś nas dotknęło, zrobiło na nas wrażenie, zdradzić się'. A oto przykład: *La réplique a été lancée d'un jet, Gilles accusa visiblement le coup. Comme dirait sa femme, il a „tiqué”* (SIFP: 282) (Replika nastąpiła momentalnie. Gilles wyraźnie na nią zareagował. Jakby powiedziała jego żona: miał nerwowy tik).

Powyższa analiza ukazała bogactwo i różnorodność formalną i znaczeniową związków wyrazowych zawierających element COUP, co odnotowują słowniki ogólne, a zwłaszcza frazeologiczne. Tytułem przykładu: w słowniku A. Rey'a i S. Chantreau znajdziemy 76 frazeologizmów z COUP; *Le Bouquet des expressions imagées* C. Dunetona¹⁰ odnotowuje 169 takich związków wyrazowych, z których co najmniej 1/4 to związki przestarzałe, dziś już nie używane ani w mowie, ani w piśmie; w dwujęzycznym słowniku frazeologicznym francusko-rosyjskim pod redakcją R.J. Reckiera¹¹ — największym tego typu — można się doliczyć 273 związków wyrazowych (łącznie z wariantami i związkami przestarzałymi). Dla porównania *Słownik idiomatyczny języka francuskiego* L. Zaręby¹² zawiera 121 wyrazów hasłowych z COUP (nie licząc polisemii).

Spoglądając na przytoczony w niniejszym artykule materiał można poczynić jeszcze kilka spostrzeżeń, np. stwierdzić że COUP łączy się najczęściej (w konstrukcji COUP + *de*) z rzeczownikami należącymi do czterech grup denotatów, a mianowicie: 1) nazwy części ciała ludzkiego lub zwierzęcego oraz nazwy zwierząt, 2) przedmioty codziennego użytku, narzędzia, broń itp., 3) rzeczowniki oznaczające zjawiska pogodowe, 4) rzeczowniki abstrakcyjne. Wymieńmy przykładowo rzeczowniki z poszczególnych kategorii: 1) *tête, main, pied, coude, poing, épaule, pouce, nez, oeil, dent, coeur, rein, sang, langue, glotte; patte, griffe, corne, plume, bec, aile, gueule, collier, lapin, vache, chien*, 2) *brosse, peigne, fer, fil, plume, crayon, rabot, couteau, bistouri, serviette, torchon, fourchette, pioche, fouet, baguette, chapeau, archet, sifflet, cloche, fusil, canon, épée, dé, piston, barre* i in. 3) *vent, soleil, mer, air, froid,*

⁹ Przypomnijmy przy okazji zwrot *être un bon coup* 'być dobrym (dobrą) w łóżku', należący do tego samego rejestru stylistycznego.

¹⁰ C. Duneton, S. Claval, *Le Bouquet des expressions imagées – Encyclopédie thématique des locutions figurées de la langue française*, Seuil, Paris, 1990.

¹¹ R.J. Reckier (red.), *Francusko-russkij frazeologiczeskij słowar*, Moskwa, 1963.

¹² L. Zaręba, *Słownik idiomatyczny francusko-polski*, Universitas, Kraków, 2000.

chaleur, courant, tonnerre, 4) *chance, grâce, bonheur, audace, sort, essai, sermonce, envoi*.

W toku naszych rozważań wyróżniliśmy główne rozgałęzienia znaczeniowe badanego wyrazu, przy czym stwierdziliśmy, że podstawową cechą semantyczną zawartą w związkach z COUP jest szybkość, nagłość, gwałtowność. Warto przytoczyć tu jeszcze raz kilka wybranych przykładów: *tout à coup, tout d'un coup* — 'nagle'; *sur le coup* — 'nagle' (*être tué sur le coup*); *en deux coups de cuillère à pot* — 'raz dwa; szast prast'; *d'un coup de baguette magique* — 'jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki'; *coup du destin, coup du sort* — 'nagle zrządzenie losu', *coup du hasard* — 'nagły przypadek', *coup de tête* — 'nagle (a nieprzemyślane) postanowienie, nagły pomysł, kaprys', *coup de théâtre* — 'nagle (i niespodziewane) zdarzenie, *deus ex machina*', *coup d'état* — 'zamach stanu', *coup de foudre* — 'miłość od pierwszego wejrzenia'; *passer en coup de vent* — 'przejsć jak wichur', *prendre un coup de vieux* — 'nagle się zestarzeć', *avoir un coup de sang* — 'mieć wylew'; przen. *Il en a eu un coup de sang* — 'Krew go załala, Szlag go trafił', *pousser un coup de gueule* — 'zacząć nagle pyskować', *en prendre un coup* — 'być nagle wstrząśniętym, poruszonym'.

Większość frazeologizmów z COUP należy do rejestru języka potocznego, kolokwialnego lub slangowego, najczęściej są to związki obrazowe: *recevoir un coup de pied au cul, en prendre un bon coup dans les gencives, donner un coup de piston à qqn, avoir un coup dans le nez* itp.

Rzuca się również w oczy fakt polisemiczności wielu związków wyrazowych z COUP, np. *un coup de main* to nie tylko 'pomoc' (*donner un coup de main à qqn*), ale także 'atak, akcja, wypad' oraz 'wprawa, smykałka' (*avoir le coup de main*). Często spotykanym zjawiskiem są także serie synonimiczne z COUP, np. dla wyrażenia pojęcia 'pomagać komuś' (*donner un coup de main/ de patte/ de pouce*), 'odczuwać zmęczenie' (*avoir un coup de barre/ de pompe/ de masse/ de matraque/ de bambou*) czy np. 'być pijanym' (*avoir un coup dans l'aile/ dans le nez/ un coup de soleil/ de sirop*) itp.

A Few Reflections on COUP in the Comparative French-Polish Perspective

Summary

The aim of the article is to grasp major meanings of the French noun *coup* and to depict its equivalents in Polish, with their phrasal connections in particular. The analyzed material illustrates a wide range of collocations with *coup*, mostly belonging to colloquial language or slang. Their characteristics are being polysemous and create synonymous series.

Jacek Perlin
(Warszawa)

CZAS TERAŹNIEJSZY W FUNKCJI PRZYSZŁEGO W POLSZCZYŹNIE. SZCZEGÓŁOWE WARUNKI SEMANTYCZNEJ NEUTRALIZACJI CZASOWO-ASPEKTOWEJ

Używanie form czasu teraźniejszego dla wyrażenia przyszłości jest, zwłaszcza z odpowiednimi okolicznikami czasu, jak w zdaniu *Pojutrze jest wtorek*, zjawiskiem znanym, dawno zauważonym i — zdawałoby się — banalnym. Przy bliższym przyjrzeniu się temu zjawisku okazuje się jednak, że rzecz jest skrajnie skomplikowana, a szczegółowe warunki dopuszczające użycie *praesens* w funkcji *futurum* są bardzo złożone.

Przed wszystkim zatem nieprawdziwe jest twierdzenie, że w wypadku, gdy przyszłość jest komunikowana leksykalnie lub konsytuacyjnie, można zawsze użyć — unikając redundancji — czasu teraźniejszego zamiast przyszłego. Owszem, zrobić tak można bardzo często, o czym świadczą poniższe przykłady:

Jutro biorę ślub. Jutro wyjeżdżam do Koszalina. W przyszły poniedziałek mam spotkanie. Za tydzień podpisuję angaż. Pojutrze jestem zajęty. Za miesiąc obchodzę urodziny. Jutro słońce wstaje o 6.30. Pociąg odchodzi za godzinę. Za miesiąc kończę pisać książkę. Od jutra przestaję pić.

Jednak niekiedy czas teraźniejszy jest, nawet z okolicznikami czasu, zupełnie niemożliwy, jak w zdaniach:

**Jutro pada deszcz. *Za tydzień jestem głodny. *Pojutrze znam prawdę. *W przyszłym miesiącu myślę o tym. *Za godzinę jestem zmęczony. *Za chwilę brzydko tu pachnie.*

Próba wyjaśnienia tego zjawiska sprowadza się do klasyfikacji leksemów werbalnych z punktu widzenia możliwości użycia czasu teraźniejszego w funkcji przyszłego oraz sprecyzowania, w jakich kontekstach jest to możliwe.

Pierwszą grupę czasowników stanowią te, które mogą być użyte w czasie teraźniejszym dla wyrażenia *futurum* bez okoliczników czasu, a zatem mają swoje znaczenie, w którym występuje komunikowanie przyszłości. Takim czasownikiem jest na przykład *wyjeżdżać*. Zdanie reumatyczne *Wyjeżdżam do Płocka* komunikuje normalnie, że czynność wyjeżdżania nastąpi w jakiejś przyszłości. Oczywiście możliwe jest ono w sytuacji, gdy jest to rzeczywisty czas teraźniejszy, na przykład w trakcie wsiadania do pociągu, ale jest to z pewnością użycie nietypowe, jeśli nie wyjątkowe, gdyż pragma-

tycznie rzadkie. Co ciekawe, komunikując zamiar wyjazdu, normalnie powie się właśnie *Wyjeżdżam do Płocka*, a nie *Wyjadę do Płocka*, czy *Będę wyjeżdżał do Płocka*. Podobnie rzecz ma się z czasownikiem *wjeżdżać* w komunikacie dworcowym w rodzaju *Pociąg do Krakowa wjeżdża na tor piąty przy peronie ósmym*. Normalnie komunikat taki jest wygłaszany kilka minut przed pojawieniem się pociągu na peronie, a więc poprzedza rzeczywistą czynność wjeżdżania. W przeciwieństwie do czasownika *wyjeżdżać* możliwe jest tu jednak użycie czasu przyszłego, a więc formy *wjedzie*, mamy więc w pewnym sensie do czynienia z całkowitą neutralizacją zarówno czasu, jak i aspektu. Jeśli zaś chodzi o czasownik *odjeżdżać*, rzecz ma się podobnie, przy czym chyba równie często usłyszeć można *Pociąg do Ławy odjedzie z toru piątego przy peronie pierwszym*, co *Pociąg do Ławy odjeżdża z toru piątego przy peronie pierwszym*. Przyjrzyjmy się teraz czasownikom komunikującym zawieranie związku małżeńskiego, a więc *brać ślub*, *żeńić się*, *wychodzić za mąż*. W sytuacji, gdy na przykład mężczyzna, który zaplanował datę ślubu i podjął już wstępne kroki w urzędzie, oświadcza rodzicom: *Żenię się z Bożenką*, używa zazwyczaj wyłącznie czasu teraźniejszego. Czas przyszły w tym miejscu, czy to dokonany, czy niedokonany brzmiałby dziwnie, choć nie dewiacyjnie. Wyjaśnienie tego faktu dla pewnego zbioru z pierwszej grupy czasowników jest — jak się wydaje — następujące: otóż jednym ze znaczeń czasownika *żeńić się*, nie odnotowanym do tej pory w słownikach języka polskiego, jest 'podjąć (uprzednio) decyzję o wstąpieniu w związek małżeński'. A zatem jeśli ktoś mówi *Żenię się z Bożenką*, synonimicznym komunikatem jest zdanie: *Podjąłem decyzję o wstąpieniu w związek małżeński z niejaką Bożenką*. Co istotne, owo specyficzne perfektywne znaczenie ujawnia się tylko w czasie teraźniejszym i jest nieobecne w innych konfiguracjach czasowo-aspektowych. Zdanie *Ożeniłem się z Bożenką* presuponuje oczywiście fakt wcześniejszego podjęcia takiej decyzji, ale komunikuje jedynie fakt zawarcia związku; *Ożenię się z Bożenką* z kolei nie pojawi się w komunikacie czysto rematycznym, ale na przykład w stwierdzeniu o zmianie wcześniejszych planów (do tej pory się wahałem), albo też o nagłym postanowieniu, o którym jeszcze nie wie zainteresowana; wreszcie *Będę się żenił z Bożenką* (czy bardziej naturalnie *Będę brał ślub z Bożenką*) może wprowadzać tło dla jakichś potencjalnych innych czynności sugerując, na przykład, że w tym czasie nie będę mógł, jak zwykle, pójść na wódkę z kolegami, ani spotkać się z Mariolą.

Pierwszą zatem grupę czasowników, które dla wyrażenia czynności przyszłej w zdaniach rematycznych wymagają zasadniczo czasu teraźniejszego, stanowią *verba* mające jedno ze znaczeń 'podjąć decyzję o'. Są to na przykład: *wyjeżdżać*, *odchodzić*, *iść do*, *żeńić się*, *brać ślub*, *wychodzić za mąż*, *rozwodzić się*, *kupować* (tylko przedmioty znacznej wartości, np. *kupuję dom*, ale już nie *papierosy*), *sprzedawać* (te same warunki co z *kupować*), *podpisywać* (*kontrakt*, *umowę*), *przeprowadzać się*, *wyprowadzać się*, *emigrować*, *podejmować* (np. *pracę*), *zaczynać*, *kończyć* (np. *kariery sportową lub ze sobą*), *wstępować*, *rozwiązywać*, *zrywać* (np. *kontrakt*), *wycofywać się*, *rezygnować*.

przenosić (np. *na inne stanowisko*), *brać udział*, *uczestniczyć*, *występować*, *kandydować*, *mieć* (np. *spotkanie*, *rozmowę* itp.), *być* (w zdaniach typu *U Cześka jest impreza*), *wyrzucać*, *usuwać* (z *posady*), *głosować* (na *kandydata*), *zrywać ze sobą*, *rozstawać się*, dalej czasowniki odnoszące się do operacji i zabiegów fryzjersko-kosmetycznych, jak *usuwać* (*kamienie* itp.), *zmieniać* (*nos* itp.), *podnosić*, *powiększać* (*biust*, *pośladki* itp.), *przeszczepiać* (*włosy* itp.), *robić* (*sobie trwałą* itp.), czasowniki odnoszące się do inwestycji, jak *budować* (*się*), *remontować*. Niektóre czasowniki tej klasy wykazują pragmatyczne restrykcje jeśli chodzi o osobę. Są to na przykład *przychodzić*, *przyjeżdżać*, *odwiedzać*. Na spotkaniu towarzyskim mówi się zatem: *Poczekajmy chwilę, przychodzą jeszcze dwie osoby*. Można też zakomunikować: *Przyjeżdża do mnie* (albo *Odwiedza mnie*) *ciocia Hela*. Natomiast w pierwszej osobie skierowanej do drugiej, użyje się w podobnej sytuacji czasu przyszłego: *Przyjadę do ciebie*, *Odwiedzę cię*. Wskazuje to niedwuznacznie na to, że aby użyć czasu terażniejszego, decyzja musi być uzgodniona, tam gdzie wchodzi w grę jeszcze jakiś zainteresowany. Z tego też powodu narzeczony spyta się: *Wyjdiesz za mnie?*, mimo że on decyzję już podjął. Nie jest to konieczne w zdaniu *Przeprowadzam się* oraz *Rzucam Basię*, gdyż decyzja o przeprowadzce i zerwaniu z Basią może być niekiedy skutecznie podjęta jednoosobowo. Wyjątkowo używa się czasu terażniejszego z czasownikami typu *przychodzić* w konfiguracji osób pierwsza — druga w komunikatach przypomnieniowych jak: *Pamiętasz, że do ciebie przychodzę?* Ponadto jeszcze jest to możliwe w sytuacjach stawiania przed faktem dokonanym: *Przychodzę do ciebie na obiad*. Również warunek uzgodnienia decyzji jest zniesiony, gdy mamy do czynienia z zależnością służbową, zatem powie się *Wyrzucają mnie z roboty*. W tym wypadku warunkiem koniecznym użycia *praesens* jest, aby zainteresowany był oficjalnie poinformowany o decyzji.

Rematyczne użycie *praesens* w funkcji czasu przyszłego występuje, jak widać, z czasownikami, które komunikują czynność zależną od woli i wymagającą podjęcia decyzji. Jednak ta ogólna reguła nie jest wystarczająca dla ich wyodrębnienia i konieczne jest sprawdzenie wszystkich czasowników spełniających ten warunek. Mówi się bowiem *Przenoszę telewizor do sypialni*, ale raczej *Naprawię odkurzacza*, *Buduję dom*, ale *Będę się uczył angielskiego*, *Idę na wystawę*, ale *Strzelę sobie drinka*. *Robię sobie trwałą*, ale raczej *Pomaluję paznokcie*, *Podpisuję kontrakt*, ale *Będę negocjował warunki umowy*, *Wynajmuję mieszkanie*, ale *Będę chodził na siłownię*, *Wstępuję do zakonu*, ale *Wykorzystam go*.

W grupie czasowników, w których *praesens* w funkcji *futurum* jest używany rematycznie, można wyróżnić podklasę czasowników dwuznacznych, w których nie zawsze wiadomo, bez doprecyzowania, o jaki czas chodzi. O ile zdanie rematyczne *Wyjeżdżam na wakacje na Dominikanę* jednoznacznie informuje, że wyjazd nastąpi w przyszłości, o tyle zdanie *Buduję dom* może oznaczać podjęcie decyzji o budowie, albo też, że jestem w trakcie budowy. Z tego powodu czasowniki tej podklasy alternują z *futurum*, albowiem w celu uniknięcia niejasności należy powiedzieć *Będę budował dom*.

Drugą kategorię czasowników, z możliwym nieokolicznikowym użyciem czasu teraźniejszego dla wyrażania przyszłości, stanowią leksemy mające dodatkowe znaczenie (również ujawniające się tylko w *praesens*) 'zaraz, za chwilę'. A zatem *odjeżdżać* ma również znaczenie 'zaraz odjechać', w wyniku czego możliwe i częste jest zdanie *Pociąg odjeżdża z peronu drugiego*. Jak widać, mamy tu również do czynienia z neutralizacją aspektu. Do tej kategorii należą m.in. czasowniki: *odjeżdżać, wjeżdżać, zjeżdżać, wchodzić, schodzić, zawracać, lecieć* (np. *po bułki, choć już nie skakać po bułki*). Należą tu również czasowniki oznaczające czynności wykonywane podczas zawodów sportowych i gier oraz występów, a więc *serwować, wykonywać rzut karny/rożny, skakać, strzelać, wistować, dokładać, obstawiać, śpiewać, grać, tańczyć* (w zapowiedziach konferansjera, choć już raczej nie *występować*). Większa liczba czasowników zawiera sem 'zaraz, za chwilę' w sytuacji zapytania sformułowanego w pierwszej osobie z intencją 'czy należy tak postąpić?', a więc w zdaniach typu: *Skręcam w lewo?, Zatrzymujemy się na siusiu? Można te użycia opisać jako synonimy wypowiedzi z użyciem modalnego mieć, czyli Czy mam skrócić w lewo? itp.* Nie obejmują one jednak modalnego użycia *mieć* z czasownikami komunikującymi czynności długotrwałe, zatem zdanie *Czy mam pracować w biznesie?* raczej nie może być zastąpione przez *Czy pracuję w biznesie?* W innych osobach znaczenie *praesens* jest raczej typu 'czyja to kolej?' lub 'czy masz zamiar tak zrobić?', np. *Czy Beata zmywa?, Podajesz mu rękę?*

Kolejną sytuacją nierematyczną, gdy czas teraźniejszy występuje w funkcji przyszłego, jest instrukcja postępowania, w sytuacji np. pytania o drogę: *Idzie pan prosto, za mostem skręca pan w prawo, widzi pan małe schodki i schodzi po nich w dół*. W tego typu sytuacjach równie naturalny i częsty jest czas przyszły.

Następne użycie wiąże się z restrykcją względem osoby. Chodzi o komunikaty ostrzegawcze w rodzaju: *Uwaga, skaczę; Uwaga, strzelam*. Mają one znaczenie 'zrobić zaraz' i alternują z *futurum* niedokonanym. Występują one jednakże tylko w pierwszej osobie, gdyż w drugiej i trzeciej używa się czasu przyszłego: *Uwaga, zaraz wybuchnie; Uwaga, zaraz spadnie bomba; Uwaga, bo się potkniesz*.

Czas teraźniejszy w funkcji przyszłego bez okolicznika czasu występuje też w sytuacjach rozdzielania ról, a więc na przykład: *Ty śpisz, a ja czuwam; Pani zmywa, a ja wynoszę śmieci; Ja stoję na czatach, a wujek kradnie rower*. W zdaniach tego typu równie często występuje czas przyszły. W sytuacjach takich można użyć w *praesens* wszystkich do tej pory omówionych czasowników, a także szeregu innych, komunikujących czynności kontrolowane, czyli zależne od woli (nie mają normalnie znaczenia *futurum* zdania w rodzaju *Ciebie mdli, a ja mam biegunkę*, z wyjątkiem bardzo specyficznej sytuacji, gdy namawia się dwoje symulantów), których realizacja jest możliwa w stosunkowo krótkim czasie. Gdy warunek ten nie jest spełniony, przy rozdziale ról użyty zostaje czas przyszły: *Ty, synu, zostaniesz księdzem, a ty masarzem, ty będziesz studiował medycynę, a ty pouczysz*

się na kursach kroju i szycia. To użycie *praesens* jest już na granicy modalności wolitywnej i declaratiwów, chyba jednak jeszcze może zostać zaliczone do tej ostatniej. Raczej nie mieszczą się w niej natomiast użycia czasu terażniejszego w funkcji adhortatywnej (wyrażanej niekiedy pytaniem) i imperatywnej, jak *Pijemy(?)*, *Idziemy stąd(?)*, *Bijemy go(?)*, *Całujemy się(?)*, *Pan siada*, *Bierzesz forszę i siedzisz cicho*. Alternują one wprawdzie również z formami czasu przyszłego, jednak chodzi w nich o użycie różnych czasów trybu oznajmującego w zdaniach imperatywnych.

Przykłady użycia czasu terażniejszego dla komunikowania przyszłości bez okoliczników czasu można zatem poklasyfikować następująco:

Typ	Użycie	Reprezentant	Znaczenie dodatkowe	Alternuje z <i>futurum</i>
1	rematyczne	<i>wyjeżdżać, żenić się</i>	podjąć decyzję o, podjąć uzgodnioną decyzję o	nie
1b	rematyczne	<i>budować się</i>	podjąć decyzję o	tak
2	konsytuacyjne (komunikaty dworcowe, gry, zawody, koncerty)	<i>odjeżdżać, wistować, śpiewać</i>	zrobić zaraz	tak
3	konsytuacyjne (zapytania z intencją czy należy?, czyja to kolej?, czy masz zamiar tak postąpić?)	większość czasowników oznaczających czynności krótkotrwałe	zrobić w nieodległej przyszłości	tak
4	konsytuacyjne (instrukcje postępowania)	większość czasowników oznaczających czynności krótkotrwałe	zrobić w nieodległej przyszłości	tak
5	konsytuacyjne (rozdzielanie ról)	większość czasowników oznaczających czynności krótkotrwałe	zrobić w nieodległej przyszłości	tak
6	konsytuacyjne (ostrzeżenia)	większość czasowników oznaczających czynności krótkotrwałe	zrobić zaraz — tylko w odniesieniu do 1. osoby	tak

Proponuję zarazem następującą metodę wykrywania czasowników, które mogą być użyte w wymienionych kontekstach i sytuacjach:

Użycie typu 1 pojawia się z czasownikami mającymi dodatkowe słownikowe znaczenie 'podjąć decyzję o'. Czasowniki te można wykryć konstruując dialog, w którym pierwszy komunikat jest rematyczny (to jest wypo-

wiadany z intencją podania pewnego faktu do wiadomości, przy czym nie istnieje żaden szczególny kontekst, konsytuacja, ani nie ma nawiązania do jakiegokolwiek poprzedniej wypowiedzi; zdania rematyczne może wprowadzać tekst: *Muszę ci coś powiedzieć*), po czym następuje pytanie *Kiedy?* Jeżeli dialog nie brzmi dewiacyjnie, czasownik z pewnością zawiera ów dodatkowy sem w jednym ze swoich znaczeń. Na przykład: — *Kupuję dom.* — *Kiedy?* — *Jak zarobię.* — *Emigruję do Kanady.* — *Kiedy?* — *Jak mi dadzą wizę* (pod warunkiem, że wiza jest już przyznana). — *Wyrzucają mnie z roboty.* — *Kiedy?* — *Jak upłynie okres wypowiedzenia.* Jeżeli pytanie *kiedy?* jest bezsensowne, wówczas czasownik z pewnością komunikuje rzeczywisty czas teraźniejszy (czyli w tej chwili lub obecnie), np. w *Nasz pies kaszle, Jestem zły, Kocham Michalinę, Lubię piwo, Chce mi się płakać, Rozumiem to zadanie, Mieszkam na drugim piętrze, Czekam na gościa, Romek ma czkawkę, Pan profesor mówi bzdury.* Jest jeszcze przypadek, gdy pytanie *kiedy?* może być *à la rigueur* zadane i nie chodzi o czas przyszły. Dotyczy to tzw. czasowników częstotliwych, czyli iteratywno-habitualnych typu *bywać, czytywać, porabiać* i innych o jednym ze znaczeń iteratywno-habitualnych, jak *pić*. A więc komunikaty typu *Bywam w dyskotekach, Piję dużo wina* mogą wywołać w miarę naturalne pytanie — *Kiedy?* Odpowiedź na nie musi jednak denotować habitualność, np. — *We wtorki.* — *W każdą środę po południu.* — *Zawsze.*

Czasowniki mogące wystąpić w użyciu *1a*, a więc komunikujące podjęcie uzgodnionej decyzji, różnią się tym od czasowników typu *1*, że tylko w odniesieniu do tych ostatnich możemy do odpowiedniego komunikatu dodać *Czy tego chce, czy nie* lub *Czy to mu/jej się podoba, czy nie*, np. *Kupuję mieszkanie, czy to ci się podoba, czy nie.* Jeśli użycie *praesens* oznacza decyzję uzgodnioną, wówczas dodanie wspomnianej frazy implikuje zastosowanie *futurum*, np. *Ożenię się z Bożenką, czy tego chce, czy nie. Podpiszę z nimi kontrakt, czy to im się podoba, czy nie.*

Typ *1b*, spełniający warunki typu *1*, ale w przeciwieństwie do niego dwuznaczny temporalnie, można wykryć, sprawdzając możliwość sensownego zadania pytania oprócz *kiedy?* także *od kiedy?* lub *czy już zacząłeś*, np. w zdaniu *Remontuję dom.* Ten typ użycia dotyczy czasowników, komunikujących czynność, która nie może być zrealizowana i zakończona „za jednym posiedzeniem”.

Czasowniki występujące w *praesens* w wypowiedziach konsytuacyjnych sportowo-impresowo-dworcowych, a więc w użyciach typu *2*, dadzą się wyodrębnić za pomocą następującego testu: Jeśli po odpowiednim komunikacie, na przykład *Pociąg odjeżdża, Wicek wistuje, Śpiewa Beata Kozi drak*, można sensownie powtórzyć czasownik poprzedzony frazą *Niech jeszcze nie*, a więc *Niech jeszcze nie odjeżdża (nie wistuje, nie śpiewa)*, wówczas oznacza to, że orzeczenie jest w funkcjonalnym czasie przyszłym. Jeżeli nie można tego uczynić, czas teraźniejszy jest rzeczywistym czasem teraźniejszym, jak w zdaniach: *Na gitarze basowej gra Grzegorz Pacocha, Zawodnik Zawiszy Bydgoszcz wybija piłkę na rzut różny, Monika Seles prowadzi 3 do*

0. *Boczny obrońca traci panowanie nad sobą, Pociąg ma pięciominutowe opóźnienie itp.*

Typ 3 użycia (konsytuacyjne pytania z intencją 'czy należy?') odróżnia się od rzeczywistego czasu teraźniejszego poprzez sprawdzenie sensowności dialogu, w którym po pytaniu następuje zakaz, np. — *Czy skręcam w prawo? — Nie skręcaj!; — Otwieram drzwi? — Nie otwieraj!* Jeżeli jest to niemożliwe, mamy do czynienia z czasem teraźniejszym, który oczywiście nie komunikuje żadnego typu modalności, jak w pytaniach: *Czy nie przeszkadzam?, Czy mam szminkę na policzku?*

Instrukcje postępowania mogą odnosić się do teraźniejszości, jak wszelkie instrukcje obsługi, przepisy kulinarne itp., oraz do przyszłości, w konkretnej sytuacji informowania, jakie czynności będzie ktoś musiał wykonać, aby osiągnąć cel. W niektórych sytuacjach jest to całkowicie zneutralizowane, jak w pytaniu *Jak stąd dojść do dworca?*, w którym nie wiadomo, czy pytającemu chodzi o wiedzę, gdzie jest dworzec, choć nie ma zamiaru się tam, przynajmniej na razie, udać, czy też właśnie zaraz tam pójdzie. Z tego powodu odpowiadający może powiedzieć, nie wnikając w intencje pytającego, *Idzie się prosto lub Pójdzie pan prosto*. Nie ma też chyba dobrego testu na wychwycenie czasowników mogących występować w tym kontekście. Prawdopodobnie może to być zdecydowana większość czasowników, z wyjątkiem długotrwałych typu *studiować, pracować*, habitualno-iteratywnych oraz wyrażających sądy, wiedzę i uczucia.

Konsytuacyjne rozdzielanie ról wykazuje, jak się zdaje, podobne restrykcje w użyciu czasowników, co instrukcje postępowania. Podobnie też, w szczególnym wypadku rozdzielania i omawiania ról teatralnych, może dojść do zneutralizowania czasu, gdyż nie zawsze jest jasne, czy reżyser mówi *Przechodzisz przez scenę i stajesz po lewej stronie Hamleta*, gdyż tak jest napisane w didaskaliach, czy dlatego, że aktor zaraz tak uczyni na próbie.

Ciekawa jest sytuacja z ostrzeżeniami, które z powodu chyba wyłącznie normy wykazują charakterystyczne ograniczenie do pierwszej osoby w wypadku użycia *praesens*. Mówi się zatem: *Uwaga, skaczę* (z synonimicznym *Będę skakał, czy Zaraz skoczę*), choć tylko: *Uwaga, ta cegła zaraz spadnie* lub *Uwaga, ten granat zaraz wybuchnie*.

Inne zupełnie jest zjawisko, które nazwijmy nieredundantnym użyciem czasu teraźniejszego w funkcji przyszłego, czyli sytuacja, kiedy na umiejscowienie czynności na osi czasu wskazuje okolicznik w rodzaju *jutro, w przyszłym tygodniu, za rok, zaraz, już, za chwilę, za trzy lata, w ciągu najbliższych tygodni* itd.

W polszczyźnie istnieje, jak wiadomo, możliwość użycia czasu teraźniejszego, gdy na usytuowanie w przyszłości wskazuje okolicznik, jak na przykład w zdaniach *Jutro zostaję w domu, Zaraz wracam, W przyszłym tygodniu dzwonię do Rafała*, jednak istnieje w tym względzie bardzo wiele restrykcji. Tylko czasu przyszłego można użyć w zdaniach w rodzaju *Zaraz się ubiorę, Za chwilę będzie za późno, Za godzinę będę głodny*.

Nieredundantne użycie czasu teraźniejszego można sklasyfikować, jak się wydaje, w zależności od typu okolicznika czasu. Pierwszym — i jedynym wymagającym obligatoryjnie formy teraźniejszej — jest przysłówek *już* (*zaraz*), którego jednym ze znaczeń jest 'za chwilę', np. *Już się ubieram, Już wychodzę, Już dzwonię, On już kończy, Już wyjeżdżacie?* Istotne jest przy tym odróżnienie zdań z *już* o znaczeniu 'za chwilę' od zdań z homonimicznym *już* wyznaczającym granicę czasową uprzednią względem nadawania komunikatu, w którym czas teraźniejszy jest rzeczywistym czasem teraźniejszym, np. *Już wiem, Już jestem gotów*. Odróżnienie obu typów *już* możliwe jest za pomocą testu, w którym do zdania dodajemy tekst *jeszcze chwilkę*. Jeżeli zdanie jest sensowne, np. *Już idę, jeszcze chwileczkę*, mamy do czynienia z czynnością przyszlą, jeśli jest dziwaczne, jak w komunikacie **Już pracuję jako akwizytor, jeszcze chwileczkę* — z rzeczywistym czasem teraźniejszym. W związek z *już* o znaczeniu 'za chwilę' z powodów pragmatycznych nie wchodzi czasowniki komunikujące czynności niekontrolowane (jak *mdlić*), długotrwałe, iteratywno-habitualne oraz komunikujące wiedzę, sądy, uczucia.

Do drugiej grupy należą okoliczniki czasu *zaraz, za chwilę (momencik), niebawem, wnet, wkrótce*. Mimo bardzo dużego semantycznego podobieństwa do *już*, którego *zaraz, za chwilę* są nieomal synonimami, łączą się one głównie z czasownikami w czasie przyszłym. A więc mówi się normalnie *Za chwilę wstanę, Zaraz się ubiorę, Niebawem kupię samochód, Wkrótce przeżyjemy tę spółkę, Wnet się rozpogodzi*. Czasu teraźniejszego używa się ze stosunkowo niewielką grupą czasowników, przede wszystkim o znaczeniu latywnym: *wracać, wychodzić, wyjeżdżać, odjeżdżać, odlatywać, odpływać, przeprowadzać się, a także żenić się, wychodzić za mąż, mieć (spotkanie, rozmowę), podpisywać, zawierać (kontrakt)*.

Pozostałe określenia czasowe można podzielić w zależności od tego, czy wskazują punkt na osi czasu lub przedział czasowy, czy granicę temporalną. Pierwszy typ reprezentują wyrażenia w rodzaju *jutro, za tydzień, za parę dni, w przyszły wtorek, trzeciego lipca o piętnastej* itp. Czasu teraźniejszego w funkcji przyszłego można w nich użyć we wszystkich wypadkach, gdy możliwe jest także użycie rematyczne. A więc: *Jutro biorę ślub, Za dwa tygodnie wyjeżdżam, W przyszły wtorek kupuję samochód*. Znaczenie 'podjąć decyzję o' w tym użyciu zanika, jako jedynie presuponowane, a nie wyrażane bezpośrednio. Ponadto *praesens* przestaje być obligatoryjny i swobodnie alternuje z *futurum*.

Opisane wcześniej użycia konsytuacyjne i kontekstowe mogą bez żadnych problemów łączyć się z różnymi okolicznikami czasu i nie wpływa to — jak się zdaje — na ich znaczenie. Np. *Po tym rozdaniu wistuje Robert, Uwaga, za pięć sekund skaczą, Pociąg odjeżdża za siedem minut*. Dodatkowo okoliczniki czasu umożliwiają użycie czasu teraźniejszego z czasownikiem *być*, a także innymi czasownikami, gdy odnoszą się one do stałego terminu w kalendarzu, np. *Jutro jest wtorek, Za tydzień są moje urodziny, W listopadzie obchodzimy święto narodowe*.

Początek granicy czasowej, denotowany za pomocą przyimka *od* lub innych wyrażen, np. *od jutra, od poniedziałku, z początkiem przyszłego roku, z nadzieją wiosny, gdy skończą się mrozy*, pozwala dodatkowo na użycie w czasie terażniejszym czasowników wielokierunkowych, iteratywno-habitualnych (choć raczej nie typu *jadać, pić, bywać*) i wyrażających czynności długotrwałe: *Od przyszłego miesiąca nie palę więcej marihuany, Gdy tylko skończą się mrozy, wkładam szorty i sandały; Od przyszłego roku studiuję feministyczną socjokrytykę, chodzę co tydzień do teatru i uczę się języków.*

W przeciwieństwie do użycia rematycznych i kontekstowo-konsytuacyjnych nie ma potrzeby przeprowadzania żadnych testów w celu stwierdzenia, czy mamy do czynienia z funkcjonalnym czasem przyszłym, gdyż jest on wyrażony leksykalnie. Jedyne, co musimy stwierdzić, to czy zdanie „dobrze brzmi”, a więc czy jest zgodne z normą języka polskiego. Oczywiście, jak to zwykle bywa, w wielu wypadkach możemy mieć wątpliwości, jak w zdaniach typu (?) *W przyszłym roku jestem dla ciebie lepszy.*

Przykłady użycia czasu terażniejszego dla komunikowania przyszłości z okolicznikami czasu zreasumujemy w poniższej tabeli:

Typ	Rodzaj okolicznika	Czasowniki	Alternuje z <i>futurum</i>
1	<i>już</i>	większość czasowników komunikujących kontrolowane czynności niehabitualne	nie
2	<i>zaraz, za chwilę, niebawem, wnet, wkrótce</i> itp.	czasowniki latywne i komunikujące zawieranie kontraktu	tak
3	inne okoliczniki nie sygnalizujące granicy czasowej	wszystkie możliwe w użyciach rematycznych i konsytuacyjno-kontekstowych oraz odnoszące się do nienaruszalnych terminów	tak
4	sygnalizujące granicę czasową	większość czasowników komunikujących czynności habitualne i długotrwałe z wyjątkiem właściwych habitualnych	tak

Oprócz omówionych do tej pory uwarunkowań użycia *praesens* w funkcji *futurum*, to jest semantycznego, kontekstowo-konsytuacyjnego i redundantnego, istnieją jeszcze dwa dodatkowe. Pierwsze z nich jest syntaktyczne i ma charakter głównie negatywny, mianowicie wskazuje na całkowitą restrykcję użycia czasu terażniejszego dla komunikowania przyszłości w poprzednikach zdań czasowych oraz w poprzednikach i następnikach zdań warunkowych odnoszących się do przyszłości, w których użycie *futurum* jest obligatoryjne, np. *Kiedy się ubierzesz, wyniesiesz paczkę; Jeśli teraz nie zjesz, jutro będziesz głodny; Jeśli będziesz grzeczny, dostaniesz cukierka.* Jedynym wyjątkiem jest możliwość użycia czasu terażniejszego w na-

stępniku zdań czasowych: *Kiedy skończysz, wychodzimy*. Drugie uwarunkowanie związane jest z aktami mowy i również ma charakter raczej negatywny w odniesieniu do możliwości użycia *praesens*. *Futurum* jest obowiązkowe w groźbach i połajankach, w których mówiący komunikuje, co zamierza uczynić, a więc: *Zabiję się, Dostaniecie po ryju, Wleję ci, Rozkwaszę wam nos, Popamiętasz mnie, Bo przyp... , Dam ci w pysk, Nie będziesz mi tu bruździł, pacanie*. *Praesens* jest dopuszczalny natomiast, gdy grożący komunikuje, co się stanie z ofiarą: *Nie żyjesz, Jak ci strzelę w łeb, to leżysz i kwiczysz*. Czas przyszły typowy jest też dla wojowniczych deklaracji w rodzaju *Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz i dzieci nam germanił, czy Nie oddamy Wilna oraz replik, czyli A właśnie, że będzie pluł, Oj, oddacie Wilno, oddacie*. Zmiana czasu na teraźniejszy, np. zamiast *Nie oddamy Wilna* — *Nie oddajemy Wilna*, zmienia akt mowy z wojowniczej deklaracji na komunikat o podjęciu postanowienia.

Jak widać użycie *praesens* w funkcji *futurum* w języku polskim zależy od szeregu dość skomplikowanych warunków jak znaczenie leksemu czasownikowego (należałoby przejrzeć wszystkie polskie czasowniki w celu sprawdzenia, czy jednym z ich znaczeń jest 'powzięcie decyzji o'), kontekst i konsytuacja, typ występującego okolicznika czasu, rodzaj konstrukcji składniowej (zdania czasowe i warunkowe) i wreszcie typ aktu mowy.

Szczególnie często występują w czasie teraźniejszym, oznaczającym *futurum*, czasowniki komunikujące czynność kontrolowaną (zależną od woli) i wymagającą podjęcia decyzji o charakterze niebanalnym, a także ukierunkowane czasowniki latywne. Bardzo niewiele kontekstów pozwala natomiast na takie użycie czasowników komunikujących stany, uczucia, wiedzę, sądy, w zasadzie zaś w ogóle niemożliwe są w tym użyciu czasowniki habitualne.

Jedynym kontekstem, który pozwalałby na użycie wszystkich leksemów werbalnych bez jakichkolwiek restrykcji jest snucie wizji przyszłości, jak w zdaniu: *Jest rok 2100. Wszyscy uczyliśmy się chińskiego i jemy pałeczkami*. W tym wypadku pojawia się jednak problem, nie tyle językoznawczy, co filozoficzny, czy relacjonowanie wizji przyszłości jest opisem aktualnie widzianej wizji, czy też mówi o rzeczywistej przyszłości.

Ważnym, jak sądzę, wnioskiem, wynikającym z powyższych rozważań jest stwierdzenie istnienia neutralizacji aspektu dokonanego i niedokonanego, będącej warunkiem koniecznym zastąpienia *futurum* czasowników dokonanych przez właściwą formę teraźniejszą, a więc niedokonaną: *Pociąg odjeżdża/odjedzie z peronu drugiego, Zaraz wrócę/wracam*. Jest to chyba bardzo poważny argument przemawiający za tezą, że w języku polskim czasowniki odmieniają się przez aspekt, a więc że jest on kategorią modulującą, a nie klasyfikacyjną czasownika.

***The Present Tense in the Function of the Future in Polish.
Detailed Conditions of Semantic Tense-Aspect Neutralization***

Summary

The author studies the conditions of using the present tense in the function of the future in Polish. He focuses mainly on the phenomenon of neutralization of the perfect and imperfect aspect, which is necessary to replace future perfect forms with the appropriate present, i.e. imperfect ones. It seems to prove the thesis that verbs in Polish are inflected by aspects which are a modifying not classifying category of the verb.

Włodzimierz Moch
(Bydgoszcz)

BIAŁA DAMA Z ZIELONYM PANEM, CZYLI SŁOWNICTWO NARKOTYKOWE A TABU DZISIAJ

Dające się zauważyć w ostatnich kilkunastu latach w Polsce powstawanie i dynamiczny rozwój subkultur młodzieżowych, takich jak raperzy, skejci, wlepkarze, bajkerzy, dresiarze, oraz szerzenie się modelu spędzania wolnego czasu przez młodzież (a także dorosłych) w różnego rodzaju klubach, pubach, dyskotekach, na imprezach techno (osławione *love parades*) i na wielkich koncertach, z drugiej zaś strony podyktowana żądzą nieograniczonego zysku działalność gangów narkotykowych (tzw. *narkobiznes*) wpływają na szerzenie się narkomanii lub przynajmniej na okazjonalne czy sezonowe zażywanie narkotyków. Pojawiają się nowe ich rodzaje, a wraz z nimi do potocznej polszczyzny i młodzieżowego slangu przenika mnóstwo nowych określeń, najczęściej zapożyczonych. Wiele z nich ma charakter eufemizmów, a nawet przyjmuje na rodzimym gruncie postać swoistych metafor¹. Zjawisko „narkotycznej popkultury” stało się faktem także w sferze języka. „Ponad 80% uczniów zna narkotykowy slang i szybko reaguje na język narkotykowej mody, zupełnie obcej opiekunom i rodzicom — alarmują terapeutów” (Knapp 2000).

Jak wiadomo, zażywanie narkotyków (*narki* — tak obecnie nazywa je młodzież, zgodnie z modną tendencją do skrótu, *narko* zaś to narkoman), wyjąwszy podawanie z przepisu lekarza niektórych z nich chorym podczas leczenia i łagodzenia skutków ciężkiej choroby, jest w Polsce, jak dotąd, nielegalne. Wszystko, co zakazane, stanowi rodzaj tabu, politycznego, obyczajowego, a także językowego. Pewnych osób, zjawisk, rzeczy lub czynności nie wolno lub nie wypada w danym społeczeństwie nazywać wprost. Językowym sposobem na łagodzenie czy, coraz częściej, obchodzenie tabu jest tworzenie i stosowanie eufemizmów, czyli wyrażeń zastępczych, łagodzących jednoznaczność wymowy oficjalnych terminów. Te ostatnie to *verba propria* (Dąbrowska 1998: 12). To, że coś jest zakazane czy nielegalne, nie oznacza jeszcze, że

¹ Celem tego artykułu nie jest dokładna klasyfikacja nazewnictwa związanego z narkotykami, lecz zorientowanie czytelnika w bogactwie określeń, za pomocą których młodzieżowy slang i słownictwo potoczne opisuje coraz powszechniejsze zjawisko przyjmowania narkotyków i obala związane z tym procederem tabu.

nie wolno o tym czymś mówić, choćby w celu opisanego samego negatywnego zjawiska, dyskusji i poszukiwania sposobów walki z nim. W takim wypadku wszystko, co wiąże się z handlem i zażywaniem narkotyków, jest nazywane oficjalnie i wprost właśnie za pomocą tego lub innego *verbum proprium*. Sami handlarze i użytkownicy narkotyków wolą jednak posługiwać się eufemizmami, bo służą one znowie panującej między nimi i nie budzą negatywnych skojarzeń. Mało tego, za pomocą eufemizmów też wyrażane są przechwałki, a nawet stają się one znakiem wywoławczym grup i wspólnot młodzieżowych. W niektórych z nich, na przykład w subkulturze muzycznej raperów, palenie marihuany, najpopularniejszej substancji halucynogennej, stało się prawdziwym rytuałem, który znalazł odzwierciedlenie w codziennym języku jej członków i uprawianej przez nich sztuce rymotwórczej.

JĘZYK SIĘ PERSONALIZUJE, CZYLI ZNACZĄCE IMIONA I NAZWISKA

Zacznijmy od definicji słownikowej nazwy *marihuana*. Jest to 'narkotyk otrzymywany z konopi meksykańskich i brazylijskich, powodujący stan podobny do upojenia alkoholowego, a następnie halucynacje' (Markowski, Pawelec 2001: 473). *Haszysz*, z kolei, to 'narkotyk wytwarzany z konopi indyjskich' (Markowski, Pawelec 2001: 291)². Słownictwo związane z paleniem marihuany, w nieco mniejszym stopniu haszyszu, jest niezwykle rozbudowane i poddawane permanentnej eufemizacji. Stosowanie eufemizmów to jeden ze sposobów szyfrowania wypowiedzi, tak, aby określone treści docierały tylko do wtajemniczonych, znających ten sam kod. O tę cechę tajności chodzi w słownictwie grup przestępczych, gwarze uczniowskiej i studenckiej, w slangu młodzieżowym, a zwłaszcza w kodach językowych wykorzystywanych przez subkultury młodzieżowe, przez środowiska muzyków, narkomanów, ale i przestępców (w tym handlarzy narkotyków), usiłujących utrudnić zadanie policji, która ich ściga.

Eufemizacja słownictwa narkotykowego to nic nowego, można jedynie mówić o jej nasileniu w ostatnim okresie. Już hipisi w latach 60. ubiegłego wieku palili marihuanę, czyli *trawę / trawkę / gras* (ze slangu anglo-amerykańskiego, dalej w skrócie: sl. am., *grass*), *zieleni (green)*, wstrzykiwali sobie heroinę (dziś raczej *herę*) lub LSD, zapoczątkowali też zwyczaj nazywania co bardziej znanych narkotyków żeńskimi imionami³. Tak pojawiła

² Na uwagę zasługują też definicje angielskie (LDCE 1995): „*marijuana, marihuana* 'an illegal drug smoked like a cigarette, made from the dried leaves of the hemp plant'”, s. 870; „*hashish* 'the strongest form of the drug cannabis'”, s. 652; „*hemp* 'a type of plant that is used to make rope and sometimes to produce the drug cannabis'”, „*cannabis* 'an illegal drug obtained from hemp plants and smoked in cigarettes'”, s. 188.

³ Ścisłej biorąc, zwyczaj ten jest tak stary jak sam wyraz *marihuana*. Jest to bowiem hiszpańska postać amerykańskiego złożenia *marijuana* (wym. marihuana), które powstało przez połączenie imion Maria i Juana (Markowski, Pawelec 2001: 473); w sl. am. Juana zamieniła się w Jane, stąd *Mary Jane*.

się osławiona *Marysia / Maryśka / Marycha* 'marihuana', (ze sl. am. *Mary Jane*), zwana przez hiphopowców z Kalibra 44 uroczyście *Marią* (sami siebie nazwali *Zakodem Marii* — co stanowiło prześmiewczą aluzję o charakterze pseudoreligijnym do ich ostentacyjnego palenia marihuany). Zdrabnianie czy zgrubianie tych odimiennych nazw nie jest przypadkowe — *marysia* czy *maryśka* (formy te są pisane częściej małą literą), to marihuana słabsza od holenderskiej czy niemieckiej *marychy / marii* (Dąbrowska 1998: 173). Beatlesi próbowali, ze względu na cenzurę obyczajową, zaszyfrować nazwę ulubionego narkotyku LSD w tytule swej znanej psychodelicznej ballady *Lucy In The Sky With Diamonds* (niezbyt udanie tłumaczonym na polski jako *Lucy w sferze z diamentami*; celem tłumacza było przede wszystkim zachowanie inicjalnych liter **lsd**), ale ich fani szybko odczytali „szyfr”, a nazwa *Lucy* (u nas również *Luśka*) na oznaczenie LSD pozostała do dziś. Jeśli jesteśmy przy narkotykowych „damach”, to warto przypomnieć inne znaczące nazwy-imiona, takie jak *Andzia*, za pomocą którego w latach 80. rockmani z warszawskiej grupy Oddział Zamknięty obeszlą cenzurę w piosence *Andzia* (*gandzia* to również marihuana, ze sl. am. *ganja*) czy *Helena* 'heroina'. Dziś mówi się też o *Majce* 'morfynie', zwanej inaczej *siostrą*, i *Ewce* 'kokainie'. Oprócz imion do określania narkotyków używa się także grup nominalnych składających się z imienia i (znaczącego) nazwiska, zarówno pochodzących od prawdziwych osób, takich jak *James Brown* i *Leopold Staff*, jak i od fikcyjnych (*Zdzisław Biały*). Wykorzystuje się także nazwy stopni pokrewieństwa, jak wspomniana *siostra* czy *tato* lub *wujek* (*tehaćusz*). O tym będzie mowa dalej.

JĘZYK SIĘ EUFEMIZUJE, CZYLI WYRAŻANIE PRZEŻYĆ EKSTREMALNYCH

Hipisi *ćpali* ('zażywali narkotyki'), palili *dżointy* (ze sl. am. *joint* 'papieros-skręt z marihuaną') i pili różne alkohole, co w sumie miało im zapewnić psychodeliczny *odjazd, jazdę* (*drive, trip*), *nirwanę* 'stan upojenia i oddalenia się od rzeczywistości', *lot* (*flight*), *odlot / wzlot* 'moment, w którym najsilniej odczuwa się działanie narkotyku'. Euforyczne przeżycia pod wpływem narkotyków (czasem także i alkoholu) określa się też za pomocą następujących konstrukcji: *haj / mieć haj / być na haju / być na wyżynie* (ze sl. am. *be high*), *być na skręcie, lecieć* (*fly*), *odlatywać, mieć* (złapać) *fazę, dostać kopa* (*wykop*), *mieć jazdę* (*trip*), *orbitować*. *Haj* (*high*) to nazwa używana najczęściej, ale różnorakie stany po zażyciu narkotyków określa się również jako *la(n)sacja mózgu* (przekształcenie uczniowskiej i studenckiej frazy *mózg się lasuje*, oddającej przemęczenie nauką lub wyrażającej doznanie czegoś niezwykłego), *schiza* 'omamy narkotyczne', 'dziwne zachowanie', a po zażyciu niektórych z nich, zwłaszcza LSD, następuje *podróż / trip* (*trip*), w slangu polskim 'jazda — niezwykle przyjemne, euforyczne przeżycie'. Jeśli się przedawkuje, to zamienia się ona w złą *podróż / bad trip* (ze

sl. am.)⁴. Po każdym *odjeździe* i *jeździe* następuje *zjazd* 'powrót do rzeczywistości okupiony stanami psychicznego i fizjologicznego dyskomfortu, np. chroniczną bezsennością'. *Odjechać* jest znacznie przyjemniej niż *zjechać*, ale wkrótce — w czasie przerwy w *braniu* — zjawiają się, jako skutki uzależnienia od narkotyków, *sahara* i *głód*, dojmujące doznania narkotycznego pragnienia. Inaczej mówiąc, pojawia się *absta* (skrótowiec od *abstynencja*) lub *skręcanie się*. Znowu trzeba *odjechać* i ...da capo al fine. Jak wiadomo, długotrwałe *buzowanie się* (*get buzzed*) 'zażywanie narkotyków i upajanie się nimi' doprowadziło do śmierci takich idoli młodzieży, jak Jim Morrison, Jimi Hendrix czy Janis Joplin.

JĘZYK SIĘ ZIELENI, CZYLI EUFEMIZACJA I METAFORYZACJA NA WESOŁO

Dzisiaj uczestnicy najbardziej znanej i szybko rozwijającej się subkultury muzycznej, jaką są raperzy (hiphopowcy) starają się ograniczać do marihuany (i haszyszu), która w ich tekstach pojawia się pod różnymi, głównie zapożyczonymi z młodzieżowego slangu anglo-amerykańskiego nazwami (są podane w nawiasie), takimi jak *baku baku* / *baka* (*baccy* 'tytoń'), *konopia* / *konopie* / *kanabis* / *kanabilio* / *cannabis* / *hemp* (*cannabis* to nie tylko slangowa, ale równocześnie oficjalna, łacińska nazwa konopi, *hemp* to ich nazwa angielska), *dope* (*dope*), *tikalio* (*tical*), *THC* / *wujek tehacjusz* / *tehac* (*THC*), *ziele* / *zielsko* / *ziolo* / *herb* (*herb* to również oficjalna nazwa pochodzenia łacińskiego, ale i slangowa), *staf* (*stuff*), w wariacie żartobliwym *Leopold Staff*, *hay* (*hay*), *amsterdam* 'mocna marihuana z Holandii', *indiańska trawka*⁵, *blend* 'mieszanka różnych rodzajów marihuany, czasem z dodatkiem haszyszu' (*blend*), *skun* 'mocna marihuana, wywołująca silne halucynacje' (ze sl. am. *skunk* 'marihuana o zapachu kojarzącym się ze smrodem wydzielanym przez skunksa w sytuacji zagrożenia'), *splif*, *czaj* (narkotyk ten można także pić, a nawet jeść), *samosieja* 'marihuana uprawiana w domowych warunkach', 'słaba marihuana'⁶, *siuwaks* / *szuwaks*,

⁴ „Zażywający narkotyki znajdują temat do rozmowy: łączą ich «tripy», «odjazdy» i «odloty», zarówno te «udane» (podczas których «słyszysz kolory i widzisz głosy»), jak i «złe» (ma się uczucie rozpadu ciała i strachu, który nigdy się nie kończy)” (Filas, Leśniewski 1998).

⁵ Przy tym określeniu Bańko (2002: 78) daje objaśnienie: „marihuana, czyli meksykańska odmiana haszyszu”. Moim zdaniem, powinno ono brzmieć: „marihuana, czyli meksykańska i brazylijska odmiana konopi”. Marihuana to najczęściej mieszanina ususzonych — kwitnących i owocujących — wierzchołków i liści konopi, a haszysz stanowi rodzaj żywicy uzyskiwanej w wyniku mlócenia tych części konopi, które ją zawierają.

⁶ Knapp (2000) pisze o zwyczajach tych, którzy ją uprawiają: „Podlewając swoje piwniczne ogródki konopi indyjskich, młodzi ludzie nuca bluesowy utwór *Rośnij, rośnij po samo niebo* zespołu *Crazy Grass*”.

szuwar, matex, temat, samarka, ojciec, ozon, (zielony) liść (może częściej w liczbie mnogiej), nadal trawa, marysia i pochodne, wreszcie skrótowiec huana i nazwa zabawnie stylizowana na oficjalne określenie mieszanki ziołowej — *astmosan*. Haszysz, w skrócie *hasz* (*hash*), to także *szuwaks*⁷, *trawka*⁸ i *staf*, ale też *szid*, *plastelina*, *afgan* 'haszysz afgański', *nepalczyk* 'haszysz pochodzący z Nepalu', *maroko* 'haszysz z Maroka' (te określenia wskazują nie tylko na kraj pochodzenia, ale i na moc narkotyku). Palić haszysz to *haszować*. Marihuana, podobnie jak inne środki, sprzedawana jest w porcjach, czyli *gramach* (*kielecki gram* — porcja marihuany, haszyszu, kokainy, amfetaminy w Kielcach), *bitach*, *gietach*, *gibonach*, a haszysz głównie w 1-gramowych *kostkach*.

Narkotyki nadające się do palenia, czyli takie, które można palić, (z)jarać, spawać, to *palenie*, *palonko*, *zjarka*, *jarajsko* i *spawanie*. Obok starych, wspomnianych wyżej, funkcjonują nowe określenia papierosów z marihuaną. *Skrętami*, czyli ręcznie wykonanymi, inaczej *zakręconymi* (gra słów: *skręcony* — *zakręcony*, w młodzieżowym slangu *zakręcony* to 'zwariowany, szalony, niesamowity'), papierosami z marihuaną lub haszyszem są *blanty*, *skuny* (wyraz ten oznacza też mieszankę różnych środków), *bataty* / *baty*, *filisy*, *kanabisy*, *Scooby Doo* (ze sl. am. odpowiednio *blunt*, *skunk*, *bat(ed)*, *phillies*, *cannabis*, *Scooby Doo*), rodzime *przywiary*, *lolki*, a także *zielony pan owinięty w biały szal*, swojska personalizacja oparta na skojarzeniu z zielonym kolorem marihuany i białym — bibułki czy papieru. Czasem terminy te pojawiają się w nazwach grup i wspólnot hiphopowych. Wspomniani wyżej Kaliber 44 i przyjaciele przedstawiają się ostatnio już nie jako *Zakon Marii*, lecz *Baku Baku Skład*, działa *Da Dope Clan* (*dope* 'marihuana lub ogólnie narkotyk'), *THC*, *Kupa Dymu Skład* — *Kloszard* (*dym*, ze sl. am. *smoke* 'palić marihuanę'; obok nazwy czynności wyraz ten oznacza także sam dym powstający przy paleniu, *zadymiony* to ktoś pozostający pod działaniem wypalonych *skrętów*) i *HempGru*, a wrocławska wytwórnia płytowa, wydająca hip hop, nazywa się *Blend Records*. *Nabijanie lufy*, *smolenie*, częściej jednak *bakanie* 'palenie papierosów-skrętów z marihuaną lub haszyszem'⁹, *jaranie*, najrzadziej *kurzenie* i *pizganie* stało się prawdziwym obrzędem:

⁷ *Szuwaks* to uniwersalna nazwa, za pomocą której niektórzy (mniej liczni) użytkownicy określają inne narkotyki niż marihuana i haszysz; jedni tak nazywają heroinę, inni — amfetaminę itd.

⁸ Nazwa *haszysz* to zapożyczony niemiecki wyraz *Haschisch*, pochodzący od arabskiego *haszisz* 'trawa, siano', zob. Markowski, Pawelec 2001: 291.

⁹ A. Czesak [internet, www2.gazeta.pl/forum] uważa, że *bakać* „zostało (przez młodzież) żywcem przejęte z gwar” i podaje za *Słownikiem gwar polskich*, pod red. M. Karasia i J. Reichana, Wrocław 1981, t. I, z. 2, s. 302 przykład z Górnego Śląska: „Siedział na skrzyni i *bakoł* se fajka”. Nie da się wykluczyć takiej tezy, jednak — moim zdaniem — nasi raperzy, którzy upowszechnili *bakać*, raczej zapożycczyli ten wyraz ze slangu anglo-amerykańskiego (*baccy* 'tytoń') i następnie spolszczyli (używają też, o czym wspominam, form jeszcze bardziej zbliżonych w swych wariantywnych postaciach i znaczeniu do pierwowzoru: *baka* i *baku baku* 'marihu-

Lubię baku baku.
 Chcesz? To ze mną zakurz.
 Zaproszę dziewczyny, zaproszę chłopaków.
 Baku Baku to jest skład.
 Jadę na Cannabis Cup 'zgrupowanie młodzieży połączone z paleniem marihuany'.
 W programie to,
 co najlepsze w Amsterdamie.

Kaliber 44, Baku Baku to jest skład

Sama czynność palenia marihuany (czasem także haszyszu) w papierosach doczekała się jeszcze innych słów-kluczy, metafor i różnych eufemistycznych zwrotów: *grasować* (od *gras*), *pokładać się w zieleni*, *palić drzewka*, *palić liście*, *grać w zielone* (aluzja do tytułu znanej piosenki Wojciecha Młynarskiego *Jeszcze w zielone gramy*; ciekawe, że nie wykorzystano dołąd tytułu innego modnego niegdyś przeboju — *Zielono mi*), *stukać* (*pukać*, *smażyć*) *faję*, *zanurzyć się w dymie*, *kamuflować się na tle rośliny*, *jarać z bong* (*bongo* to fajka wodna do palenia marihuany, częściej jednak używa się do tej czynności — podobnie jest w wypadku haszyszu — *lufy 'rurki'*). Marihuanę pali się często zbiorowo, np. podczas dużych koncertów, zwanych *stuff-meetingami*. Można wtedy *złapać muła* — jest to swoisty stan otumanięcia (*przymulenia / zamulenia*) i odizolowania się od otoczenia. Palacz marihuany — *zielony konsument* lub *trawiarz* rzeczywistość widzi *na zielono*, czyli w sposób zdeformowany oddziaływaniem narkotyku, a miejsce, w którym go pali nazywa *zielonym polem rażenia*. Oto jak na stronie internetowej (strony.wp.pl/wp/cannabiscenter) przedstawiane są odpowiednie zachęty:

Palcie ziele, przyjaciele.
Zajebicie palić liście.
 Niech każdy zapamięta to równanie: WÓR + LUFKA = BAKANIE!!!
Wciągamy dym, potem go wydmuchujemy, mamy haj, trujemy, czujemy,
halucynujemy, moc reprezentujemy, gramy w zielone, bo to mnie rajcuje (Numeras — Trzyha).
Palić ziolo jest wesoło.
Dobry humor z rana to MARIHUANA!
Grass łączy nas.
Baku baku po zielonym szlaku.
Blancik z rana jak śmietana.
Wszyscy wkoło palą ziolo.
Don't drink and drive, just smoke and fly (Nie pij i nie jedź, tylko zaciągnij się dymem i leć).
Pal grass i hasz, przecież wolny wybór masz.

Przygotowanie papierosa-skręta z marihuaną to *skręcenie bata*, jednorazowe zaciągnięcie się dymem z niego określane jest za pomocą wyrazów *buch* i *mach*, ciągle i długie palenie go to już *inhalowanie się*, *hajcowanie /*

ana'). Nie wykluczam też zapożyczenia wewnętrznego do młodzieżowego slangu z gwary przestępczej, w której *bakać* oznacza 'palić papierosy'. W tym wypadku grypsa mogła stanowić medium, przez które właśnie z gwary śląskiej (co by potwierdzało przekonanie A. Czesaka) ten wyraz trafił do codziennego języka młodzieży, zwłaszcza że Kaliber 44, który upowszechnił używanie formy *bakać* i pochodnych, to zespół pochodzący ze Śląska.

hajsowanie lub *hukanie*. *Hajser* używa głównie *hajcu* / *hajsu* 'narkotyków palonych w papierosach'. Czasem ktoś znajdujący się obok osoby palącej skręta wciąga uchodzący z niego dym — nazywa się to po angielsku *blue back* albo po polsku *ciuchcia*.

JĘZYK SIĘ BIELI, CZYLI EKSPRESYWNE NAZYWANIE

Jeśli użytkownik czadów 'narkotyków' przyjmuje je bez przerwy przez dłuższy czas, to mówi się, że jest *na ciągu* / *w ciągu*. Można się lekko *podjarać* 'użyć niewielkiej ilości narkotyku, być we wstępnej fazie podniecenia narkotycznego' lub dobrze *nabakać* / *przybakać*, *najarać* / *ujarać*, *złoić się*, *skopcić* (*skuna*), *nastukać*, *upalić*, *naćpać* i *naspawać* 'zażyć duże ilości narkotyków i odurzyć się nimi'. Stan psychofizyczny po ich przyjęciu określa się jako *przydalenie* bądź *upalenie* / *przepalenie*. Ktoś w takim stanie jest *przepalony* / *upalony*, *nastukany*, *nabakany*, *najarany* / *ujarany* / *zajarany* (to o palaczach), *przydulony*, *nabuzowany*, *nagrzany*, *nawalony* / *uwalony*, *naćpany* / *przyćpany*, *upierdolony* lub *ujebany* / *zajebany*, zwłaszcza jeśli zaaplikował sobie silną dawkę narkotyków, czyli *kop*. Ten, kto je przedawkował, czuje się *przećpany* (*przećpane* są też przedmioty, które zostały sprzedane na ich zakup). Nic już nie czuje osoba, która się *zaćpała* 'straciła przytomność, umarła z powodu przedawkowania'. Są tacy, którzy *ładują ziomki* 'wstrzykują sobie krople Inoziemcowa' (*ładować* to także 'przyjmować narkotyki w postaci tabletek'). Jeśli narkoman aplikuje sobie środki dożylnie, to mówi się przeważnie, że *daje w kanał*, jeśli *grzeje* (w takim wypadku nazywany jest *grzejnikiem*), to przyjmuje dowolne narkotyki w różny sposób, ale jeśli stosuje *wygrzewkę twardymi*, to są to wyłącznie mocne, czyli *twarde narkotyki*. Na ich dożylnie stosowanie używa się też określeń *szpryca* 'zastrzyk wprowadzający dawkę narkotyku' (także *igła*) i *szprycować się*, a osoba wstrzykująca je sobie określana jest mianem *szprycera*. Szybkie zrobienie zastrzyku z narkotykiem to *wtrycha* lub *strzał* (*shot*), a śmiertelne jego wstrzyknięcie (czasem w celach samobójczych) — *złoty strzał* (*golden shot*).

Przeciwieństwem *miękkich* są *twarde narkotyki* / *twarde dragi* (*hard drugs*), ale ostatnio coraz częściej młodzież używa określeń *lekkie* / *lajtowe* (z ang. *light* 'lekki') i *ciężkie* lub *ostre dragi*. Wielu naszych raperów odrzuca przyjmowanie *twardych* albo nawet wszelkich narkotyków, przynajmniej tak deklarują, ale w ich tekstach występują one często jako element opisu rzeczywistości wielkiego miasta. W jego pejzażu pojawiają się na przykład *heleniarze* i *brańnowcy* / *brownowcy* / *braunowcy*, osoby, które zażywają heroinę w dwóch postaciach — jako *brań* (*siuga*) / *brown* (*sugar*) 'afgańska heroina do palenia w postaci brązowego proszku przypominającego cukier, którym nasycy się papierosy' i *krople brańna* / *krople browna* 'heroina w płynie do wstrzykiwania'. Utwór pod tytułem *Brown Sugar* wykonywała wiele lat temu rockowa grupa Rolling Stones, dziś także imię i nazwisko amery-

kańskiego wokalisty soulowego Jamesa Browna stało się u nas środowiskowym określeniem heroiny. Powstało ono, jak widać, przez skojarzenie z nazwą *brown sugar*, ciągle używaną, ale dziś raczej skręcaną do postaci *brown*. Centymetr sześcienny tego narkotyku nazwano *centem*. O wstrzykujących sobie heroinę mówi się, że *gonią krople brańna* lub *gonią kroplę (po srebrze)*. *Srebro*, z kolei, to aluminiowa folia, zwana skrótowo *aluminium*, w której heroinę się przechowuje. *Aluminium* stanowi także synonim wspomnianego zestawienia *twarde narkotyki*. Nosi się je w *samarach* 'hermetycznych plastikowych woreczkach na narkotyki w postaci proszku'.

Jak widać z przykładów, obok ogólnych nazw, jak *ćpun*, *dragowiec*, *grzejnik* czy *narko* (niegdyś raczej tylko *narkoman* lub *osoba uzależniona*), pojawiły się od jakiegoś czasu wyspecjalizowane nazwy osób, nawiązujące do zażywania przez nie określonych rodzajów narkotyków lub do sposobów ich przyjmowania, jak *hajser*, *trawiarz*, *brańnowiec* czy *heleniarz*, (ograniczam się tylko do przywołanych dotąd).

Jak wspomniałem, moda na przyjmowanie narkotyków i innych używek kwitnie podczas koncertów muzyki młodzieżowej oraz imprez klubowych, zwanych z tego powodu coraz częściej *naćpami* (od *ćpać*)¹⁰. Od pewnego czasu modna stała się amfetamina i jej pochodne, określane jako *ekstaza* / *ecstasy* / *exstasy* / *XTC*, *eska*, *bleta*, dostępne w postaci białych tabletek zwanych *pixlami*, *pilami*, *pigułami* oraz *asterixami* (są to małe tabletki *ecstasy* z literką A). *Ekstaza* to nieodłączny element koncertów muzyki techno i związanej z nią subkultury. Wokół amfetaminy, określanej też jako *spid* / *speed* (*speed*), *amfa*, *feta*, *ślepa*, *białko* i jej zażywania, narosło wiele określeń. Można *napić się red bulla*¹¹ lub wciągnąć nosem *kreskę*, *działkę* 'dawkę, porcję'. Tę czynność określa się za pomocą form *spidować*, *wciągać spida*, *snifować* (*sniff*), *fukać*, *jazda na amfie*. Wielbiciele *białego szaleństwa* lub *śnieżnego puchu* nazywani są czasem, zgodnie z logiką, *narciarzami*¹², a jej przyjmowanie określane jest także za pomocą form bynajmniej nie odczasownikowych: *narty*, *snowboard*, *białe*. Po zażyciu *spidzików* niemal natychmiast (w ang. *speed* to 'szybkość') jest się w stanie

¹⁰ Chaciński (2003) pisze: „Do katowickiego Spodka na listopadowy festiwal muzyki klubowej Mayday przyszło 9 tys. osób. Były jednak ofiary — kilka hospitalizowanych i jeden zgon. Ten ostatni mógł mieć związek z niszczącym działaniem pewnych substancji, które były obecne w Spodku, [...] sporo fety”. Chaciński dodaje, że jeden z uczestników internetowego forum *clubbing.waw.pl* zatytułował swoją wypowiedź na temat tego koncertu *złowieszczco i prześmiewczo*, „Święto fety” (gra słów o charakterze pleonastycznym — *feta*, jak zresztą zauważa autor relacji, to przecież także 'święto', z franc. *fête*).

¹¹ Dokładnie chodzi o to, że dawkę narkotyku w proszku można wypić, rozpuszczając go w puszcze z napojem, np. z energetyzującym *red bullem* lub zwykłą colą, co znacznie ułatwia zażywanie *prochów*, np. w szkole, pubie.

¹² *Narciarz*, zdaniem elektrona (*internet*, *gazeta.pl/forum/młode_słowa*), to nie wielbiciel amfetaminy, lecz „specjalista od *opiatów* (*hera*, *kompoł*). Nazwa wzięła się z charakterystycznej postawy *n a w a l o n e g o* ww. specyfikami — przygarbiony, na ugiętych w kolanach nogach [...] [podkreśl. moje — W.M.]”.

upojenia, czyli *na spidzie*. Bywa, że osoba *naspidowana* ma za daleki odlot 'efekt przedawkowania narkotyku'. Pochodną amfetaminy jest także MDM, zwany *adamem* lub *x*¹³.

W czasie psychodelicznych dyskotek młodzież chętnie bierze *kwarniaka*, *panorama* (*panoram*), *papier* / *papierek*, *trip* (*trip*), *znaczek*, *rower*, *kwadrat*, *kwach(a)* / *kwachol(a)* / *kwasa(a)* / *kwasy* / *kwaśne papiery* (*acid*) 'LSD', inaczej — *zakwasza*. Przyjmuje też *śnieg* (*snow*), *koks*, *koko* / *kokę* (*coca*) 'kokainę', na jej określenie jest też używana peryfrazą *kolumbijski katar*. Wytwarzana z liści koki, głównie w Kolumbii, *kokaina*, a zwłaszcza jej wzmocniona chemicznie pochodna *krak* (*crack*), jest najniebezpieczniejszym wśród środków pobudzających.

W środowiskach „ulicznych” narkomanów nadal popularny jest *kompot* (wstrzykujący go sobie to *kompociarze*), zwany *polską heroiną*, oraz *mleczko*, *szlamp* lub *zupa*, czyli różne rodzaje wywaru ze słomy makowej, sprzedawanego w porcjach — *makowych dawkach*. Domowym *opiatem* 'środkiem odurzającym', preparatem z maku jest też *makiwara* 'płynna mieszanina morfiny i opium'. Jednak kłopotliwe w przygotowaniu makowe preparaty są wypierane przez coraz tańsze narkotyki z importu.

Oprócz miękkich i twardych narkotyków istnieje jeszcze tzw. *szara strefa*, czyli inne środki uzależniające, do których zaliczyć można m.in. grzyby halucynogenne, *inhalanty* (środki wziewne), środki nasenne, uspokajające itd. Liczną grupę stanowią miłośnicy *baloonów*, *psylocybków* 'grzybów halucynogennych' (spośród kilkudziesięciu gatunków używane są dwa: *psylocyble* i *muchomor czerwony*) i, ogólniej, *halunów* 'różnych środków halucynogennych'. Nazwa *halun* (*film*) oznacza także halucynacje po użyciu takich narkotyków, jak LSD lub środków wziewnych, jak *klej* (np. *butapren*), *farby*, *rozpuszczalniki*.

Czasem narkotyki są przyjmowane łącznie z alkoholem, przyspieszającym ich działanie (czyli z *przyspieszaczem*) lub bez — w jednym i drugim wypadku mamy do czynienia z *najebką*. Jeśli jeden narkotyk wzmacnia działanie drugiego, to mowa o *dopalaczu*. Niektóre osoby przyjmują *wynalazki* 'substancje narkotyzujące spreparowane z różnych składników', nazwa dobrze znana ze słownika zwolenników spożywania substancji chemicznych z zawartością alkoholu, takich jak *denaturat*, *spirytus salicyłowy*, *woda kolońska*, *płyn do chłodziń*. Warto zaznaczyć, że także niektóre inne określenia, zanim trafiły do słownictwa narkotykowego, były dobrze znane w środowiskach osób spożywających alkohol, na przykład *faza*, *grzać*, *kop*, *nabuzować się*, *nagrzany*, *walnąć* (por. Anusiewicz, Skawiński 1996: 252, 253, 254, 259). Dziś narkotyki *tyka się* 'przyjmuje się' (stąd nazwa *narkotyk* 'osoba

¹³ Duża liczba określeń związanych z amfetaminą bierze się z niezwyklej popularności tego narkotyku dzisiaj: „Nastolatki szukają w narkotykach mocy: po amfetaminie można się poczuć silnym, błyskotliwym, energicznym «panem świata». Nic dziwnego, że amfetamina jest w Polsce jednym z najczęściej zażywanych środków, a na świecie została okrzyknięta «narkotykiem lat 90.» i «penicyliną dla duszy» (Fiłas, Leśniewski 1998).

przyjmująca narkotyki') w różny sposób: *klejarze* — wachając *klej* (czynność wachania *kleju* nazywa się *klejeniem*), *wachacze* — przez wdychanie ustami lub nosem; na przykład niedawno wśród uczniów szkół podstawowych zapanowała moda odurzania się nasionami i łodygami rosnącej niemal wszędzie rośliny bielun *dziędzierzawa*. Bliscy im w technice zażywania narkotyków są zwolennicy *niuchania* czy *snifowania* (*sniff*), *ciągnięcia nosa* (*nocha*), *dawania sobie w nosa* (*nocha*), czyli wciągania sproszkowanej używki, np. (*białego*) *proszku* (głównie amfetaminy), *pułdru* (głównie kokainy) oraz innych substancji przez nos za pomocą plastikowej rurki. Inni wolą „tradycyjnie” *walić* 'przyjmować narkotyki, głównie dożylnie' lub w dowolny sposób *wyczesać hermetyk*, czyli zażyć całą porcję narkotyku umieszczoną w hermetycznym pojemniku. Czynią to w mieszkaniach, klubach i w różnych *jamach* czy *bajzlach* 'miejscach spotkań i handlu narkotykami'.

Za pomocą peryfraz *biała dama* / *biała śmierć* / *biała wróżka* / *biała trucizna* 'kokaina, heroina, amfetamina, morfina' określa się ogólnie narkotyki właśnie w postaci białego proszku, zwane prościej *prochem* / *prochami*. *Zdzisław Biały* — tak ostatnio uczniowie nazywają kokainę i amfetaminę. Posłańcem „narkotykowych postaci” (a właściwie narkotykowych gangów) jest *diler* / *dealer* (ze sl. am. *dealer* 'sprzedawca, dystrybutor narkotyków', przy czym warto podkreślić, że nastąpiła w slangu młodzieżowym specjalizacja znaczenia tego wyrazu. Niegdyś angielski wyraz *dealer* oznaczał 'kupca' lub 'rozdającego karty', dziś — w oficjalnej, ogólnej polszczyźnie — 'osobę lub firmę sprzedającą towary produkowane przez inną firmę, zwłaszcza samochody' (ISJP 2000: 247). Rzadziej w znaczeniu sprzedawcy narkotyków występuje *łodziarz* (przez skojarzenie z ich białą barwą).

JĘZYK ULEGA INFLACJI, CZYLI ZANIKANIE TABU

Liczba określeń narkotyków w slangowej wersji *american english*, które potem przenikają do polszczyzny, powiększa się z dnia na dzień. Wystarczy podać, że na przykład LSD miała ich 13, kokaina — 18, amfetamina — 19 (Widawski 2000: 99, 109, 129). Polskich odpowiedników jest nieco mniej i nie wszystkie z nich, jak widać, to anglo-amerykańskie zapożyczenia. Niektóre zapożyczone formy nie tylko zostają szybko zaadaptowane do systemu języka polskiego, ale wkrótce same tworzą formacje pochodne, stanowiące całe rodziny wyrazów. Na przykład wspomniany wyraz *blant* stał się podstawą do stworzenia następujących derywatów: *blancik* 'zdrobnienie od *blant*', *blancina* 'blant o niskiej jakości' albo jako *augmentativum*, *blantowiec* 'nałogowy palacz blantów', *blantoman* i *blantoholik* 'osoba uzależniona od blantów', *blantowy* 'związany z blantami', *blantogotowiec* 'blant gotowy do palenia', *blantomania* 'nałogowe, często grupowe palenie blantów', *sesja blantonagraniowa* 'sesja nagraniowa, podczas której pali się blanty'.

Wydawać by się mogło, że używanie zmetaforyzowanych związków frazeologicznych oraz zapożyczeń to dowód na to, że nawet dla rodzimych użyt-

kowników narkotyków ta sfera ludzkiej aktywności pozostaje tabu. Jednak bardziej chodzi tu o uniknięcie odpowiedzialności karnej — handlarze i użytkownicy narkotyków zdają sobie sprawę z tego, że w Polsce posiadanie nawet *miękkich narkotyków (soft drugs)*, zwanych przez nich skrótowo *narkomiękkimi*, do których należy marihuana i haszysz, jest nielegalne i nieakceptowane społecznie. Utrzymaniu narkotykowej zmowy sprzyja też — oprócz wprowadzania zapożyczeń i form skróconych czy przekształconych formalnie i znaczeniowo — stosowanie innych zabiegów językowych. Na przykład zamiast konkretnych nazw używa się wyrazów o szerokim zakresie: *materiał* (głównie marihuana i haszysz) lub *towar / towiec* 'każdy narkotyk lub jego porcja', *ściemniony, żeniony / ożeniony towar* — 'oszukane na wadze lub złej jakości', *good shit* 'dobry narkotyk', (ale i 'dobra płyta, film'). Temu zapożyczonemu ze sl. am. określeniu odpowiada znaczeniowo zestawienie *dobry sort*. Funkcjonują też takie eufemistyczne wyrażenia ogólne, jak *brama do raju* 'narkotyk' i *sztuczny raj* 'stan euforii po wzięciu narkotyku'.

Całkowicie jawnie za to mówią o swych praktykach polscy raperzy:

*Po godzinie spotykam znajomych odlotowców 'osoby upajające się narkotykami',
propozycja: zjarać parę blantogotowców 'wypalić kilka skreconych właśnie blantów'
Na pewno będzie jazda 'silne przeżycia wywołane narkotykami'
i miła faza 'stan alkoholowego i / lub narkotycznego upojenia'.
Jestem wariatem,
kręci mnie ostra trawa 'fascynuje mnie mocna marihuana'.*

(Wzgórze Ya-Pa-3, Warszawski Deszcz, Mam to co ty)

Należy zgodzić się z opinią głoszącą „zanikanie tabu w życiu i języku zurbanizowanych grup społecznych” oraz podzielać, z pewnym zastrzeżeniem, taką wątpliwość: „Nie wiem [...], czy slang wielkiej cywilizacji różnojęzycznego świata jeszcze wszędzie i jeszcze za kilka lat poświadczy istnienie tabu odpowiednim materiałem”. (oba cytaty za: Pisarkowa 2002: 368). Moje zastrzeżenie bierze się stąd, że przynajmniej w sferze związanej z narkotykami zaobserwować można groźne zjawisko — coraz bogatsza w środki językowo-stylistyczne leksyka (w tym sensie tabu językowe się rozwija) nie ogranicza (i pośrednio też nie piętnuje, jak było dotąd) nagannych obyczajowo i etycznie zachowań. W ten sposób tabu obyczajowe ulega osłabieniu, mimo że język kwitnie, ale, z drugiej strony, można też mówić o swoistej inflacji słowa. Praktyka językowa i praktyka codziennego życia rozmijają się, mamy do czynienia z tabuizacją i eufemizacją z przymrużeniem oka, z „obśmiewaniem” tabu, a nie jego ochroną.

Coraz częściej też usprawiedliwianie procederu narkotykowego odbywa się wprost lub jest komunikowane za pomocą „zwykłych” frazeologizmów. Na przykład niektórzy raperzy uważają, że „*dilowanie* 'sprzedaż narkotyków' *rąk nie brudzi*” (Molesta, *Jeszcze jedno*), a uczestnicy internetowego forum Polityki¹⁴ usprawiedliwiają siebie i innych¹⁵.

¹⁴ astor 1, *amfa* (wypowiedź), w: internet, polityka.onet.pl/forum.html.

¹⁵ damaszki Piotr, *Dlaczego młodzież sięga po narkotyki* (wypowiedź), w: internet, polityka.onet.pl/forum.html.

Zapewne niektórzy z czytelników zastanawiają się, dlaczego używam określenia <słownictwo narkotykowe> zamiast stosowanego chyba częściej terminu <słownictwo (język, slang) narkomanów>. Otóż czynię tak w przekonaniu, że jest ono adekwatniejsze, ponieważ środowisko osób zażywających narkotyki nie stanowi dzisiaj jednolitej grupy. Narkotyzowanie się (nie należy go od razu identyfikować z narkomanią) stało się wśród dużej części społeczeństwa — poczynając od uczniów podstawówek, a kończąc na dorosłych — zgubną modą, zabawą, sposobem maksymalizacji doznań¹⁶. Oprócz młodzieży temu nałogowi ulegają biznesmeni, artyści, sportowcy, bezrobotni, a nawet redaktorzy i naukowcy. Narkotyki można dziś dostać niemal wszędzie: na ulicy, w klubie, w multikinie, w szkole, zawędrowały (wraz z młodzieżą) do miasteczek i na wieś (Filas, Leśniewski 1998).

Zażywanie narkotyków, a nawet sam dyskurs o nich (bez konsumowania), połączony z dyskusją o legalizacji marihuany, jest dziś (niestety!) spoiwem łączącym różne grupy młodzieży, dającym jej poczucie wspólnoty. Mówi o tym w wywiadach autorka głośnej powieści „dresiarzkiej” *Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną*, wyrazicielka postaw młodzieży z blokowisk, 19-letnia Dorota Masłowska z Wejherowa¹⁷: „Dziennikarka: A skąd Ty znasz dresiarzy, nie chodzili chyba z Tobą do liceum? D. M.: — Nie chodzili. Ale to nie znaczy, że młodzież z liceum nie ma z nimi kontaktu. Spójnikiem są narkotyki. Licealiści, hiphopowcy, dresiarze kupują u tych samych dealerów. Razem czekają pod ich domami, razem uciekają przed policją, przesiadują na jednej ławce”. Wyimek z innego wywiadu z tą samą autorką¹⁸: „Może mam spaczone spojrzenie, ale dla mnie prawdziwi ludzie to ci, którzy piją, biorą narkotyki. Widzę w nich raczej prostotę niż prostactwo. Strasznie lubię z nimi rozmawiać. Zawsze mam wrażenie, że się od nich można wiele nauczyć, więcej niż od kogokolwiek. To są niesamowicie prawdziwi ludzie”.

Jak widać, zażywanie narkotyków, choć nielegalne, doczekało się wśród młodzieży nobilitacji i to jest kolejny argument potwierdzający fakt, że stopniowo proceder ten przestaje być tabu, zyskując status dobrej rozrywki i powszechnego stylu bycia¹⁹. Dodajmy, że towarzyszące mu wulgarne słownic-

¹⁶ Knapp (2000) informuje: „Ponad 60% uzależnionych to tzw. narkomani z dobrych domów. Nie utożsamiają się z grupami «ćpunów z ulicy», a amatorów kompotu (polskiej heroiny) traktują jak kogoś gorszego. Marihuanę biorą na imprezach, ecstazy na dyskotekach i koncertach, a amfetaminę przed egzaminami”. Okresowe przyjmowanie narkotyków staje się tak normalne jak wypicie kilku butelek piwa: „Na balandze trzeba się ujarąć, bo wtedy jest zajebista śmiechawa — mówi szesnastoletnia Magda, która od dwóch lat «upała się» w każdy weekend”.

¹⁷ W wywiadzie K. Surmiak-Domańskiej z D. Masłowską pt. *Silna*, w: Wysokie Obcasy, dodatek „Gazety Wyborczej”, 28.09.2002.

¹⁸ W wywiadzie B. Pietkiewicz z D. Masłowską pt. „Wszystko rzuca cień”, w: internet, paszporty.onet.pl.

¹⁹ Filas, Leśniewski (1998) dochodzą do podobnych wniosków: „Z raportu ONZ wynika, że najgroźniejsza jest obowiązująca w wielu krajach zachodnich „kultura przyzwolenia” i fakt, że narkotyki zostały uznane przez media za atrakcyjny temat. Przestały być tabu [podkreśl. moje — W. M.], wkroczyły nawet do świata mody”.

two (patrz wcześniejsze przykłady nazw czynności związanych z przyjmowaniem narkotyków i określaniem stanów narkotycznej euforii) wiąże się z łamaniem innego tabu — przejawiającego się w społecznym nakazie unikania wyrazów nieprzyzwoitych (EJP 1999: 395). Istnienie tego tabu stało się zresztą iluzoryczne od chwili, kiedy młodzież bez skrępowania zaczęła publicznie, (m.in. w różnych formach przekazu artystycznego), a więc nie tylko potocznie — posługiwać się wulgaryzmami i brutalizmami²⁰. „Łamanie tabu językowego (przez wulgaryzację i brutalizację wypowiedzi) może prowadzić do zmiany statusu tego typu form w języku” — twierdzi Dunaj (2000: 33), zastanawiając się, czy w wypadku tych niekorzystnych tendencji zachodzących w komunikacji językowej mamy do czynienia z przejawem globalizacji czy może postmodernistycznego relatywizmu.

Eufemizacja słownictwa narkotykowego, używanie coraz bardziej „zabawnych”, nacechowanych ekspresywnie skrótów, elips, peryfraz, metafor i szyfrów zbiegło się zatem z jego wulgaryzacją, brutalizacją i prymitywizacją (jeden wulgaryzm „obsługuje” coraz więcej znaczeń). Najważniejszym bodźcem, który nakazuje jeszcze osobom sprzedającym i zażywającym narkotyki zachowanie tabu jest strach przed organami ścigania. W przypadku nieletniej młodzieży chodzi też o to, by o jej nagannych praktykach nie dowiedzieli się rodzice.

Funkcjonowanie tabu motywowanego obawą znamienne było dla starożytności (Krawczyk 2001: 18). W sferze zachowań społecznych i słownictwa związanego z narkotykami można dziś dostrzegać pewne analogie z tabu starożytnym, zdominowanym właśnie przez strach. Jednak dzisiaj wynika on z (niskich) motywów bardzo praktycznej natury (obawa przed karą) i pozbawiony jest dotychczasowej magicznej wiary w irracjonalny, mistyczny wręcz związek wyrazów z ich desygnatami. Wstyd czy kompromitacja w środowisku zawodowym, sąsiedzkim i rodzinnym, filar, na którym zasadzało się dotąd tabu nowożytne, staje się dzisiaj w odniesieniu do zażywania narkotyków i handlu nimi motywem drugorzędym.

Bibliografia

- J. Anusiewicz, J. Skawiński, 1996, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa-Wrocław.
- M. Bańko, 2002, *Słownik peryfraz, czyli wyrażeni omownych*, Warszawa.
- B. Chaciński, 2003, *Słownik najnowszej polszczyzny. Feta i inne używki*, w: „Duży Format. Czwartkowiec Gazety Wyborczej”, nr 3, 16.01.
- M. Czeszewski, 2001, *Słownik slangu młodzieżowego*, Piła.
- A. Dąbrowska, 1998, *Słownik eufemizmów polskich*, Warszawa.

²⁰ Coraz więcej osób przyznaje się, że lubi „brzydkie wyrazy” — zob. Góralczyk 2001.

- B. Dunaj, 2000, *O stanie współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia*, pod red. G. Szpili, Kraków, s. 25-33.
- Encyklopedia języka polskiego*, 1999, pod red. S. Urbańczyka i M. Kucali, Wrocław-Warszawa-Kraków, s. 395, hasło *Tabu językowe* (W.P.).
- A. Filas, B. Leśniewski, 1998, *Wielka ucieczka*, „Wprost”, nr 814, 5.07.
- E. Góralczyk, 2001, *Młodomowa*, „Wprost”, nr 981, 16.09.
- Inny słownik języka polskiego* (skrót ISJP), 2000, pod red. M. Bańki, Warszawa.
- J. Knapp, 2000, *Lato w ekstazie*, „Wprost”, nr 922, 30.07.
- Longman Dictionary of Contemporary English* (skrót LDCE), 1995, Essex.
- A. Krawczyk-Tyrpa, 2001, *Tabu w dialektach polskich*, Bydgoszcz.
- A. Markowski, R. Pawelec, 2001, *Wielki słownik wyrazów obcych i trudnych*, Warszawa.
- K. Pisarkowa, 2002, rec. książki A. Krawczyk-Tyrpy, *Tabu w dialektach polskich*, *Język Polski* LXXXII, s. 367-369.
- M. Widawski, 2000, *Nowy słownik slangu i potocznej angielszczyzny*, Gdańsk.

Słownictwo narkotykowe oraz informacje o narkotykach zaczerpnałem z podanych słowników, witryn internetowych (www.slang.elo.pl — słownik *Narkoslang*, republika.pl/narkotyki/zargon.html — słownik *Żargon narkotykowy*, www.narkotyk.pl, www.gazeta.pl/forum/mlode_slowa) i z licznych tekstów utworów polskich grup hiphopowych (rapowych).

The White Lady and the Green Man. The Vocabulary Connected with Drugs, and Taboo Today

Summary

The aim of the article is not to classify precisely the vocabulary connected with drugs, but to inform the reader about the great variety of forms that are used in the youth slang and colloquial speech to describe the issue of taking drugs, more and more common in today's society. New borrowings and derivatives, as well as euphemisms, periphrases, metaphors, linguistic codes and puns, are designed for breaking the taboo instead of its reinforcement.

Julia Mielczarek
(Gdańsk)

BUDOWA SŁOWOTWÓRCZA I ZNACZENIE NAZW ŚRODKÓW PSYCHOTROPOWYCH W OPOWIADANIU STANISŁAWA LEMA KONGRES FUTUROLOGICZNY*

I. NAZWY ŚRODKÓW FARMAKOLOGICZNYCH JAKO NEOLOGIZMY

Spostrzeżenie dotyczące przynależności opowiadania Stanisława Lema *Kongres futurologiczny*¹ do *science fiction* narzuca się czytelnikowi zanim jeszcze przystąpi on do właściwej lektury tekstu. Decydują o tym dwa czynniki. Pierwszy z nich to nazwisko autora, który popularność zdobył właśnie dzięki temu rodzajowi twórczości. Drugi zawarty jest *implicite* w tytule opowiadania. Pojawiający się tam przymiotnik *futurologiczny* odsyła automatycznie do fundującego go rzeczownika *futurologia*. Tworzenie tego typu neologizmów znamienne jest dla współczesnej polszczyzny, w której „rozwoj nauki, coraz ściślejsza specjalizacja badaczy wyraziły się w nieustannie rosnącej produktywności elementów *-log, -logia*”².

Choć futurologia jest nauką młodą, to jednak na tyle ważną, że doczekała się już słownikowej definicji. W jej świetle *futurologia* to „rozważania, dociekania dotyczące przyszłości prowadzone przez naukowców i ekspertów, mające na celu ułatwienie świadomego kształtowania kierunku życia”³. Badawcza aktywność futurologów nie może pominąć „opisu przyszłych kształtów społeczeństwa, jego modelu kulturalnego, wyznaczników jego systemu wartości i wyborów, [...] hipotez w dziedzinie przyszłych trendów konsumpcji, kultury masowej, rozwoju ekonomicznego, planowania przestrzennego”⁴. Prognozy można mnożyć. Ale nowym ideom należy także, w miarę ich pojawiania się, nadawać kształt werbalny. Tylko w ten sposób można przerzucić most pomiędzy teraźniejszością, która ma stać się prze-

* Praca ta zadedykowana jest pamięci zmarłego tragicznie mgr. Artura Nawrockiego.

¹ Wszystkie cytaty, a zwłaszcza wykorzystany w pracy materiał leksykalny, zaczerpnięte zostały z tomu S. Lem, *Opowiadania wybrane przez czytelników*, posłowie i konsultacja J. Jarzębski, Kraków 2001, [tam:] *Kongres futurologiczny*, s. 74-172.

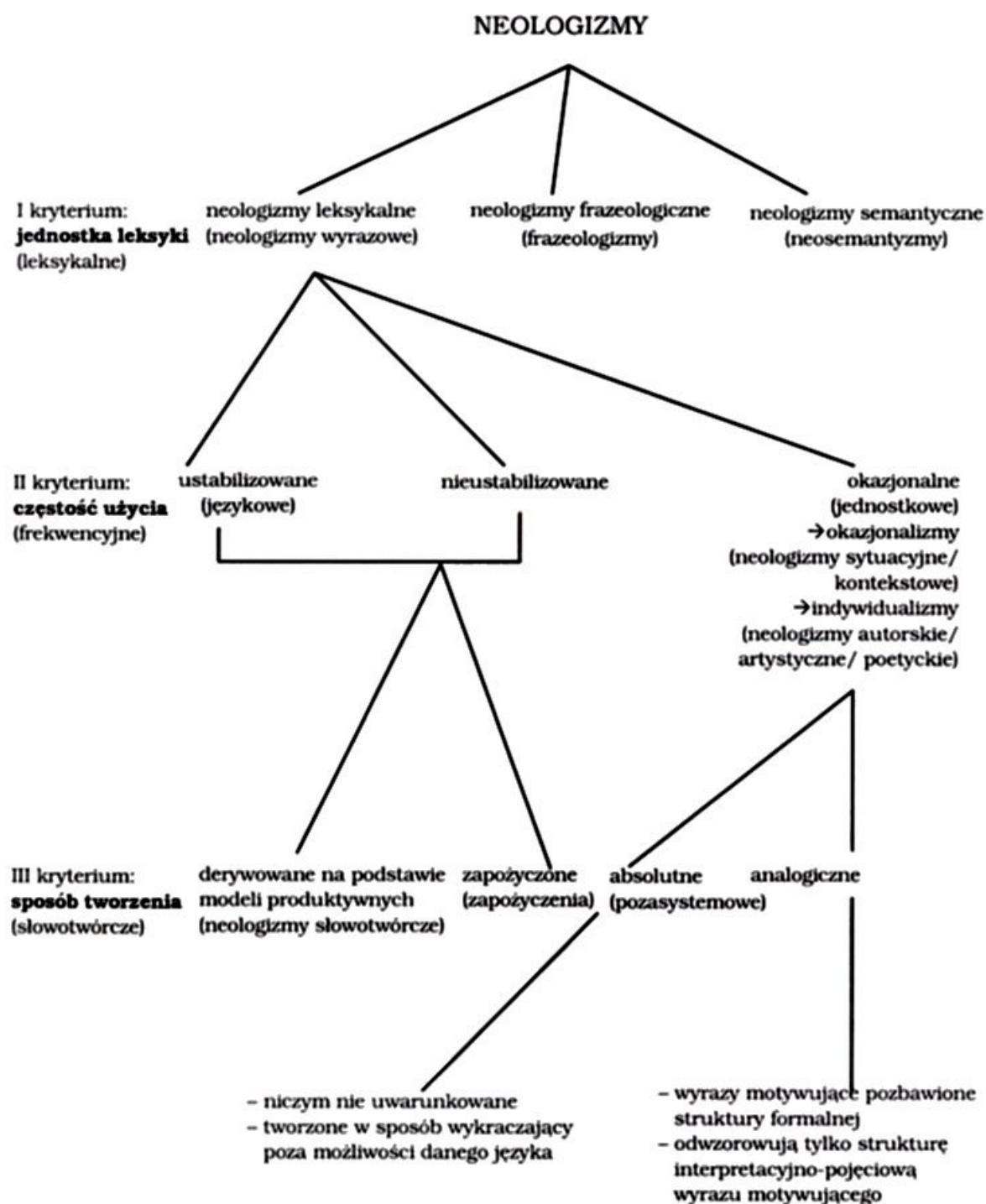
² D. Buttler, *Tendencje rozwojowe w zasobie powojennej polszczyzny*, [w:] *Współczesna polszczyzna*, pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa 1981.

³ *Słownik wyrazów obcych*, pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1980, s. 238.

⁴ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1983, s.151.

szłością, i przyszłością, która ma zmienić się w terażniejszość. I tu z pomocą futurologii (nauce) przychodzi fantastyka (fikcja literacka), a z połączenia fantastyki i futurologii rodzi się *science fiction*.

Spośród środków językowych służących kreowaniu i interpretowaniu świata przedstawionego w opowiadaniu Stanisława Lema *Kongres futurologiczny* wybrałam te, w których zawiera się charakter literackiej wizji przy-



1. Klasyfikacja neologizmów. Wykres sporządzony na podstawie T. Smółkowa, *Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej*, Kraków 2001, s. 11-19.

szłości i jej odautorska ocena. Analizować będę budowę słowotwórczą i znaczenie nazw środków farmakologicznych, które w prezentowanej w opowiadaniu wizji przyszłości odgrywają szczególnie ważną rolę.

Wszystkie pojawiające się w tekście Lema nazwy fikcyjnych obiektów są neologizmami — nazywają coś, z czym czytelnik ma styczność po raz pierwszy. Terminem neologizm posługuję się tu w znaczeniu zaproponowanym przez Teresę Smólkową, która przyjmuje, że neologizm to „jednostka leksykalna, nowa pod względem budowy, znaczenia lub połączenia z innymi jednostkami, ustabilizowana w normie leksykalnej całkowicie lub tylko częściowo; neologizm: słowotwórczy, semantyczny (neosemantyzm), fazeologiczny; także zapożyczenie z innego języka”⁵. Na podstawie ustaleń Smólkowej powstała także powyższa klasyfikacja neologizmów.

Analizie poddaję wyłącznie neologizmy leksykalne, które wśród nowotworów językowych w tekście *Kongresu futurologicznego* stanowią grupę najliczniejszą i najbardziej eksponowaną. Neologizmy te nie pojawiają się nigdzie poza tekstem opowiadania, w którym spośród funkcji używanego języka indywidualnego na czołowe miejsce wysuwa się funkcja artystyczna. Są to więc neologizmy jednostkowe, autorskie. Nie można ich jednak uznać za neologizmy analogiczne, ani tym bardziej za neologizmy absolutne, gdyż przy ich tworzeniu nie zostały naruszone normy słowotwórcze polszczyzny. Przeciwnie, to właśnie pojawiające się w opowiadaniu nazwy substancji pozwalają rozpoznać w nich środki farmakologiczne. Identyfikacja taka staje się możliwa dlatego, że tworząc nazwy farmaceutyków, Lem nie zignorował (co pokaże dokładniej dalsza część pracy) obowiązujących farmaceutów norm nazewnictwa: i słowotwórczych, i zwyczajowych.

Jeśli na tekst opowiadania spojrzeć z zewnątrz, pojawiających się tam nowych wyrazów nie można klasyfikować inaczej niż tylko jako neologizmy autorskie, okazjonalne. Dostrzeżenie roli i miejsca neologizmów w wewnętrznej strukturze tekstu, w kontekście opowiadania, pozwala jeszcze na inną interpretację. Nazwy środków psychotropowych pojawiające się w czytany przez bohatera-narratora artykule z prasy fachowej⁶ można uznać za neologizmy niestabilizowane, stanowiące składnik języka specjalistycznego, którym posługuje się nieliczna grupa osób: naukowców-futurologów, do których należy także narrator opowiadania.

⁵ T. Smólkowa, *Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej*, Kraków 2001, s. 14.

⁶ Por. „Ostatnio w «Science News» pojawiły się notatki o nowych środkach psychotropowych z grupy tak zwanych *benignatorów* (dobryn) [podkr. autora], które zniewalają umysł do bezprzedmiotowej radości i pogody. Ależ tak! Miałem tę notatkę przed oczami ducha. *Hedonidol, benefaktoryna, empatian, euforasol, felicytol, altruizan, bonokaresyna* i cała masa pochodnych! Zarazem przez podstawienie grup hydroksylowych amidowymi syntetyzowano z tychże ciał *furyasol, lysynę, sadystyzynę, flagellinę, agressium, frusrandol, amokolinę* oraz wiele jeszcze preparatów rozwścieczających z tak zwanej grupy bijologicznej (nakłaniały bowiem do bicia i znęcania się nad otoczeniem, tak martwym, jak żywym — przy czym prym miały wodzić *kopandol i walina*”). (S. Lem, op.cit., s. 83-84). Wszystkie wyodrębnione kursywą neologizmy składają się na analizowany w pracy materiał leksykalny.

II. TREŚCIOWA I FORMALNA KLASYFIKACJA NAZW ŚRODKÓW FARMAKOLOGICZNYCH

1. Charakterystyka podstaw słowotwórczych

1.1. Analiza nazw środków psychotropowych

Pochodzący z greki przymiotnik złożony „psychotropowy” znaczy tyle, co „działający, wpływający na psychikę” (*psycho* — + gr. *trópos* = zwrot). Środki psychotropowe natomiast to — w świetle słownikowej definicji — „związki chemiczne działające na ośrodkowy układ nerwowy, których istotną cechą jest swoisty i wybiórczy wpływ na procesy psychiczne”⁷. Taka definicja wpłynęła na kształt budowanych przeze mnie parafraz słowotwórczych.

Nazwy środków psychotropowych zaliczam tu do kategorii środków czynności, mając jednak na uwadze, że można je także traktować jako nazwy nieosobowych wykonawców czynności. W parafrazach, by oddać nieosobowy charakter agensa posługuję się konstrukcją inicjalną *to, co* (charakterystyczną dla kategorii *nomina instrumenti*) zamiast formuły *ten, który*. Konstrukcji tej używam także dlatego, że zaimek *to* łatwo zastąpić leksemem *substancja*, który jednoznacznie wskazuje, że środki psychotropowe to ‘związki chemiczne’.

Najważniejszą cechą środków psychotropowych stanowi wywieranie wpływu na procesy psychiczne. W wypadku tworzonych przez Lema derywatów wpływ ten określany jest przez znaczenie leksykalne podstaw słowotwórczych, w przeważającej mierze obcego (głównie łacińskiego) pochodzenia. Podstawy te można niejednokrotnie uznawać za internacjonalizmy (*empatian*, *hedonidol*) i zrezygnować z ich objaśniania. Dopiero jednak dokładniejsze przyjrzenie się znaczeniu pierwotnemu, jakie miały w języku, z którego pochodzą, potwierdza ich przynależność do wyodrębnionych przez Lema grup środków psychotropowych: *grupy benignatorów* i *grupy bijologicznej*. Taki kierunek interpretacji, będący sięganiem „do źródeł” znaczeń, można uznać za intencję autora. Drugi wszak z kilkunastu wymienionych w tekście środków psychotropowych nosi nazwę *benefaktoryna*. Jest to wyraz obcego pochodzenia, ale zadomowiony w polszczyźnie i należący do jej zasobu leksykalnego; tyle tylko, że jest to wyraz przestarzały, który wyszedł już z użycia. Znaczenia tego archaizmu domyślić się można przede wszystkim dzięki etymologicznej analizie polegającej na określeniu znaczeń jego dwóch słowotwórczych podstaw.

Ze względu na działanie należących do nich środków grupa *benignatorów* i grupa *bijologiczna* zostały sobie przeciwstawione poprzez wykorzystanie przez autora podstawowej opozycji semantycznej *dobry-zły*. Środki z grupy pierwszej mają działanie pozytywne, środki z grupy drugiej — nega-

⁷ *Słownik wyrazów obcych*, pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1980, s. 614.

tywne. Jedne wzbudzają radość, drugie powodują gniew, agresję. Ani w jednym, ani w drugim wypadku nie jest to jednak działanie właściwe środkom psychotropowym. W rzeczywistości środki psychotropowe wykazują bowiem działanie trojakiemu rodzajowi: nasenne, przeciwłękowe, uspokajające. Każdy środek psychotropowy ma wszystkie trzy wymienione właściwości, ale jego nazwa uwzględnia tylko działanie dominujące.

Pośród utworzonych przez Lema nazw środków psychotropowych nie ma takiej, która przypisywałaby oznaczonej nią substancji działanie nasenne, przeciwłękowe, uspokajające. Działanie środków z grupy biologicznej można uważać za zaprzeczenie działania będących współcześnie w użyciu środków psychotropowych, ale taka konstatacja byłaby zbyt uproszczeniem. Do grupy biologicznej nie wchodzi ani środki powodujące bezsenność, ani takie, które wzbudzałyby lęk. Rozwścieczenie można co prawda uznać za przeciwieństwo uspokajania, działanie zaś dla dobra własnego i innych za sposób osiągania spokoju ducha. Niemniej jednak jest to tylko swobodne skojarzenie, uprawnione wprawdzie w wypadku kreowania fikcyjnego świata, ale nieuzasadnione z punktu widzenia farmacji, która do precyzyjnego określenia działania leków przywiązuje wagę szczególną. Farmaceuta nie mógłby zaliczyć opisywanych przez Lema środków farmakologicznych do środków psychotropowych. Tak będą one jednak w dalszej części pracy nazywane i charakteryzowane, gdyż takim mianem określa je sam autor, którego wyobraźnia powołała do istnienia fikcyjny świat opowiadania — podobny do świata realnego, ale z nim nietożsamy.

1.1.1. Nazwy środków z grupy benignatorów

Według charakterystyki autorstwa samego Lema benignatory (inaczej dobrzy) „zniewalają umysł do bezprzedmiotowej radości i pogody”⁸. Jest to charakterystyka dość ogólna i pojemna, pozwalająca zaliczyć do grupy benignatorów środki o różnym działaniu. Szeroki zakres możliwości interpretacyjnych cechuje już samą nazwę łacińskiego pochodzenia. Każde z możliwych odczytań wnosi istotną informację o charakterze należących do tej grupy substancji:

- a) *benigno* → benignator, łac. *benigno, benignare* — zjednać (SŁP 106)⁹
benign(or) + -ator(ø) → *benign-ator(ø)*
 benignator ‘ten, który zjednuje’
- b) *benignus* → benignator, łac. *benignus, a, um* — uprzejmy, przyjazny, miły (SŁP 106)

⁸ S. Lem, op.cit., s. 83.

⁹ Polskie odpowiedniki obcych wyrazów motywujących będą podawane za: J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników lub historyków*, Kraków 1997 (SŁP) lub W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1983 (SWO). Numer obok skrótu oznacza numer strony, na której znajdują się hasła zaczerpnięte z tychże słowników.

benignator 'to, co sprawia, że ktoś staje się miły'

c) benignor → benignator, łac. *benignor* — być przychylnym, być zadowolonym (SLP 106)

benignator 'to, co sprawia, że ktoś staje się zadowolony lub że ktoś staje się przychylny'.

Wszystkie powyższe odczytania zgodne są z odautorską charakterystyką, referują i realizują jeden z jej elementów. Benignatory więc „zjednują”, to jest „zniewalają” (do czynienia czegoś). Sprawiają, że osoba je zażywająca jest zadowolona (a więc „zniewolona do bezprzedmiotowej radości i pogody”). Zadowolenie to okazuje się „zaraźliwe”: zażywający benignatory, jako człowiek miły, przyjazny, uprzejmy, roztoczyć chce wokół siebie atmosferę „bezprzedmiotowej radości i pogody”, osobistym urokiem „zniewalając” otoczenie. Można powiedzieć, że ten, kto zażywa benignatory, sam czując się dobrze, chce by i inni też dobrze się poczuli. Stąd druga nazwa benignatorów: „dobryny”.

Nazwy: benignatory i dobryny nie są jednak idealnie tożsame. Nie są nawet synonimami, podobnie jak nie są synonimami podstawy słowotwórcze nazw poszczególnych benignatorów¹⁰. Łączy je to tylko, że odnoszą się one do pewnego pojęcia, niezwykle zresztą ogólnego, jakim jest dobro. W wypadku dobryn, dobro, na jakie ich nazwa automatycznie wskazuje, może być dobrem dwojakiego rodzaju: dobrem osobiście doświadczanym, doznawanym (w postaci ogólnego dobrego samopoczucia) i dobrem czynionym (w postaci dobrych uczynków, działań dla dobra innych). Dobryny można więc podzielić na dwie podgrupy:

- te, które sprawiają, że ktoś doznaje aktualnie lub skłonny jest doznawać dobra, dobrych uczuć (*felicytol (a)*, *euforasol*, *hedonidol*)
- te, które sprawiają, że ktoś ma styczność z doznawaniem dobra, które sam czyni; te, które skłaniają do dobrych uczynków (*felicytol(b)*, *benefaktoryna*, *empatian*, *altruizan*, *bonokaresyna*).

Nazwy z obu podgrup pojawiają się naprzemiennie, o czym można się przekonać na podstawie ich przeglądu w kolejności, w jakiej pojawiają się one w tekście opowiadania:

¹⁰ Pomijam tu nawet fakt, iż podstawy słowotwórcze przynależą do różnych części mowy. Nazwy środków psychotropowych z grupy dobryn to derywaty odprzymiotnikowe lub odrzeczownikowe, a przejście z jednej części mowy do innej nie zawsze będzie tu transpozycją. Ważniejsze staje się zróżnicowanie znaczeń poszczególnych podstaw. Pomimo że wszystkie je można ogólnie sklasyfikować jako niosące znaczenie „pozostający w związku z radością”, dla poszczególnych nazw znaczenie to realizuje się w obrębie kilku pól semantycznych:

- związany z wewnętrznym procesem przeżywania radości (*felicytol (a)*, *hedonidol*)
- związany z manifestowaniem się radości (*euforasol*)
- styczny z przeżyciem radości (*felicytol (b)*, *altruizan*, *bonokaresyna*, *benefaktoryna*, *empatian*).

Te pola semantyczne podają za D. Buttler; por. D. Buttler, *Przymiotniki polskie o znaczeniu 'pozostający w związku z radością'*, „Prace Filologiczne”, XXVII (1977), s. 277.

1. hedone → hedonidol, gr. *hēdonē* — przyjemność, rozkosz (SWO 169)
hedonidol 'to, co sprawia, że ktoś odczuwa przyjemność'
hedon(e) + -idol(ø) → hedon — idol(ø)
2. benefactor → benefaktoryna, łac. *benefactor, benefactoris* - dobroczyńca (SLP 105)
benefaktoryna 'to, co sprawia, że ktoś czuje się dobroczyńcą'
benefactor(ø) + -yn(a) → benefaktor - yn(a)
3. empatia → empatian, ang. *empathy* — wczuwanie się (SWO 121)
empatian 'to, co sprawia, że ktoś czuje empatię'
empath(y) + -an(ø) → empati-an(ø)
4. euforia → euforasol, gr. *euphoria* od *eu* — dobrze, *phora* — noszenie, szybki ruch (SWO 129, 145)
euforasol 'to, co sprawia, że ktoś czuje euforię'
eufor'i(a) + -asol(ø) → eufor-asol(ø)
5. felicitio, felicitus → felicytol, łac. *felicitio, felicitare* — uszczęśliwiać (SLP 376)
felicitus, a, um (supinum) — zostałem, am uszczęśliwiony, a
a) felicytol 'to, co sprawia, że ktoś czuje się uszczęśliwiony'
felicit(us) + -ol(ø) → felicyt-ol(ø)
b) felicytol 'to, co sprawia że ktoś chce uszczęśliwiać innych'
felicit(o) + -ol(ø) → felicyt-ol(ø)
6. altruizm → altruizan, fr. *altruisme* — altruizm, łac. *alter* — drugi (SWO 125)
altruizan 'to, co sprawia, że ktoś odczuwa potrzebę altruizmu'
altruiz<m>(ø) + -an(ø) → altruiz<m>-an(ø)
7. bonus, care → bonokaresyna, łac. *bonus, a, um* — patrz a), ang. *care* — opieka (N), opiekować się (V)
bonokaresyna 'to, co sprawia, że ktoś czuje potrzebę otoczenia innych (dobrą) opieką'
bon(us), care + -o- + -yn(a) → bon-o-kar-esyn(a).

1.1.2. Nazwy środków z grupy bijologicznej

Benignatorom (dobrynom) przeciwstawia Lem „preparaty rozwścieczające z tak zwanej grupy bijologicznej”¹¹, które „nakłaniały do bicia i znęcania się nad otoczeniem, tak martwym, jak żywym”. Ich nazwy derywowane są od podstaw obcych. Wyjątek stanowią dwie nazwy, wymienione przez Lema jako ostatnie: *kopandol* i *walina*. Zestawienie rodzimych podstaw z obcymi sufiksami stanowi tu dodatkowe źródło dowcipu językowego. Polskie podstawy oznaczają manifestację najniższych instynktów: kopanie i nieco kolokwialne, ale niosące największy ładunek agresji, walenie. Obce sufiksy brzmią zaś wzniośle, dostojnie. *Walina* jest ponadto nazwą substancji

¹¹ S. Lem, op.cit., s. 84.

chemicznej (kwas α -aminoizowalerianowy, w skrócie Val)¹², podobnie jak lyssyna (lizyna, oznaczana skrótem Lys, to kwas α , ϵ -diaminokapronowy¹³). Lizyna to enzym, a więc katalizator, substancja przyspieszająca reakcje chemiczne. Waleriana stosowana jest jako środek uspokajający; podana jednak kotu powoduje u niego prawdziwy napad szału, porównywalny z działaniem opisanych przez Lema środków z grupy biologicznej.

Wszystkie podstawy nazw środków z grupy biologicznej pozostają w związku z emocjami gniewu, pobudzają kierowaną przeciw otoczeniu agresję. Jej element, w postaci konkretnych działań lub ich bezpośrednich motywacji, zawarty jest w każdym z derywatów:

1. furia \rightarrow furyasol, łac. *furia*, *furiae* — wściekłość, szaleństwo, porywczosć (SŁP 403)
furyasol 'to, co sprawia, że ktoś wpada we wściekłość'
fur'(a) + -asol(ø) \rightarrow fur'-asol(ø)
2. a) lysis \rightarrow lyssyna, łac. *lysis*, *lysis* — wyzwolenie
lyssyna 'to, co przynosi wyzwolenie'
lys'(is) + -yn(a) \rightarrow lyss-yn(a)
b) łac. *lis*, *litis* — spór; kłótnia, sprzeczka; wojna, walka (SŁP 581-582)
lyssyna 'to, co sprawia, że ktoś skłonny jest wywoływać spór'
lis(ø) + -yn(a) \rightarrow lyss-yn(a)
3. sadysta \rightarrow sadystyzyna, potocznie — skłonność do okrucieństwa, dręczenia (SWO 374)
sadystyzyna 'to, co sprawia, że ktoś staje się sadystą'
sadyst(a) + -yzyn(a) \rightarrow sadyst-yzyn(a)
4. flagello \rightarrow flagellina, łac. *flagello*, *flagellare* — przen. dręczyć, karać (SŁP 386)
flagellina 'to, co sprawia, że ktoś skłonny jest dręczyć'
flagell(o) + -in(a) \rightarrow flagell'-in(a)
5. aggressio \rightarrow aggressium, łac. *aggressio*, *aggressionis* — napad, najazd
agressium 'to, co sprawia, że ktoś odczuwa potrzebę agresji'
aggress'i(o) + -um(ø) \rightarrow aggress'i-(um)
6. frustra \rightarrow frustrandol, łac. *frustra* — daremnie, bezskutecznie (SŁP), łac. *frustratio* — rozczarowanie (SWO 149)
frustrandol 'to, co sprawia, że ktoś odczuwa frustrację'
frustr(a) + -andol(ø) \rightarrow frustr-andol(ø)
7. amok \rightarrow amokolina, malaj. napad morderczego szału, obłądnej furii (SWO 26)
amokolina 'to, co sprawia, że ktoś dostaje amoku'
amok(ø) + -olin(a) \rightarrow amok-olin(a)
8. kopać \rightarrow kopandol
kopandol 'to, co sprawia, że ktoś skłonny jest kopać'
kop(ać) + -andol(ø) \rightarrow kop-andol(ø)

¹² *Słownik chemiczny*, pod red. J. Chodkowskiego, wyd. poprawione i rozszerzone, Warszawa 1995, s. 40-41.

¹³ *Ibidem*.

9. walić → walina

walina 'to, co sprawia, że ktoś skłonny jest walić'

wal'(ić) + -in(a) → wal'-in(a).

2. Charakterystyka formantów

2.1. Uwagi wstępne

Występujące w opowiadaniu Stanisława Lema nazwy środków farmakologicznych derywowane są za pomocą obcych sufiksów, właściwych nomenklaturze chemicznej. W analizowanym materiale pojawiają się następujące formanty: *-an*, *-ina*, *-ol*, *-um*, *-yna*. Stanowią one zakończenia nazw substancji chemicznych, także będących w powszechnym użyciu. Dla leksyki i stylistyki tekstu ma to dwojakiego rodzaju konsekwencje. Z jednej strony, użyte przez Lema nazwy substancji farmakologicznych określają przynależność autorskich neologizmów do terminologii chemicznej; zakres tematyczny wypowiedzi przestaje być wtedy ogólny, a staje się specjalistyczny. Z drugiej jednak strony, język tekstu wcale nie musi opuszczać — wskutek wprowadzenia doń nazw substancji chemicznych — poziomu ogólności. Wpływ użytych przez autora formantów na językowy kształt opowiadania można dopiero ocenić, określając ich funkcję.

Zakończenia przywołanych nazw bezsprzecznie pasują do środków farmakologicznych. O swoistym automatyzmie klasyfikacji można tu mówić niezależnie od poziomu wiedzy czytelnika *Kongresu futurologicznego* z zakresu chemii, farmacji czy farmaceutyki, gdyż codzienne doświadczenie każe te właśnie zakończenia kojarzyć z wymienionymi dziedzinami.

Te same jednak morfemy, które występują w zakończeniach utworzonych przez Lema nazw środków farmakologicznych, informują w nazwach substancji organicznych o istnieniu w ich cząsteczkach określonych rodników; wskazują na obecność grup atomów, które w reakcjach chemicznych pełnią rolę podstawników i mogą zostać zastąpione inną grupą funkcyjną¹⁴. Mimo że sama grupa funkcyjna niewiele mówi o właściwościach substancji czy jej działaniu, obecność określonych grup funkcyjnych decyduje o przynależności danego związku do większej całości — grupy związków, mających określoną budowę, a niejednokrotnie i wspólne właściwości.

2.2. Formanty tworzące nazwy środków psychotropowych

2.2.1. Formant *-yna/-ina*

Najliczniejszą (40%) grupę przywołanych w opowiadaniu Lema nazw środków psychotropowych stanowią derywaty z sufiksem *-yna/-ina*. Obcy formant *-yna* służy w polszczyźnie do tworzenia nazw substancji. Pojawiający się również w derywatach odrzeczownikowych w tej samej funkcji for-

¹⁴ Por. *Słownik chemiczny...*, s. 538, hasło: *rodnik*; *Ibidem*, s. 468, hasło: *podstawnik*.

mant *-ina* traktować można dwojako: bądź jako „rozszerzenie obcego formantu”, bądź jako „nową funkcję formantu rodzimego”¹⁵. Użycie sufiksu *-ina* zamiast *-yna* ma tutaj wyłącznie fonologiczną motywację. Występuje on po historycznie miękkiej spółgłosce *l*.

W nomenklaturze chemicznej zakończenia wariantywne *-yna/-ina* stanowią zwyczajowy przyrostek w nazwach amin, informujący o obecności grupy aminowej. Grupa ta wchodzi między innymi w skład alkaloidów, z których większość „wykazuje silne działanie na organizmy roślinne i zwierzęce”¹⁶. Ta właściwość sprawia, że alkaloidy mają szerokie zastosowanie w lecznictwie. Stosowane są również jako środki pobudzające. Alkaloidami są między innymi działające na układ nerwowy: *atropina*, *kofeina* czy *kokaína*. Wystarczy przyjrzeć się skutkom działania przywołanych przez Lema środków farmakologicznych zakończonych na *-ina/-yna*, by bez trudu rozpoznać wśród nich właściwości alkaloidów.

2.2.2. Formant *-ol*

Formant *-ol*, typowo obcy, reprezentowany jest w nazewnictwie środków psychotropowych w *Kongresie futurologicznym* nieco mniej licznie (37,5 %). Przyrostek *-ol*, który w nazewnictwie chemicznym zwiastuje obecność grupy hydroksylowej (wodorotlenowej), jest stałym elementem nazw *alkoholi*, zawierających jedną lub więcej grup hydroksylowych¹⁷. Alkohole to grupa związków niezwykle aktywnych chemicznie, ale zbyt liczna i zróżnicowana, by na podstawie obecności grupy hydroksylowej wyrokować o wspólnych właściwościach substancji. Poszczególne alkohole łączyć może jedynie ich szerokie, choć także różnorodne, zastosowanie w medycynie. Alkohole wykorzystuje się też do produkcji olejków zapachowych.

2.2.3. Formant *-an*

Wśród wymienianych w opowiadaniu środków psychotropowych te, których nazwy kończą się na *-an*, pojawiają się dwukrotnie, stanowiąc tym samym 12,5% ogółu nazw. We współczesnej polszczyźnie formant *-an* występuje „w nazwach środków chemicznych”¹⁸. Najczęściej łączy się on z tematami obcymi (*boran*, *chloran*), choć może też wchodzić w skład połączeń z tematami rodzimymi (*węglan*, *mleczan*). Podstawowy typ alternacji stanowi tutaj zmiękczenie twardego wygłosu tematu, które jednak w wypadku związków chemicznych nie zawsze musi zachodzić regularnie.

W chemii organicznej morfem *-an* wskazuje na obecność wiązania pomiędzy wodorem i węglem. Występuje ono w alkanach (parafinach) i to wła-

¹⁵ Por. R. Grzegorzczkova, J. Puzynina, *Słownictwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa 1979, s. 234-235.

¹⁶ *Słownik chemiczny...*, s. 31, hasło: *alkaloidy*.

¹⁷ *Ibidem*, s. 33, hasło: *alkohole*.

¹⁸ R. Grzegorzczkova, J. Puzynina, *op.cit.*, s. 227.

śnie ich nazwy tworzy się zwyczajowo z przyrostkiem *-an* (*metan*, *etan*)¹⁹. Przyrostek ten odnaleźć można w nazwach soli kwasowych. Wchodzi on także w skład nazwy popularnego środka psychotropowego: *estazolanu*.

2.2.4. Formant *-um*

Typowo obcy formant *-um* (genetycznie oznacza łaciński wykładnik rodzaju nijakiego) pojawia się w utworzonych przez Lema nazwach środków psychotropowych tylko raz. W nazewnictwie chemicznym kończą się nim nazwy czystych pierwiastków, stanowiące podstawę skrótów stosowanych w układzie okresowym. Niewielki (6%) udział zakończenia *-um* wydaje się dziwny, zważywszy, że to właśnie za pomocą tego sufiksu tworzone są nazwy najczęściej używanych środków psychotropowych (*clonazepamum*, *lorazepamum*, *medazepamum*, *diazepamum*).

2.3. Uwagi końcowe

2.3.1. Produktywność formantów

Zdecydowanie największą produktywność formantu *-yna/-ina* wyjaśnić można działaniem środków, których nazwy utworzył Lem dla potrzeb swojego opowiadania. Sufiksem tym derywowane są nazwy substancji chemicznych. Obecność tego formantu w nazwie substancji determinuje dodatkowo jej właściwości, decydując o przynależności do alkaloidów. Alkaloidy, jako substancje roślinne o niezwykle intensywnym działaniu fizjologicznym, znajdują bardzo szerokie zastosowanie w przemyśle farmaceutycznym. Zależnie od dawki i użycia mogą być stosowane bądź jako środki lecznicze, bądź jako środki odurzające. W świecie przedstawionym opowiadania Lema substancje z grupy alkaloidów znajdują raczej to drugie zastosowanie.

Również obecność innych produktywnych formantów potwierdzać może odurzający charakter środków farmakologicznych z opowiadania Lema. Zakończenie *-ol* informuje, że cząsteczka substancji zawiera grupę hydroksylową lub fenolową (fenole to alkohole). Grupy te — obok grupy aminowej, na której obecność wskazuje zakończenie *-yna/-ina* — pojawiają się fakultatywnie w cząsteczkach alkaloidów. Częstka *-an* może zaś informować, że dana substancja ma postać soli, a właśnie pod taką postacią stosuje się alkaloidy w lecznictwie²⁰.

Nie należy także ignorować faktu, że formant *-um*, konieczny w nazwach środków psychotropowych, jest w analizowanej grupie derywatów formantem jednostkowym, wyraźnie izolowanym. Potwierdza to od strony formalnej dokonane wcześniej na poziomie znaczeń leksykalnych ustalenie, że pod utworzonymi przez Lema nazwami nie kryją się środki, które bez zastrzeżeń można by sklasyfikować jako środki psychotropowe.

¹⁹ *Słownik chemiczny...*, s.443-444, hasło: *parafiny*.

²⁰ *Ibidem*, s. 31, hasło: *alkaloidy*.

2.3.2. Ogólna klasyfikacja nazw środków farmakologicznych

Każdy środek farmakologiczny powinien mieć trzy różne nazwy, pozwalające na jego identyfikację na trzech różnych poziomach: nazwę chemiczną, międzynarodową i handlową. Nazwa chemiczna, przeważnie łacińska lub nowołacińska, pozwala na odtworzenie pełnego składu chemicznego czy nawet wzoru cząsteczki substancji, którego zapis stanowi. Nazwa międzynarodowa, o brzmieniu obowiązkowo różnym od nazwy chemicznej i handlowej, z założenia budowana jest na podstawie internacjonalizmów. W praktyce jednak utworzona zostaje na bazie jednego dominującego języka; obecnie ma zazwyczaj brzmienie angielskie. Nazwa handlowa natomiast służy celom czysto użytkowym: ma sprawiać, by opatrzony nią produkt był rozpoznawany i nabywany. Dźwięcznie brzmiąca, zawiera element nazewnictwa chemicznego, który pozwala rozpoznać w opatrzonych nią środkach farmaceutyki, a także niejednokrotnie element leksykalny informujący o zwalczanych przez nie dolegliwościach.

Pomiędzy trzema poziomami często zdarzają się interferencje i współzależności, których kierunek niełatwo jednak przewidzieć. Pewne jest natomiast, że przejściu z poziomu na poziom towarzyszą redukcje, które mają na celu nadanie nazwie handlowej łatwej do zidentyfikowania postaci. Taką postacią ma popularny lek o nazwie handlowej Codipar. Jego nazewnictwo na trzech poziomach realizuje się następująco:

Nazwa chemiczna: *4-hydroksyacetanilid*

Nazwa międzynarodowa: *Paracetamol*

Nazwa handlowa: *Codipar*

Nazwa międzynarodowa leku przyjmuje z nazwy chemicznej częśćkę *-aceta-* oraz przybiera zakończenie *-ol* świadczące o obecności grupy hydroksylowej (w cząsteczce tej akurat substancji występuje ona czterokrotnie). Od nazwy międzynarodowej przyjmuje nazwa handlowa częśćkę *-par*. Brak podobieństwa pomiędzy nazwą chemiczną a handlową nie oznacza absolutnie, że nie może ono wystąpić w przypadku nazw innych farmaceutyków. Tu akurat i bez niej łatwo można zaliczyć *Codipar*, na podstawie jego nazwy handlowej, do farmaceutyków.

2.3.3. Nazwy środków farmakologicznych w opowiadaniu *Kongres futurologiczny* jako nazwy handlowe

Utworzone przez Stanisława Lema nazwy środków farmakologicznych nie są, pomimo że mogłyby sprawiać takie wrażenie, nazwami chemicznymi. Chociaż zawierają charakterystyczne dla nomenklatury chemicznej części wskazujące na przynależność substancji do określonych grup związków, zrekonstruowanie na ich podstawie wzorów czy składu oznaczonych nimi farmaceutyków nie jest możliwe.

Trudno też uznać neologizmy Lema za nazwy międzynarodowe. Podstawy, od których są derywowane, można co prawda w pewnej części potraktować jako internacjonalizmy (np. *euforia*, *empatia*, *sadyzm* czy nazwy two-

rzone od imion własnych). Niemniej jednak sporą grupę wyrazów motywujących stanowią jednostki rodzime lub konstrukcje syntaktyczne czy leksemy łacińskie. Wywodzenie podstaw słowotwórczych z angielszczyzny, tak charakterystyczne dla współcześnie tworzonych nazw farmaceutyków, może wchodzić w rachubę jedynie w nielicznych wypadkach, i to tylko jako wariant fakultatywny wobec internacjonalizmów.

Nazwy środków farmakologicznych użyte w opowiadaniu Lema spełniają natomiast wszystkie ważne warunki stawiane nazwom handlowym i pod względem treści, i pod względem formy. W warstwie semantycznej zawierają istotne informacje o swoim działaniu, w warstwie brzmieniowej — charakteryzują się dźwięcznością.

III. FUNKCJE NEOLOGIZMÓW W TEKŚCIE OPOWIADANIA

Nazwy środków farmakologicznych pojawiają się w opowiadaniu *Kongres futurologiczny* w charakterze neologizmów i jako takie pełnią w tekście Stanisława Lema trzy funkcje: nazywającą, humorystyczną i wartościującą. Nowo utworzone przez Lema wyrazy nazywają po to, by rozśmieszać; śmieszają — aby skłonić do refleksji. Trzy funkcje neologizmów, wymienione przeze mnie w układzie hierarchizującym (od najbardziej elementarnej po bardziej złożoną i mniej konkretną), są więc wobec siebie komplementarne.

1. Funkcja nazywająca

Trzeba pamiętać, że w świecie przedstawionym *Kongresu futurologicznego* charakterystyczny dla literatury element fikcyjności i kreacyjności odgrywa rolę szczególną. Świat ten osadzony jest nie w rzeczywistości, ale w wyobraźni autora, który powołał go do istnienia. Neologizmy Lema nazywają więc to, co nie istnieje nigdzie indziej poza światem przedstawionym opowiadania. Aby jednak świat wykreowany w opowiadaniu zaistniał również w wyobraźni czytelnika, autor musi pozwolić mu „wierzyć, że oto ma przed sobą relację o czymś, w czego istnienie nie musi wierzyć, ale co umownie może przyjąć za istniejące”²¹.

Podstawy słowotwórcze pojawiających się w *Kongresie futurologicznym* nazw środków psychotropowych dotyczą tego, co niezmiennie i uniwersalne, bliskie doświadczeniu każdego człowieka: podstawowych ludzkich emocji i motywacji, elementarnych relacji międzyludzkich. Również użyte przez autora w procesie derywacji formanty są w powszechnym użyciu w nomenklaturze chemicznej. Neologizmy, utworzone zgodnie ze słowotwórczymi normami są zatem narzędziem uwierzytelnienia literackiej fikcji.

²¹ R. Handke, „Odruch warunkowy” Stanisława Lema, [w:] *Nowela, opowiadanie, gawęda. Interpretacje małych form narracyjnych*, pod red. K. Bartoszyńskiego, M. Jasińskiej-Wojtkowskiej, S. Sawickiego, Warszawa 1974, s. 316.

2. Funkcja humorystyczna

Choć budowa i znaczenie nazw środków farmakologicznych nie wykazują odchyżeń od normy poprawnościowej i wydają się znajome, tkwi w nich pewien element wyraźnie wyczuwalnej sztuczności i śmieszności. Zachodzi tu oczywiście „zjawisko spontanicznej reakcji komicznej odbiorców na wyrazy nowe, dotychczas nie spotykane, choć utworzone poprawnie”²². Neologizmy pojawiające się w opowiadaniu Lema są jednak środkami bardziej złożonego dowcipu językowego, opartego na kontraście sufiksu i tematu, sprzeczności ich znaczenia, funkcji i tonacji. Im sprzeczność ta jest ostrzejsza, tym bardziej widoczny staje się sarkastyczno-żartobliwy charakter Lemowskich neologizmów.

3. Funkcja wartościująca

Nazwy środków farmakologicznych, które zapanowały w świecie przedstawionym opowiadania, pełnią wobec tego świata funkcję wartościującą i oceniającą. Demaskują jego absurd, podkreślają wymiar groteskowy: to świat, który stał się obcy i niezrozumiały, świat pozornie swojski, a jednak niemożliwy do oswojenia.

Word Formation and the Meaning of the Names of Drugs in The Futurological Congress a Short Story by Stanisław Lem

Summary

The article presents similarities and differences between the names of drugs featuring in Stanisław Lem's short story and the terms applied in chemistry, pharmacy and pharmacology. The names used by Lem, his own neologisms, are based on trade marks of pharmaceuticals already existing, usually Latin, Greek, but also English. Their function is not only to create a suggestive vision of the world, but also to interpret it with a sort of bitter intellectual sense of humor, so typical of Lem's prose.

²² D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1974, s. 152.

Paweł Paziak
(Nowy Staw)

OD ŻYCIA PO ŚMIERĆ — KONOTACJE SEMANTYCZNE SERCA W POEZJI KRZYSZTOFA KAMILA BACZYŃSKIEGO

Można bez większego ryzyka stwierdzić, że zdanie z Mickiewiczowskiej *Romantyczności* — „Miej serce i patrzaj w serce” — zrewolucjonizowało polską poezję. Anna Wierzbicka całą złożoność problematyki kulturowej, odwołującej się do symboliki i semantyki *serca*, zamyka w stawianym pytaniu: „Jakże poradzilibyśmy sobie bez tego słowa w zwyczajnym życiu i w poezji”¹. Według autorki *Medytacji semantycznych* Mickiewiczowska fraza znaczy: umieć kochać (miej serce) i staraj się zobaczyć (zrozumieć), co czuje drugi człowiek.

Teresa Kostkiewiczowa w pracy o języku poezji czasów oświecenia zauważa, że *serce* i czułość odnoszą się „do jakichś wewnętrznych, psychicznych dyspozycji człowieka, przy czym chodzi w nich nie o charakterystykę jednego konkretnego człowieka, ale człowieka w ogóle”². Dalej autorka wskazuje, że *serce* rozumiane jako czucie jest jednak tylko pewną manifestacją jednej z wielu cech ludzkich. Człowiek ma *serce*, więc odczuwa i ... nic więcej. Patrzy na świat oczami rozumu, a nie oczami *serca*. *Serce* jest zawieszony ponad światem, ale nie funkcjonuje w nim samym. „Jedynie w wierszu Krasickiego pojawiają się sygnały, które pozwalają przypuszczać, iż czule serce decyduje w jakimś stopniu o stosunku do świata («Miły to widok, kto ma czule serce...»)”³.

Romantyzm „odcieleśnił” i wyniósł *serce* na piedestał — przede wszystkim na piedestał miłości. Teresa Skubalanka wskazuje na istotne zmiany, zachodzące w obszarze znaczeniowym *serca*: „W epoce sentymentalizmu i preromantyzmu wyraz przechodzi do nowych kontekstów: autonomizacja wyrazu dowodzi zmiany znaczenia. Jak się okazuje, błędnie związek ze zna-

¹ A. Wierzbicka, *kocha, lubi szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa 1971, s. 98.

² T. Kostkiewiczowa, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984, s. 166.

³ Ibidem; i dalej: „Naruszewicz, Trembecki, Krasicki rozumieli przez «uczucie» i «czule serce» trwałą i immanentną cechę abstrakcyjnie pojętej natury ludzkiej; Gdański, Dmochowski, Szymanowski byli przeświadczeni, że odwoływanie się do tej właściwości wzmacnia perswazyjne efekty sztuki i słowa”, s. 169.

czeniu przedmiotu fizycznego, silniej natomiast uwydatnia się znaczenie 'uczucie'⁴.

W artykule hasłowym w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego wydzielono aż dziesięć znaczeń omawianego leksemu. W znaczeniu podstawowym *serce* opisywane jest z medycznego punktu widzenia:

a) identyfikacja przedmiotu: główny narząd układu krążenia u człowieka i niektórych zwierząt;

b) budowa: zbudowany ze swoistej tkanki mięśniowej, dwóch przedsionków i dwóch komór, oddzielonych przegrodą międzyprzedsionkową i międzykomorową;

c) kształt: spłaszczony stożek, zwrócony podstawą ku górze;

d) funkcja: wtłacza krew do naczyń krwionośnych i podtrzymuje ciągłość jej krążenie.

Anna Wierzbicka w swoim opisie semantycznym pomija całkowicie anatomię *serca* i jego funkcję: „część ciała wewnątrz górnej części tułowia z lewej strony, której ruch można słyszeć”⁵. Badaczka nie akcentuje funkcji *serca*, uznając, że nie jest ona konieczna do identyfikacji somatyzmu w języku. Głównym wyróżnikiem *serca* jest bowiem jego charakterystyczny ruch. Przywołuje hiperonim — *ciało* — i dokładną lokalizację *serca*. Mało istotny wydaje się badaczce także wygląd desygnatu: „Wewnętrznych części ciała nie sposób definiować przez wygląd. [...] Z reguły najpierw poznajemy ich funkcje. Chociaż są od tej reguły wyjątki: na przykład «serce» to to, co «bije», a nie to, co pompuje krew”⁶.

W naszych codziennych doświadczeniach językowych *serce* opisuje uczuciową sferę ludzkiego życia: jest ono siedliskiem uczuć, wrażeń, nastrojów. Pisał o tym Whorf: „Pomyślmy tylko, jak jawi się świat człowiekowi — nawet mądrymu i doświadczonemu — który nie słyszał nigdy o odkryciach naukowych, [...] Nie istnieje krążenie i serce pompujące krew — jest ono raczej siedliskiem miłości, dobroci i myśli”⁷.

W niniejszym artykule podejmujemy próbę opisanie znaczeń konotacyjnych leksemu SERCE w twórczości K.K. Baczyńskiego. Na rzeczownikowej liście rangowej obejmującej leksykę anatomiczną, pierwsze trzy miejsca zajmują: OKO — 336; RĘKA — 267 i SERCE — 217 poświadczeń w poezji okupacyjnego autora⁸. Warto przypomnieć, iż zgodnie z ustalenia-

⁴ T. Skubalanka, *Słownictwo poezji miłosnej Juliusza Słowackiego na tle tradycji*, Toruń 1966, s. 364.

⁵ A. Wierzbicka, *Rozważania o częściach ciała*, [w:] *Słownik i semantyka. Definicje semantyczne*, red. E. Janus, Wrocław 1975, s. 99.

⁶ Ibidem.

⁷ B.L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, Warszawa 1982.

⁸ Piąte miejsce na liście należy do dłoni — 192 użycia. Ponieważ konotacje znaczeniowe ręki i dłoni są tożsame, obydwie więc leksemu należy rozpatrywać jako jedną całość. Wówczas zajęłyby one zdecydowanie pierwsze miejsce na liście rangowej z 459 poświadczeniami.

mi T. Skubalanki, tym trzem rzeczownikom przypada najwyższa ranga na listach frekwencyjnych dla słownictwa poezji miłosnej⁹.

Potwierdzenia cech konotacyjnych szukamy w procesach derywacji semantycznej, w związkach frazeologicznych, metaforach i w sferze wiedzy potocznej. Konotacje wyrazu nie wchodzą w zakres definicji, a jednocześnie są w dużym stopniu ustabilizowane, utrwalone w świadomości użytkowników języka. Badanie konotacji semantycznych jednostek wyrazowych w poezji ma jeszcze jedną zaletę — pozwala obserwować i analizować językową świadomość poety.

Ireneusz Opacki w rozważaniach o poezji Baczyńskiego notuje: „Serce — instrument odczuwania i emocjonalnego przeżywania świata”¹⁰. Wokół *serca* koncentruje się „słownictwo, określające emocjonalną reakcję na kształt świata otaczającego”¹¹.

W poezji autora *Historii* ta część anatomiczna istot żywych wspomniana jest w wyliczeniu: „po ustach, po sercach, po mózgach,/ po głowach...” (II,453); „głos drzewa łękiem chwycił/ za *serce*, ręce, krtań” (II,462)¹².

Identyfikacja leksemu odbywa się też przez oczywiste odwoływanie się do dystynktywnej cechy ruchu: „Kłosa niedojrzałego żyta/ bije *serce* — strąk włochaty od ciepła” (I,398); „Matko!/ *serca* biją fiołkom w umarłych wąwozach” (I,493); „*serce* tętnem uderza w wielkiej piersi nieba” (II,472); „słyszę takt twego *serca*, takt moich kroków” (I,420); „Tak z dłonią na salwie czerwonej/ *serce* — człowieku — jak gołąb ginąc tłucze” (I,483); „Łękiem w noc wyczekiwań *serce* pięścią bije” (II,487).

Serce jest częścią wewnętrzną i implikuje sem topograficzny — ujawnia swoją lokalizację:¹³ „*serce* kamieniem w piersi zamarło” (II,446); „wiszą portrety jakichś znanych twarzy,/ na których widok *serce* w piersi tłucze” (II,511).

W poezji okupacyjnego poety *serce* zakreśla obszary intuicji i wrażliwości ludzkiej, jest ekwiwalentem uczuć i drogowskazem, według którego człowiek powinien się orientować i odczuwać świat. Mieć *serce* to dążyć do doskonałości, odkrywać w sobie istotę humanistycznego powołania.

Dwie cechy definicyjne 'część wewnętrzna' i 'część ruchoma' najsilniej motywują wyodrębnione konotacje leksemu.

⁹ T. Skubalanka, *Słownictwo poezji miłosnej Juliusza Słowackiego na tle tradycji*, Toruń 1966; *Niektóre problemy historii stylu poetyckiego w Polsce*, [w:] tejże, *O stylu poetyckim i innych stylach języka*, Lublin 1995.

¹⁰ I. Opacki, *Elegia optymistyczna (o poezji K.K. Baczyńskiego)*, „Roczniki Humanistyczne” 1967, t. XV, z. 1, s. 165.

¹¹ Ibidem.

¹² Wszystkie cytaty z poezji według wydania: K.K. Baczyński, *Utwory zebrane*, t. 1-2, oprac. A. Kmita-Piorunowa, K. Wyka, Kraków 1994. W nawiasie cyfrą rzymską numer tomu, cyfrą arabską numer strony.

¹³ Wydzielenie semów anatomicznych, topograficznych i funkcyjnych w opisie znaczenia wyrazu zob.: A. Krawczyk-Trypa, *Frazeologia somatyczna w gwarach polskich*, Wrocław 1987, s. 34-35.

KONOTACJA 1 [ŻYCIE]

Tę implikację semantyczną tworzą między innymi poświadczenia mówiące bezpośrednio o żywych *sercach*: „Płaczmy czasu, ach, płaczmy z *sercami* żywymi” (I,362); „i wstrząśniesz się z poblaskiem nieba, / posłuchasz *serca*: *serce* żyje” (II,38); „że już pozostać musi: prowadzić czas, / który mu Jan dał w *serce* jak życia sznur szparki” (II,84); „i trzeba blaskiem kazać ziemi, / by z *sercem* razem jak krew biła” (II,101). W ostatnim fragmencie pojawia się odwołanie do dystynktywnego semu jednostki leksykalnej — ruchu.

Status obiektu, na którym jest wykonywana czynność, przyjmuje *serce* wówczas, gdy jest mowa o szczególnym rodzaju zadania. Może to być zwrócenie uwagi na oczyszczającą rolę ognia, w którym *serce* się hartuje, wzmacnia, oraz na motyw rzeźbienia: „O boży cieśło! tnij raz jeszcze, / ze struga wiór jak grom się zwije, / już go chwytają, wzięli, unieśli, / upadł, przepalił *serca* — więc żyjesz” (I,484); „I w sztandary dać, i bić w kamień, / aż się lew spod dłoni wykuje, / aż wykrzesze znużone ramię / taki głąz, co jak *serce* czuje” (II,36).

Zestawienie głązu z czującym *sercem* sugeruje twórczość o proveniencji niemalże boskiej; ożywienie martwego głązu to korelacja dwóch światów — p r o f a n u m przechodzi w przestrzeń s a c r u m. Czujące *serce* używa wymiar absolutny; to ideał, do którego należy dążyć.

KONOTACJA 2 [ŹRÓDŁO, CENTRUM, SCHRONIENIE]

Byt człowieka na ziemi sprawia, że ożywiona ziemia — w tradycji kulturowej często konceptualizowana jako matka — jest azylem, schronieniem, domem.

Serce to element centralny, najistotniejsza część, źródło, z którego bohaterowie utworów czerpią moc i odwagę, i które kojarzy się ze schronieniem: „w cywilnych czapkach, z bronią zza pasa wydartą / stali u *serca* ziemi jak burzliwe chmury / przeciw wierze bezsilnej i miłości martwej” (II,71); „W nich [w dłoniach — przyp. moje] układałam się — jak w *sercu* ziemi” (I,290); „O! nie oplączę *serca* mej ziemi namiętnej” (I,338).

Ziemia jest święta, dlatego ma moc potrzebną do wewnętrznej przemiany człowieka: „O ziemio, ziemio moja, powróć w nasze *serca* / czystym imieniem, rozwiąż skamieniały czas” (I,365). Ostateczne schronienie odnajduje człowiek w przestrzeni sakralnej. Tutaj *serce* to *serce* Boga — pełne miłości: „[...] gdy prosi Bóg, / woła: «Powróćcie do mnie, / w me *serce* obiecane»” (II,345); „i mówił: «W takie *serce* będę teraz niósł / twoje zmęczone imię, w proste *serce* Boga»” (I,373).

KONOTACJA 3 [POZNAWANIE I PRZEMIANA ŚWIATA]

Przytoczmy dwa fragmenty z poematu *Szklany ptak*: „lecz kiedyś u c h o [podkr. moje] przyłożył do serca ziemi — to lęk/ jak pajęczyna chwycił, bo słycać, jak groby rosna” (I,200); „a kiedyś s e r c e [podkr. moje] przyłożył do kołyszącej drogi, słycać: dudniły ludzkie, jak pięści twarde ły” (I,200). Ucho — narząd zmysłu słuchu przekazuje swoją funkcję sercu. Więcej nawet — to *serce* staje się teraz uchem; jest zmysłem, dzięki któremu bohater utworu odbiera świat. Potwierdzają to kolejne cytaty: „Wznoszę wieże z srebra i śpiewu,/ co padając — sfruną ulewą/ ptaków białych lub kropel ciszy,/ które *serce* tylko usłyszy” (I,467); „Od szumiących fal zatok/ *serce* mi ogłuchło” (II,432). Leksemowi przypisana zostaje cecha sensualistyczna: poznanie świata, jego odbieranie kierowane jest przez *serce*, nie przez intelekt. Ten swoisty emocjonalizm poznawczy, sięgający korzeniami do romantyzmu, stanowi jedną z dominant w fenomenologii autora *Historii*: „Baczyński [...] ujmował rzeczywistość raczej w kategoriach emocjonalnych niż intelektualnych, w kategoriach przeczuć i odczuć, nie intelektualnych przemyśleń. Jego poezja szła w kierunku wizji, nie definicji”¹⁴.

Ta droga miała doprowadzić do rozszyfrowania świata: „[...] A kto pojmie każde słowo — słowem,/ *serce* — *sercem*, z cierpieniem nienawiść też weźmie” (I,297); „O! nie trzeba mi tu było więcej/ ponad drzewa, ponad *serca* czułość” (I,372); „mocno ręką do *serca* przyciskam/ obrazy słońca zamknięte powieką” (II,465).

Świat poezji Baczyńskiego jest światem w przemianie, światem dynamicznym. Omawiany leksem zyskuje atrybut dodatkowy — jest motorem napędowym metamorfoz zachodzących w świecie. *Serce* w roli agensa to *serce-głaz*, a potem *serce-młot*: „Pójdziemy wszyscy, wszyscy razem,/ od drzwi do drzwi, od drzwi do drzwi,/ i *sercem* będziemy bić jak głazem, aż dobędziemy z drewna krwi” (II,568).

Kucie młotem odpowiada procesowi dojrzewania, czyli wznoszenia się wszystkich istot na coraz wyższe szczeble rozwoju, czy — jak w wypadku człowieka — dążenia do samorealizacji, do doskonałości:¹⁵ „My mamy *serca* — młotów młot,/ co przez stulecia ziemię kuły” (II,24); „i kilka czuję *serc*, co są jak w ziemi młoty/ przed wiekiem zakopane,/ które z wolna rusza/ opór korzeni prężnych, w których czeka dusza” (I,339); „I sterowanie sosen w blasku,/ i bicie *sercem* w mur” (I,321).

Celem działalności *serca-młota* ma być doprowadzenie do symbiozy elementów świata. *Serce* przemienia się w ptaka albo w roślinę, współgra z przyrodą, czerpie z niej siłę i odporność. „Mieć *serce* ptasie czy roślinne to mniej więcej tyle, co być zahartowanym na wszelkie niedole i nieszczęścia zbiorowe. [...] Cała przygoda z *sercem* demonstruje pewien kierunek zmian,

¹⁴ A. Waśkiewicz, *Śmierć romantyka*, „Poezja” 1967, nr 3.

¹⁵ Zob.: J. Święch, *Wiersze K.K. Baczyńskiego*, Warszawa 1991, s. 47.

przekształceń, u kresu nastąpi jakby powrót do zachwianej poprzednio równowagi w przyrodzie”¹⁶.

Baczyński: „*Serce* obrosłe sierścią owijam w mleczków puch” (I,319); „u okien huczy *serca* bąk” (I,381); „Kłosami niedojrzałego żyta/ bije *serce* — strąk włochaty od ciepła” (I,399); „*Serce* jest ptak biały, z drzew białych/ nie oderwany ptak, [...]” (I,287).

Wzrastanie, kucie, hartowanie to droga do osiągnięcia dojrzałości — jest to świadectwo prawdziwego człowieka.

KONOTACJA 4 [CZŁOWIECZEŃSTWO, DOJRZAŁOŚĆ, KONTAKT Z CZŁOWIEKIEM]

Konkretyzowanie *serca* jako siedliska wielu pozytywnych uczuć wskazuje na możliwość potraktowania tego leksemu jako ekwiwalentu człowieka w ogóle. *Serce* służy do rozpoznawania ludzi, do nawiązania z nimi kontaktu: „Przykładał spojrzenia do *serca*” (I,123); „Długo patrzył jej prosto w *serce*” (I,127), ale zyskuje też status synekdochy: „Kochani, o, kochani! Czy jest takie *serce*,/ które przeżyje miłość na świecie kainów?” (I,373); „Czyje ręce zawała *serca*?” (I,519); „kiedy zbraknie *serc* — to pieśń jak kłęska” (I,212).

Serce jest probierzem rzeczywistej wartości ludzi. Jego brak powoduje alienację człowieka, świadomość cząstkowego — czyli niepełnego — istnienia, wręcz obcości na ziemskim świecie. Pojawia się szczególna opozycja *serce*-obłok: „dziwne *serce* — zamiast *serca* — obłok” (I,184); „Jakże mamy tańczyć z tobą/ kiedy zamiast *serca* obłok/ w piersi burzą wypełnionej nosisz?” (I,185); „A ty nie masz soczystego *serca*,/ w którym dudni krew chciwa klejnotów. [...] / I płynęli, przepływali obok: «Przecież ty masz zamiast *serca* obłok»” (I,186); „Boję ja się twoich gór tętentu,/ twoich wichrów jak lecące zwierzęta./ Kiedy rykną twe lodowce lawiną, moje oczy znikną w liściach, w kwiaty się rozpląną./ Za wysoka będzie miłość z tobą, kiedy ty masz zamiast *serca* obłok” (I,188).

Serce jak obłok to jeden z poematów-mitów Baczyńskiego. Bohater wiersza, Tytan, reprezentant mitologicznych herosów, funkcjonuje w świecie mitu; fantastyka, hiperbolizacja elementów kreowanej wizji, zawieszenie upływu czasu, uproszczona fabuła — te czynniki stwarzają mitologizacyjną przestrzeń utworu. Bohater próbuje rozbić mur, oddzielający go od tańczących dziewcząt, płynących chłopców i od Światłoluny — kobiety, którą pragnie pokochać. Tytan przegrywa, gdyż nie ma *serca*. Ma obłok, a obłok to coś nieokreślonego, nieuchwytnego, zwiewnego i złudnego. Obłok jest symbolem człowieka, który — paradoksalnie ogromny — nie ma dość wewnętrznej siły i woli do podjęcia czynu. Tytan to nadczłowiek, ale nie Bóg — nie rozumie ludzkich czynów i wartości, nie proponuje nic w zamian, dlatego widoczny jest tutaj motyw braku kontaktu i porozumienia w kosmosie świa-

¹⁶ Ibidem, s. 49.

ta. Obłok symbolizuje niedojrzałość, oderwanie się od ważnych spraw. Przywołajmy frazeologizmy: *bujac w obłokach* — 'marzyć', 'wzniesić się myślą ponad rzeczywistość'; *zejść, zstąpić z obłoków* — 'przejsć ze świata marzeń, nierealnych myśli, projektów do życia realnego'. *Serce* to radość, przyjaźń, miłość — uczucia, które wymagają tego, aby się nimi dzielić i czynić człowieka aktywnym.

We wszystkich tych poematach-mitach zadanie stojące przed postacią centralną jest identyczne. „[...] w każdym swoim wcieleniu musi ona podjąć czyn ponad posiadane siły. Czyn taki podejmuje. Musi się przemienić i przetworzyć do gruntu. Przemienia się i przetwarza. [...] Tylko Tytan [...] jeszcze do niego [czynu — przyp. moje] nie dorósł, jeszcze się zмага”¹⁷.

KONOTACJA 5 [CIERPIENIE, ŻAL, ROZPACZ, SMUTEK]

Słownik frazeologiczny pod red. S. Skorupki notuje konstrukcje, które znajdują poetycką realizację u autora *Białej magii*: *z bólem serca, z rozpaczą, z żalem w sercu, doznając bicia serca* — 'bolejąc nad czym, rozpaczając'; *z ciężkim sercem, ze ściśniętym sercem, z rozdartym sercem* — 'z uczuciem smutku, rozpaczy'.

Ból *serca* pojawia się u Baczyńskiego w następujących konstrukcjach: „będziesz stać jak *serce* mego bólu samotna i bosa” (I,80); „*serce*, które boli/wszystkimi domami tych miast opuszczonych” (I,89); „W snach flet jak *serce* boli” (I,105); „I jego *sercem* bolisz/ ludu burz i niewoli” (I,368); „myśl już nawet mnie *sercem* nabrzmiałym nie boli...” (II,478); „żami *serce* boli...” (II,511).

Innym wyrażanym uczuciem jest żal: „I poczuli nagle *serca* trzy,/ co jak pięści stężały od żalu” (II,105); „o tych ludziach smutnych i dalekich, którzy *serca* mieli chore od żalu”, (I,209); Żal może przerodzić się w cierpienie lub w rozpacz: „kiedy *serce* mnie dławi pod gardłem” (II,480); „Płakał *serc* rozgromiony obłok” (I,128); „płacz krwi w *sercu* palił” (II,450).

Uczucia o słabszej wymowie emocjonalnej są oddawane przez:

a) odpowiedni przymiotnik: „smutne *serce* wykarmione na wyjących wichrów głodzie, / smutne *serce* wybujałe na lamentach ptaków nocnych” (I,184); „aby tym dziksze i smutniejsze *serca* — jak krzyż na pustym domu” (II,108); „Wiem przecież: potem usłyszysz u furtki/ dzwonek niespokojnego *serca*” (I,521);

b) animizację i porównanie: „nie widzący, że się *serca* trzy po ziemi/ wlokły z nimi jak psy smutne z tyłu” (II,104);

c) wskazanie na fizyczne objawy uczucia niepokoju: „I tylko *serce* słychać, jak dudni, jak głuchym gra krokom,/ gaśnie, podrywa się, tłucze: dokąd to? dokąd” (II,118).

¹⁷ K. Wyka, *Wstęp*, [w:] K.K. Baczyński, *Utwory zebrane*, t. 1-2, red. A. Kmita-Piorunowa, K. Wyka, Kraków 1994, s. 36.

KONOTACJA 6 [SKAŻENIE, ZŁO, UPADEK MORALNY]

Oto jak Baczyński widzi człowieka upadłego: „Bo na tym śniegu ludzie/ my z ciemnymi *sercami*” (II,23). Należy tu zwrócić uwagę na dwa tropy poetyckie. Pierwszy mówi o metonimicznym traktowaniu leksemu. Jakie *serce*, taki człowiek. Ono jest kryterium oceny człowieka: na jego działania należy patrzeć właśnie przez pryzmat *serca*. Drugi trop poetycki to kontrast śniegu — bieli czystej, niezbrukanej — z ciemnymi *sercami*. Śnieg jest rodzajem azyłu, przykrywa zło, stwarza pozytywną iluzję świata, w którym grzeszność została na pewien czas zawieszona. Tym intensywniej odcina się od bieli śniegu człowiek o ciemnym *sercu* — on jest głównym oskarżonym.

Oto kolejne przykłady: „nie dostający ciemnymi głowami,/ nie uskrzydleni rytmem ciemnych *serc*” (I,370); „i pod tymi obłokami ciemnymi/ nasze *serce* w ciemność się zmieniło” (I,503); „Nie ma, nie ma ucieczki. Na rozdartej ziemi/ ten milion *serc* kalekich z mojej piersi krwawi” (I,371); „A teraz młot, a nad nim cóż, gdy bije/ o ziemię lodowate, o *serca* niczyje,/ cóż nad nim?” (I,287). Wszystkie wymienione wyżej frazy poetyckie nasuwają na myśl obraz człowieka „zdolowanego”. Swoją realizację znajduje tu metafora orientacyjna GÓRA-DÓŁ¹⁸. Wektor pionowy skierowany w dół wskazuje na stan depresji i smutku. Zaprzeczone formy imiesłowowe dodatkowo potęgują wrażenie upadku.

Nawet wodospad jest poetyckim sygnałem braku woli i siły potrzebnej do walki. Obrazuje wrażenie mnogości *serc* spadających w ciemność: „[...] *serc* wodospadem,/ który się w ciemność toczy. Znowu dym spowija/ i snem przybity, leżąc umieram. Wiek mija” (I,311). Ogień i skutki jego działalności budują kolejne negatywne obrazy *serca*: „nahają kłamstwa *serca* pękły./ W stosach w nienawiść rozgorzałych/ płonęły wieki *serc* i ducha” (II,453); „Odczarować chcieli ziemię przeklętą, od spalonych *serc* jak trwooga — czarną” (I,201); „sprawcy drżeli, chowali *serca* — czarny dym spalenisk” (I,502); „A droga jakże tak prosta/ gdy *serce* niezdarne — proch” (II,63); „Ognisty motyl żyje, dzieciństwo żyje w nas,/ a tylko *serce* twoje jak czarna kra zakrzepło” (II,65); „To nie jest smutek wiary. To *serca* tak siwieją/ i stygną coraz, stygną, z miłością i nadzieją” (I,380). Ale nadzieja i miłość nie są wartościami, które ratują byt ziemski człowieka. Już nie. Celują one bowiem w inny wymiar — w nierealistyczny (nieziemski) Eden. Dalej bowiem, w tym samym utworze, po wizji człowieka całkowicie zdegradowanego pojawia się „[...] w ostatnim śnie cierpienia/ [...] dom rzeźbiony w słońcu, a pod nim ciepła ziemia,/ i tam strumieniem jasnym jak przezroczystym mieczem/ odbici — rozpoznamy twarze ciągle człowiecze”.

Podmiot liryczny zdaje sobie sprawę ze swojego upadku i obcości w świecie: „I pośród nich jakże ja stanę/ z garścią, co tylko strzelać umie,/ z wiarą, co śmiercią przeorana,/ z *sercem*, co nic już nie rozumie?” (II,102). Prosi Boga

¹⁸ G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988, s. 36 i następne.

o pomoc i o zrozumienie świata, a więc również o moc jego przemiany: „Boże — pomyślał — Boże, mocą natchnij, otwórz moje/ *serce* zmartwiałe, abym poczuł bliżej ten płomień,/ który niosę im, wolności ogień” (II,80).

Tak opisywane *serce* ogranicza rolę człowieka do biernego obserwatora przeklętych zdarzeń, człowieka niezdolnego do protestu i w ostateczności poddającego się „zaciskającym się kręgom”: „Mario, tak bardzo boli, powiedzmy słowem prostym,/ oto wszystko, całą maluczką *serc*:/ tu oto świąty skazańców, tu oto dzieci, co rosły,/ tu oto, Mario — milcząca nawet przed Bogiem śmierć” (II,68); „w *sercu* ciemność i trwoga,/ w ustach milczenia krzyż” (I,357); „jestem *sercem* ciemności i ciemności żądzą” (I,240).

KONOTACJA 7 [ŚMIERĆ]

We frazeologii notujemy konstrukcje: *komuś serce zamarło, serce zamarło w kimś, krew odpłynęła z serca*. Można powiedzieć, że istotą znaczenia tego typu fraz jest kojarzenie ich z przerwą w funkcjonowaniu określonej części organizmu.

To, że koniec życia bywa implikowany przez asocjacje związane z omawianą jednostką leksykalną, ilustrują następujące cytaty: „tam zawsze podeptani, tam zawsze na klęsce,/ jak na trumnie orkanu — wieniec *serc* na ziemi” (II,16); „Już nie ma naszych synów. Krew ich wsiąka w śnieg./ Możesz widział ty *serca* ich na ulic bruku” (I,355). *Serca* na bruku to ideał sięgający bruku. Rozpad i zanegowanie wartości życia.

Pojawia się też u poety nawiązanie do frazeologii: „*serce* kamieniem w piersi zamarło” (II,446). Fraza ta jeszcze nie oznacza tragicznego finału. W innym kontekście przywołuje poeta konotację 'choroby', która prowadzi do śmierci: „te moje czasy nadaremne/ i *serce* moje bardzo chore/ na śmierć, która się lęgnie we mnie” (II,87). Uwaga skupia się na procesie rozpadu, utraty życia: „rozsadza domów cienie,/ wapienny *serca* rozpad” (I,444); „wtedy się *serce* Jana skruszyło w miękkim popioł,/ to *serce*, które z duszą porwane — ziemskim było” (II,74); „Tak nam przemienia ziemię i *serca* w tym kraju,/ w którym wszystko zmienione na popiół — wytrzyma” (I,309); „i tyle *serc* się przeze mnie toczy,/ wszystkie spalone” (I,375). Innym razem pokazany jest sam produkt ostateczny — zniszczone *serce*: „a na niej stoją widma rozrąbanych domów,/ gdzie na zgwałconych *sercach* pohanbione ciała” (II,17); „kiedy nie wrócą matki ni dzieci/ w pustego *serca* rozpruty strąk” (II,57); „To coś przypomina... Już wiem: pęknięte *serca* skrzypiec” (I,176); „Czy to była kula, synku, czy to *serce* pękło?” (II,106); „albo dziewczątka ciche o oczach z ołowiu,/ jakies *serca* rozdarte i trumny w niej łowią” (I,351); „[...] ściawszy *serce* czyjeś jak kwiat ciszy/ płaczą z ognistej studni, gdzie ich nikt nie słyszy” (I,394).

W kilku przykładach zawarty jest sposób zadawania śmierci: „żagiel nocy ogromny jak lodowate *piersi*,/ które oddechem zdmuchną *serca*, *serca* wchłoną” (II,80); „Ja: rozstrzelany po tysiąckroć żołnierz stuleci,/ z *sercem* na

bagnet brata nakłutym, nie czekam [...]" (I,151); „Ziemio, szept twój serce rozerwał jak szrapnel, gdzie jest twój krzyk?" (I,420).

Konotowanie śmierci przez leksem *serce* jest motywowane nie tylko potocznymi skojarzeniami i frazeologią, ale też wiedzą naukową mówiącą o niezbędności serca i jego roli dla egzystencji organizmu. *Serce* rozdarte lub pęknięte nie może bić, więc cecha definicyjna 'część ruchoma' jest zanegowana. Nie ma ruchu, nie ma więc i życia.

PODSUMOWANIE

Opis konotacji leksykalnych w języku poetyckim jest interesującą przygodą badawczą, ale niesie ze sobą spore ryzyko. Przygodą, bo obserwowanie zachodzących w języku różnorodnych relacji jest dowodem żywotności leksyki i świadectwem mozolnych zmagani artysty z tworzywem słownym. Wszystko po to, aby uciec od banału, od słów okrągłych i gładkich, od znaczeń wyświechtanych. Ryzyko, gdyż nigdy nie będziemy mieli pewności, że znaczenia utworu zostały całkowicie opisane i wydobyte. Zawsze pozostanie sfera niedopowiedziana.

Wyodrębniliśmy konotacje *serca* najbardziej wyraziste, najsilniej utrwalone w tekstach poetyckich. Tworzą one przestrzeń emocji i uczuć, pokazują wewnętrzną sferę człowieka.

Konotacje te dzielą poetycki świat na wyraźne obszary dobra i zła. Leksem *serce* ma więc funkcję wartościującą. Otoczenie leksykalne skupione wokół omawianej jednostki dopełnia charakterystyki kreowanego świata.

Serce żywe jest wtedy, gdy bije, czuje i słyszy; przemienia się w ptaka białego, strąk włochaty lub bąka — jest naturalistycznie przedstawione. Jako młot jest też narzędziem koniecznym do przemiany świata. Wreszcie *serce*-centrum to siedlisko uczuć.

Uderza spora liczba określeń opisujących stan zniszczenia *serca*. Mamy *serca* rozrabane, zgwałcone, spalone, pęknięte, rozdarte, rozstrzelane, zmartwiałe i ciemne. *Serce* ulega rozpadowi i zmienia się w popiół.

Brak *serca* oznacza brak porządku moralnego. Ze świata chaosu, w który popadł człowiek, ma wyłonić się inna rzeczywistość. Inna, ale nie nowa. Nie chodzi bowiem o tworzenie zupełnie nowej egzystencji, lecz o odnalezienie wartości zapomnianych, o nakreślenie granic etycznych, które przywrócą światu „słuch, wzrok i mowę". Stąd *serce*-młot, które wykuwa nowy świat. Człowiek dąży do zaprowadzenia w świecie równowagi, do wpisania się na powrót w odwieczny kanon wartości.

Serce żyjące jest warunkiem ciągłości człowieczego losu. Jego istnienie powoduje uświęcenie człowieka i zahartowanie go na nieszczęścia. Ochrona *serca* to ochrona życia, to dążenie do świata *sacrum*. Taki jest cel bohatera Baczyńskiego: „Boże — pomyślał — Boże, mocą natchnij, otwórz moje/*serce* zmartwiałe, abym poczuł bliżej ten płomień,/ który niosę im, wolności ogień". Nie ma wolności na zewnątrz. Wolność istnieje tylko wewnątrz

człowieka. Ratunek pozostaje w ocaleniu ludzkiego sumienia, w jego trwaniu i niezmienności.

W tej poezji toczą się zmagania o osiągnięcie pełnej dojrzałości przez człowieka. Walka, aby *serce* nie było złudnym, przelotnym obłokiem, ale by zmieniło się w kamień twardy i odporny na ciosy.

***From Life to Death — Semantic Connotations of serce (heart)
in Krzysztof Kamil Baczyński's Poetry***

Summary

The article describes connotative meanings of lexeme *serce* in K.K. Baczyński's poetry. The analysis shows duality of the world created. The existence of *serce* denotes life, while its lack is interpreted as human immaturity which ultimately leads to decline and destruction. There is a fight in this poetry to restore a living heart, which helps to achieve harmony in the world, and to regain faith in the chance of saving the human soul.

Anna Śledź
(Olsztyn)

PRZERYWNIK CZY WYKRZYKNIK? ANALIZA SKŁADNIOWA I SEMANTYCZNA PEWNYCH UŻYĆ SŁÓW UWAŻANYCH ZA WULGARNE

Potoczny język mówiony, język, z którym spotykamy się codziennie, zawiera często elementy, które w odczuciu niektórych jego użytkowników mogą wydawać się naruszeniem pewnych norm kulturowych, społeczno-obyczajowych. Słowa i wyrażenia typu: *kurwa*, *cholera*, *kurde*, *kurczę* itp. nie są powszechnie aprobowane. Przyjmuje się, że ich użytkownikami są tylko ludzie ze środowisk marginesowych, co absolutnie nie jest prawdą, lecz czysto stereotypowym myśleniem. Potwierdzają to chociażby rozmowy studentów w klubach akademickich czy nawet na uczelniach podczas przerw, a — jak wiadomo — studenci należą (jeszcze) raczej do elity umysłowej niż do tzw. „pewnych środowisk”. Co więcej, uważam, że znacznej większości ludzi zdarza się przeklinać¹ (choćby opowiadając dowcipy czy tylko mrucząc pod nosem), a istnienie wulgaryzmów stanowi nieodzowną cechę składni i leksyki potocznego języka mówionego, dlatego należałoby się bliżej przyjrzeć ich funkcjonowaniu w tekście.

Językoznawcy charakteryzują tego typu wulgarne wykrzyknienia niemal jednogłośnie jako wykrzykniki, które Laskowski² charakteryzuje jako leksemmy asyntagmatyczne niekontekstualne (prymarnie funkcjonują jako samodzielne wypowiedzenia, nie implikują istnienia tekstu). W składni Saloniego i Świdzińskiego³ jest to klasa leksemów o konotacji pustej, nieodmiennych, których jedyna forma używana jest samodzielnie. Podobnie Grochowski⁴ określa je jako leksemmy nieodmienne, funkcjonujące jako odrębne wypowiedzenia niezależne od kontekstu werbalnego, natomiast Wiśniewski⁵ podkreś-

¹ Zob. M. Grochowski, *Wprowadzenie do analizy przekleństwa*, [w:] *Acta Universitatis Nicolai Copernici*, FP XXIV, z. 22, 1990, s. 83-99.

² *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzycowa, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa 1984, s. 30-31.

³ Z. Saloni, M. Świdziński, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1998, s. 103, 248.

⁴ M. Grochowski, *Status semantyczny wykrzykników właściwych*, „*Prace Filologiczne*” 1992, 37, s. 155-163.

⁵ M. Wiśniewski, *Strukturalna charakterystyka polskich wypowiedzeń niezdańowych*, Toruń 1994.

la, że są zawsze jednoskładnikowe. Klasa wykrzykników wydaje się jednak wewnętrznie bardziej zróżnicowana i głębsza analiza ich wystąpień w tekście ukazuje, że nie wszystkie wykrzykniki są niezależne od kontekstu werbalnego — znaczna ich część wręcz wymaga tegoż kontekstu, mimo braku powiązań składniowych z innymi elementami tekstu, por.:

1. X — Widziałem wczoraj twoją żonę z jakimś facetem w niedwuznacznej sytuacji. Jestem pewien, że ona ciebie zdradza.
Y — Niemożliwe. / Poważnie?(!) / Kurwa mać.(!)
2. X — Ty, zobacz, ale dupa!
Y — Niezła. / No. / Kurwa mać.
3. (sytuacja: Y, idąc po chodniku, niesie niezabezpieczoną folią paletę jajek na jednej dłoni, w drugiej trzyma ciężką siatkę z zakupami, więc nie może sobie pomóc w razie potknięcia, które właśnie mu się zdarza. Paleta z jajkami wyslizguje mu się z rąk i upada na chodnik z oczywistym skutkiem dla jajek.)
Y — Kurwa mać!⁶

W przykładach 1 i 2 *Kurwa mać* jest samodzielnym wyrażeniem i stanowi normalną sekwencję dialogu — tak, jak pozostałe przytoczone możliwe odpowiedzi (*Niemożliwe.*, *Poważnie?*, *No.*). Uważam, że za pomocą tego wyrażenia zostało coś zakomunikowane i nie jest ono tylko pustą sekwencją dźwięków produkowanych spontanicznie bez jakiejś konkretnej motywacji⁷, a ich zrozumienie ściśle zależy od sytuacji. W przykładzie 1 odpowiedź pierwsza (*Niemożliwe.*) i druga (*Poważnie?*) wyrażają niedowierzanie Y wobec treści przekazanej mu przez X. Natomiast replika ostatnia wyraża złość, która może być uzewnętrzniona również za pomocą innych słów (np. *Cholera jasna! Gdzie ona teraz jest? Niech no ją tylko zobaczę!*). Podobnie rzecz ma się w przykładzie drugim, tyle że przez *Kurwa mać* Y wyraził swój zachwyt, co nie wydaje mi się możliwe do zrealizowania za pomocą samodzielnych jednostek *cholera jasna*, *psiakrew* czy *kuźwa*, por.:

4. X — Ty, zobacz, ale dupa!
Y* — Cholera jasna! / Psiakrew! / Kuźwa!

Użycie tych wyrażen jako replik na wypowiedź X jest możliwe, ale tylko w funkcji emotywnych elementów składowych dłuższego wypowiedzenia, jednak i wtedy nie będą one wyrażały emocji pozytywnych, por.:

5. X — Ty, zobacz, ale dupa!
Y — Cholera jasna (*Psiakrew* / *Kuźwa*), że też moja żona tak nie wygląda!
Y* — Cholera jasna (*Psiakrew* / *Kuźwa*), niezła. (choć sekwencja *Cholera, niezła* wydaje mi się dopuszczalna⁸).

⁶ Dlaczego pierwsze dwa warianty odpowiedzi coś znaczą, a ostatnia nie? Przecież jeżeli tu się nic nie komunikuje, to skąd ja wiem, że w sytuacji opisywanej w przykładzie drugim ona („dupa”) im/mu się podoba? Jeżeli się nie podoba, to Y mówi: *A idź do cholery/ w cholere!*

⁷ Zob. M. Grochowski, *Wprowadzenie do analizy przekleństwa*, [w:] Acta Universitatis Nicolai Copernici, FP XXIV, z. 22, 1990, s. 90.

⁸ Aby pokazać te niuanse znaczeniowe, należałoby przeprowadzić analizę pojedynczych słów typu *kurwa*, *cholera*, *kurka* i wyrażen *kurwa mać*, *cholera jasna*, *kurka wodna*.

Znacznie większą trudność sprawia analiza przykładu 3. Tradycyjnie należałoby użyte tu wyrażenie *kurwa mać* zaliczyć do wykrzykników — pustych semantycznie spontanicznych okrzyków, których jedyna forma występuje samodzielnie, tworząc zamknięty tekst. Sądzę jednak, że i w tym wypadku Y coś jednak zakomunikował (niekoniecznie coś, co można zdefiniować jako nieemocje), dokonując wyboru między innymi możliwymi do wypowiedzenia reakcjami (mógł np. powiedzieć: *Żona mnie zabije*, albo *A niech to gęś kopnie*, lub *Niestety, muszę jeszcze raz pojechać do sklepu*). Wyraził w ten sposób swoją złość i zdenerwowanie z powodu stłuczenia jajek. O tym, że nie są to tylko puste słowa, lecz słowa-komunikaty świadczy fragment rzekomo prawdziwego wykładu prof. J. Miodka:

Kiedy się człowiek potknie albo skaleczy woła „O kurwa!”. To cudowne, lapidarne słowo wyraża jakże wiele uczuć począwszy od zdenerwowania, rozczarowania poprzez zdziwienie, fascynację a na radości i satysfakcji kończąc. [...] Wyobraźmy sobie jak ubogi byłby słownik przeciętnego Polaka bez prostej kurwy. Idziemy sobie przez ulicę, potykamy się nagle i mówimy do siebie: „bardzo mnie irytują nierówności chodnika, które zniecka narażają mnie na upadek. Nasuwa mi to złe myśli o władzach gminy”. Wszystkie te i o wiele jeszcze bogatsze treści i emocje wyraża proste „O kurwa!”, które wyczerpuje sprawę.

Gdyby Polakom zakazać kurwy, niektórzy z nich przestaliby w ogóle mówić, gdyż nie umieliby wyrazić inaczej swoich uczuć⁹.

Wśród użytkowników języka polskiego istnieje więc świadomość znaczenia wyrazów wulgarnych, do których zrozumienia konieczny jest kontekst, bo tylko biorąc pod uwagę sytuację (werbalną lub pozawerbalną), można odczytać intencje nadawcy, który na pewno coś komunikuje w przytoczonych powyżej przykładach. Oczywiście nie jest możliwa definicja semantyczna tych słów poprzez wyliczenie wszystkich znaczeń¹⁰, jednak możliwe jest zrozumienie komunikatu wyrażonego przez dany wulgaryzm, będący samodzielnym wypowiedzeniem.

Semantycznie puste są te formy, które natrętnie występują w funkcji parenety, czyli mogą być wstawione w niemal całkowicie dowolne¹¹ miejsce wypowiedzenia bez naruszenia jego struktury składniowej i jednocześnie nie wchodzić w żadne relacje ze składnikami tego wypowiedzenia, przy czym nie wnoszą do jego treści żadnego ładunku emocjonalnego, por.

6. Przychodzę *kurwa* do niego, patrzę *kurwa* a tam jego żona, no i się *kurwa* wkurwiłem, no nie?
7. I co, losiu? Idziemy, *kurwa*, na te węgorki? Robaki mam jeszcze, *kurwa*, w lodówce, tylko byś, *kurwa*, wędki wziął.
8. Bogaty cham wszystko zeżre. Jak, *kurcze*, podjedzie mercedesem 600, *kurcze*, z kierowcą w liberii, *kurcze*, jak se strzeli lososia z kawiozem, *kurcze*, jak się doprawi piersią kuropatwy, *kurcze*... Król życia jestem, co nie? (NIE) (Bog-Waw)¹².

⁹ Tekst dostępny jest w formie elektronicznej.

¹⁰ M. Grochowski, *O miejscu interiekcji w systemie gramatycznym języka (na przykładzie współczesnego języka polskiego)*, Prilozi 12, 2, Skopje, s. 57.

¹¹ Nie wydaje się możliwe wstawienie przerywnika po przyimku ani po partykule *nie*.

¹² Przykłady 8-10 pochodzą ze *Słownika polskich przekleństw i wulgaryzmów* M. Grochowskiego, Warszawa 1996.

9. Idę sobie, *kurka*, małą staromiejską uliczką, a tu, *kurka*, z jakiejś knajpy, wytacza się, *kurka*, moja dawna dziewczyna.
10. Zapomniałem, *holender*, załatwić najważniejszej sprawy.
11. To, *kurka*, na dyskotekę jest pięć dla studentów.¹³

W wypowiedzeniach 6-9 słowa *kurwa*, *kurcze* i *kurka* nie stanowią dla odbiorcy żadnego komunikatu. Nie wyczuwa się w nich ładunku emocjonalnego, który świadczyłby o emotywnym charakterze analizowanych słów, istniejących poza tekstem. Właśnie pełniąc funkcje parentetyczną, nie są reakcją werbalną i nie wymagają żadnego kontekstu (werbalnego ani pozawerbalnego). To, że tracą swój pierwotny ładunek ekspresyjny, spowodowane jest ich częstym użyciem w obrębie wypowiedzi. O wypowiedzeniach 6 i 7, zawierających kilkakrotnie powtórzone słowo *kurwa*, nie jestem skłonna powiedzieć, że zawierają większą ekspresję, niż wypowiedzenia 8 czy 9. Wydaje mi się, że takie postrzeganie tego typu zjawisk językowych spowodowane jest naszym odnoszeniem wyrazów do rzeczywistości, do pierwszego znanego nam ich znaczenia — jeśli słyszę np. słowo *antałek*, to pierwsze moje skojarzenie „biegnie” ku znaczeniu ‘mała beczka na wino lub piwo’, a dopiero w odpowiednim kontekście zrozumieć je jako ‘gruby człowiek’; tak jest też z wulgarnymi wykrzyknieniami: *kurwa* wydaje się bardziej dosadne i „mocne” w porównaniu z pozostałymi wulgaryzmami istniejącymi w języku polskim, jednak głównie wtedy, gdy funkcjonuje jako samodzielne wypowiedzenie, będące reakcją werbalną na jakieś zdarzenie (werbalne lub niewerbalne, jak w przykładach 1-3)¹⁴. Porównując przykłady 6 i 7 z 8 i 9, należy więc odwołać się do rzeczywistych kontaktów z osobami, które używają nagminnie słowa *kurwa* i przypomnieć sobie, czy podczas wypowiedzi rzeczywiście przekazują jakiś ładunek emocjonalny. Z moich obserwacji języka potocznego wynika, że słowo to nie wnosi do wypowiedzi niczego więcej, niż inne tego pokroju wyrazy (*kurcze*, *kurka* czy *kurde*)¹⁵, chociaż przez niektórych może być odczuwane jako mniej lub bardziej naruszające obowiązujące normy kulturowe. Używane często przez jednego

¹³ A. Otwinowska-Kasztelanic, *Korpus języka mówionego młodego pokolenia Polaków*, Warszawa 2001.

¹⁴ Chociaż i wtedy zależy to od indywidualnych predyspozycji nadawcy do używania danych wulgaryzmów. Każdy użytkownik języka używa sobie właściwych, najbardziej odpowiadających mu słów nacechowanych emocjonalnie, które w tym samym kontekście znaczą to samo (zamiast *kurwa* mać można powiedzieć np. *motyla noga*).

¹⁵ O zacieraniu się elementu wulgarności w wyrazach tzw. brzydkich pisała m.in. J. Kowalikowa: „Spotykamy się też ze zjawiskiem sięgania po wulgaryzmy bez świadomości celu, jakiemu miałyby one służyć. Taki przypadek stanowią np. wyrazy brzydkie, które występują jako przerywniki, nie będące nośnikami swego pierwotnego znaczenia [...] Częste użycie słowa brzydkiego sprawia, że tracąc właściwy sobie element wulgarności, staje się ono stopniowo wyrazem — wtrętem” (J. Kowalikowa, *Znaczenie i funkcja wyrazów tzw. brzydkich we współczesnej polszczyźnie mówionej*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa, H. Śliwiński, s. 107 i 111).

nadawcę staje się znaczeniowo¹⁶ puste i znacznie mniej ekspresyjne, zostaje w ten sposób pozbawione również charakterystycznej dla wykrzykników intonacji. Dla porównania przywołam przykłady, zawierające słowo *prawda*, które podobnie jak niektóre wulgaryzmy może pełnić funkcję przerywnikową:

12. Jeżeli dziecko czerpie na przykład przyjemności z zatrzymywania i wydalania kału, *prawda*, to mu się nie pozwala robić tego w dowolny sposób, tak jak ono chce, tylko mu się każe odroczyć tę przyjemność, *prawda*, poczekać na nocniczek i dopiero wtedy, *prawda*, mu się pozwala na doznanie tej przyjemności.
13. Ale on nie mówi, że to jest związane, on mówi tylko tyle, że to są rzeczy związane, *prawda*, w sensie współwystępowania. Nie mówi, że jedno jest przyczyną drugiego, *prawda*, on nie wie.

Wyraźnie widać, że zaznaczone kursywą słowo nie jest nośnikiem słownikowego znaczenia leksemu PRAWDA, lecz zaledwie jego „słabym cieniem” — ma jedynie podtrzymać uwagę odbiorcy na treści przekazywanej przez nadawcę. Użyte ponadto w taki sposób przestaje mieć charakter rzeczownika, ponieważ nie odmienia się i nie wchodzi w relacje akomodacyjne ani konotacyjne z pozostałymi elementami wypowiedzeń¹⁷, czyli ma te same cechy składniowe co przerywnikowe słowo *kurwa* (por. zestawienie przykładów 6-9 i 12-13).

Pewną trudność interpretacyjną stanowią przykłady 10 i 11, ponieważ można je traktować dwojako: zarówno jako przerywniki, jak i wykrzykniki. Wtrącone do wypowiedzenia, noszą cechy parentetycznych przerywników, ale równie dobrze w intencji nadawcy mogą wyrażać jakieś emocje związane z sytuacją, na którą są odpowiedzią. Wydaje się jednak, że to pozycja finalna względem wypowiedzenia nadaje rys emocji analizowanym tu wyrazom, ponieważ umiejscowienie wewnątrz wypowiedzenia powoduje płynniejszą ich wymowę i niejako „gubienie emocji”. Dopiero w sytuacji większej zawartości przekleństw w wypowiedzeniu, można mówić o ekspresji słów wulgarnych tradycyjnie zaliczanych do wykrzykników (wpływ na ich znaczenie mają jednak pozostałe elementy wypowiedzenia).

Charakter analizowanych tu wyrazów jest bardzo skomplikowany i nazywanie ich wykrzyknikami bądź przerywnikami stwarza poważne trudności wobec faktu niejednorodności klasy wykrzykników. Trudno bowiem jednoznacznie stwierdzić brak znaczenia tam, gdzie faktycznie jednak coś zostało powiedziane (jak w przykładach 1-3) i jednocześnie doszukiwać się emocji tam, gdzie ich nie ma (jak w przykładach 7-11). Z pewnością należy poddać weryfikacji założenia definicyjne klasy polskich wykrzykników, ponieważ okazuje się, że te formy, które rzeczywiście stanowią wykrzyknienia, nie spełniają jednego z podstawowych warunków definicji: są zależne od kontekstu.

¹⁶ Tzn., że przez dane słowo, odczuwane przez odbiorcę jako wulgarnie, nie jest przekazywana w zasadzie żadna informacja na wypowiedzany temat.

¹⁷ Zob. A. Śledź, *Próba przedstawienia zależności składniowych polskich przerywników*, „Prace Językoznawcze”, UWM 2000, z. II, s. 161-168.

BIBLIOGRAFIA

- Gramatyka współczesnego języka polskiego, Morfologia*. red. R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa 1984.
- M. Grochowski, *O miejscu interiekcji w systemie gramatycznym języka (na przykładzie współczesnego języka polskiego)*, Prilozi 12, 2, Skopje, s. 51-59.
- M. Grochowski, *Wprowadzenie do analizy przekleństwa*, [w:] *Acta Universitatis Nicolai Copernici*, FP XXIV, z. 22, 1990, s. 83-99.
- M. Grochowski, *Status semantyczny wykrzykników właściwych*, „*Prace Filologiczne*” 1992, 37, s. 155-163.
- M. Grochowski, *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, Warszawa 1996.
- J. Kowalikowa, *Znaczenie i funkcja tzw. wyrazów brzydkich we współczesnej polszczyźnie mówionej*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa, W. Śliwiński, Kraków 1994, s. 107-113.
- M. Mycałka, *Ekspresywizmy w tekstach oficjalnych: oszołom*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa, W. Śliwiński, Kraków 1994, s. 115-122.
- M. Markowski, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa 1992.
- A. Otwinowska-Kasztelanic, *Korpus języka mówionego młodego pokolenia Polaków*, Warszawa 2000.
- R. Rodak, *Frazemy jako emocyjne operatory interakcyjne*, [w:] *Acta Universitatis Wratislaviensis No 2229, Język a kultura*, t. 14, Wrocław 2000, s. 187-198.
- Z. Saloni, M. Świdziński, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1998.
- A. Wierzbicka, *Analiza lingwistyczna aktów mowy jako potencjalny klucz do kultury*, [w:] *Problemy wiedzy o kulturze. Prace dedykowane Stefanowi Żółkiewskiemu*, red. A. Brodzka, M. Hopfinger, J. Lalewicz, Wrocław 1986, s. 103-114.

Interjection or Exclamation? The Syntactic and Semantic Analysis of Certain Usages of Words Considered to Be Vulgar

Summary

This article contains the semantic and syntactic analysis of words like *kurwa* /fuck/, *kurcze*/shit/, *holender*/damn/. The words under discussion function as interjection in longer texts, though they are considered to belong to the non-homogenous class of exclamations. The article aims at proving how imprecise the definition of the class of exclamations is, and their reference to the context in particular.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

IM WETTSTREIT DER WERTE. SORBISCHE SPRACHE, KULTUR UND IDENTITÄT AUF DEM WEG INS 21. JAHRHUNDERT (WE WUBĚDŽOWANJU HÓDNOTOW. SERBSKA RĚČ, KULTURA A IDENTITA PO PUČU DO 21. LĚTSTOTKA), HERAUSGEGEBEN VON DIETRICH SCHOLZE, DOMOWINA, BAUTZEN/BUDZISZYN 2003.

Najmniejszy z narodów słowiańskich, nie posiadający swojego państwa, ale mający tysiącletnią historię splecioną z historią narodu niemieckiego, zadziwia świat dynamiką rozwoju kulturalnego i naukowego.

Okazją do podsumowania osiągnięć naukowych Łużyczan stał się jubileusz Instytutu Łużyckiego w Budziszynie, który został uczczony międzynarodową konferencją o tym samym tytule, co opublikowane materiały, które są przedmiotem tej recenzji. Konferencja odbyła się w dniach 3-5 maja 2001 roku. Wygłoszono na niej 50 referatów, a prelegenci pochodzili z Niemiec, Polski, Czech, Słowacji, Rosji, Ukrainy, Bułgarii, Słowenii, Holandii, Anglii, Francji, Włoch i Japonii. Największy oczywiście był wkład gospodarzy — Łużyczan.

Trudno byłoby zaprezentować komplet referatów, dlatego organizatorzy sesji dokonali wyboru, wszystkie wystąpienia poruszające zagadnienia bardziej szczegółowe drukując w czasopiśmie wydawanym przez Instytut pt. „Lětopis” bądź w innych periodykach slawistycznych, a w recenzowanym tomie ograniczając się do opublikowania opracowań problemów kluczowych dla egzystencji Łużyczan.

Tytuł tomu, który po polsku można by przetłumaczyć jako *Walka o zachowanie wartości*, uszczegółowiony jest w podtytule. Najcenniejsze wartości, o które Łużycanie walczyli na przestrzeni całych swoich dziejów to język, kultura i tożsamość narodowa.

Publikację inauguruje przemówienie saksońskiego ministra nauki i sztuki H.J. Meyera, wygłoszone na otwarcie konferencji. Wprowadzeniem w całokształt problematyki lużyckiej jest wstępny artykuł redaktora tomu, dyrektora Instytutu Łużyckiego, prof. D. Scholzego-Šolty, podsumowujący pięćdziesięcioletnie badania naukowców lużyckich na tle ogólnej sytuacji kraju. Ze względu na polskiego czytelnika może warto artykuł ten przedstawić trochę szczegółowiej.

Autor rozpoczyna od cytatu ze sztuki B. Brechta *Życie Galilejczyka*: „...głównym celem nauki jest ulżyć utrapieniom ludzkiej egzystencji”. Utrapienia egzystencji Łużyczan nie mają podłoża antropologicznego — rozpatrywać je należy w kontekście historycznym i politycznym. Jak wygląda ich historia? Plemiona słowiańskie przybyły na terytorium dzisiejszych wschodnich Niemiec, zdaniem J. Herrmana¹, w wie-

¹ *Die Slawen in Deutschland. Geschichte und Kultur der slawischen Stämme westlich von Oder und Neisse vom 6. bis 12. Jahrhundert*, Hrsg. von J. Herrmann, Berlin 1985, S. 1. Na temat chronologii zasiedlenia przez Słowian szeroko pojętego dorzecza Łaby zdania są podzielone. Na ogół przyjmuje się wiek VI, ale niektórzy autorzy, np. M. Cygański i R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, Opole 1995, s. 15, opowiadają się już za wiekiem V (jest to jednak, według mnie, raczej nieporozumienie).

ku VII. W wieku X Słowianie z tych terenów dostali się pod panowanie niemieckie. Reformacja (XVI wiek), a ostatecznie tzw. „odrodzenie narodowe” (XIX wiek) stworzyły na Łużycach język literacki i pogłębiły świadomość narodową. Duże znaczenie miało utworzenie w 1847 roku towarzystwa naukowego Macierz Łużycka (*Maćica Serbska*).

W wieku XIX i XX (do 1945 roku) sorabistyką zajmowały się pojedyncze osoby. Wymienić można takie nazwiska, jak Jenč, Pful, Hórník, Muka, Šwjela. Dopiero po drugiej wojnie światowej zaczęto pracować zespołowo.

Kiedy w 1948 roku powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, rząd Saksonii przyznał Górnym Łużycom autonomię kulturalną. W roku 1950 od rządu Brandenburgii otrzymały ją też Łużyce Dolne. W oparciu o te uprawnienia 4 marca 1950 powołano Łużycki Instytut Etnograficzny (*Institut für sorbische Volksforschung, Institut za serbski ludospyt*). Jesienią 1951 roku powstał na uniwersytecie w Lipsku międzywydziałowy Instytut Łużycki (*Serbski Institut*), którego głównym celem było kształcenie łużyckich nauczycieli.

Po roku 1989 nastąpiły duże zmiany w strukturze naukowych placówek byłej NRD. W końcu 1991 roku rozwiązano Akademię Nauk. Jednak Instytut z Budziszyna został wysoko oceniony przez Niemiecką Radę Naukową i rządy Wolnego Państwa Saksonii oraz Kraju Brandenburgii, w wyniku czego instancje te już 1 stycznia 1992 roku powołały na nowo górnołużycki Instytut w Budziszynie z filią dolnołużycką w Chociebużu. Oddział chociebuski partycypuje w projektach i pracach związku europejskich mniejszości narodowych.

Głównym celem obydwu instytutów są badania w zakresie językoznawstwa, historii i kultury, a także archiwizacja pomników starołużyckiego piśmiennictwa.

D. Scholz rozpoczął swój artykuł cytatem z Brechta, a zakończył okrzykiem humanisty U. von Huttena: „O seculum! O literae! Iuvat vivere!” (O stulecia! O nauko! Radością jest żyć!).

Dalsze prace prezentowanego zbioru podzielone są na działy. W pierwszym dziale, historycznym, umieszczono dwa artykuły: W. Zwahr z Lipska analizuje warunki rozwoju narodu bezpaństwowego, jakim są Łużycanie, a K. Blaschke z Drezna zwraca uwagę na rolę, jaką odegrał naród łużycki w ramach wschodnioeuropejskiej wspólnoty słowiańsko-germańskiej.

Dział językoznawczy zawiera dziesięć artykułów. K. Hengst z Lipska zastanawia się nad tym, co język niemiecki zawdzięcza Łużycanom. G. Stone — slawista z Oxfordu, wykorzystuje materiał *Językowego Atlasu Łużyckiego* (*Sorbisches Sprachatlas. Serbski rečny atlas*), który w roku 2001, razem z Instytutem Łużyckim, obchodzi swój jubileusz. Inicjatywę opracowania atlasu podjęto w roku 1951, a pierwszy jego tom wyszedł w roku 1965 (ostatni, XV — w roku 1996). G. Stone materiał z historycznych prac dialektologicznych (a także z innych źródeł, np. tłumaczenia Biblii z 1728 roku) zestawia z materiałem współczesnym.

Również *Językowym Atlasem Łużyckim*, ale w nieco innym aspekcie, zajmuje się slawistka z Warszawy H. Popowska-Taborska. Na podstawie materiału atlasu, autorka ustosunkowuje się do problemu genezy łużycczyzny. Odrzuca szczegółowe różnice fonetyczne i morfologiczne między językiem górno- i dolnołużyckim, a uwzględnia jedynie, jako prymarne, różnice leksykalne, co doprowadza ją do wniosku, że języki łużyckie w przeszłości były dwudzielne.

Do innej problematyki nawiązuje T. Śliwa — doktorantka PAN z Warszawy, która stara się opisać kształtowanie górnołużyckiego stylu naukowego przez pierwszy periodyk naukowy „Časopis Maćicy Serbskeje” (1848-1937).

Artykuły dwóch czołowych sorabistów łużyckich starszego pokolenia H. Faski i H. Schustra-Šewca w centrum uwagi stawiają tematykę historyczną. Pierwszy z nich ocenia rolę przekładu *Nowego Testamentu* przez Fabriciusa w procesie rozwoju literackiego języka dolnołużyckiego, natomiast drugi rozpatruje ważną górnołużycką cechę morfologiczną, wyróżniającą ten język spośród innych języków słowiańskich, a mianowicie końcówkę *-o* w nom. sg. masc. rzeczowników.

Młodszy językoznawcy zajmują się współczesnym aspektem górnołużyckim. W. Breu z Konstancy omawia kategorię werbalnego aspektu w wersji pisanej i ustnej na tle stosunków panujących w niemieckim. E. Wornar z Budziszyna — relevantne pozycje górnołużyckich czasowników niedokonanych.

Dwa następne artykuły poświęcone są onomastyce. K. Müller z Berlina dokonuje opisu struktury toponimów dolnołużyckich, wyznaczających granice tego obszaru językowego. W. Wenzel z Lipska zwraca zaś uwagę na różnice między górno- i dolnołużyckimi nazwami osobowymi.

W dziale poświęconym literaturze i kulturze czasu przełomu znajdują się cztery artykuły: O. Tytarenko ze Lwowa koncentruje się na tradycyjnych i nowatorskich środkach stylistycznych współczesnej górnołużyckiej nowelistyki na przykładzie twórczości J.E. Čornakec. Z kolei W. Koschmal z Regensburga zajmuje się poezją M. Krawcec, zaś Ch. Prunitzsch (także Regensburg) — motywem wodnika w jednym z opowiadań A. Stachowej. Przegląd tych tematów wykazuje jak wysoką pozycję zajmują obecnie w literaturze łużyckiej kobiety, które w XIX i pierwszej połowie XX wieku (poza nielicznymi wyjątkami jak M. Kubašec na Łużycach Górnych lub M. Witkojc na Łużycach Dolnych) w literaturze były nieobecne. Dział zamyka syntetyczny artykuł R. Martiego z Saarbrücken o tendencjach rozwojowych łużyckiej kultury.

Bardzo bogaty jest dział zawierający różnorodne artykuły na temat dawnej i współczesnej kultury łużyckiej (12 pozycji). Wymienię tylko niektóre. C. Alisch z Berlina, na przykładzie umownych znaków charakterystycznych dla łużyckich obchodów weselnych, analizuje możliwości semiotyki jako metody badawczej antropologii kulturalnej. Ciekawy jest artykuł z zakresu muzykologii autorstwa K. Rebling (Berlin), w którym rozpatrywane są relacje między oratorium a operą na przykładzie twórczości górnołużyckiego kompozytora K. Kocora i G.F. Händla. W krąg innych zagadnień wprowadza T. Kowalczyk — germanista i sorabista z Lublina, który rozważa duszpasterskie problemy łużyckich katolików po drugiej wojnie światowej. Historyczka ze Szczecina M. Mieczkowska zajmuje się polsko-łużyckimi stosunkami kulturalnymi po 1945 roku.

Ostatni dział, zatytułowany *Aufgaben und Ziele der Sorabistik* (Zadania i cele sorabistyki), otwierają dwa artykuły poświęcone perspektywom rozwoju tej dyscypliny naukowej. R. Leszczyński z Łodzi konstatuje, że w ostatnim półwieczu nastąpiła profesjonalizacja sorabistyki, wcześniej uprawianej zwykle przez amatorów, zawodowo czynnych gdzie indziej — najczęściej duchownych lub nauczycieli. Za granicą postrzegano na ogół języki łużyckie tylko w aspekcie porównawczym. Instytut w Budziszynie stworzył możliwości podjęcia autentycznej pracy naukowej, ukierunkowanej przede wszystkim na specyfikę łużycką. Największe osiągnięcia Instytutu to *Serbska bibliografija*, czterotomowa *Historia Łużyc (Stawizny Serbow)*, wielokrotnie wspominany w innych referatach piętnastotomowy *Łużycki atlas językowy*, edycje dzieł zbiorowych łużyckich klasyków literatury: J. Barta-Ćišinskigo, H. Zejlera, M. Kosyka itd. W dalszej części artykułu autor zatrzymuje się na zadaniach budziszynskiej sorabistyki w przyszłości i postuluje wydanie encyklopedii o Łużycach.

A. Měšć'an z Pragi kieruje swoje postulaty do literaturoznawców łużyckich, koncentrując się na odbiorcach literatury. Uważa, że dzisiejsza sytuacja Łużyc przypo-

mina sytuację Czech w XIX wieku, w okresie odrodzenia narodowego. Całe społeczeństwo czeskie, tak jak dziś łużyckie, było bilingwalne — drugim językiem był niemiecki. Zadaniem pisarzy i działaczy kultury było wtedy w Czechach i jest teraz na Łużycach, wykazanie, że język ojczysty może spełniać wszystkie te funkcje, które pełni niemiecki.

Z tematów różnych można wymienić relację o uniwersyteckich studiach sorabistycznych (w ramach studiów slawistycznych) na różnych uniwersytetach. Autor — A. Kretschmer z Bochum, pisze przede wszystkim o uczelniach niemieckich, ale wspomina inne, nawet we wschodnim Kazachstanie.

H.W. Schaller (Marburg) rozpatruje znaczenie sorabistyki dla współczesnego językoznawstwa słowiańskiego. Podobny temat podjął R. Lötsch z Berlina, dla niego jednak punktem odniesienia jest językoznawstwo ogólne.

Tom wieńczy artykuł-esej K. Köstlina z Wiednia zatytułowany *Radość bycia Łużyczaninem (Lust aufs Sorbischsein)*. Zaczyna się od tego, że na Łużycach wszystko jest ostatnie: ostatni człowiek, który ręcznie wyrabia koszyki, ostatnia pieśń dokumentująca minione obyczaje, ostatnia bajarka. Jest ostatnia chwila, żeby to uchwycić i przekazać potomnym, jest „za pięć dwunasta”. Dalej Köstlin zastanawia się nad wewnętrznymi i zewnętrznymi niebezpieczeństwami zagrażającymi łużyckiej kulturze i stara się przeniknąć jej istotę w opozycji do kultury niemieckiej. Stawia pytanie o rolę języka łużyckiego. Czy to tylko znak rozpoznawczy Łużyczanina? Wyjaśnia też czym, jego zdaniem, jest pamięć narodowa. Autor kończy życzeniem, by naród łużycki nie stracił swojego *image*.

Po omówieniu artykułów zamieszczonych w prezentowanym tomie, chciałabym kilka słów poświęcić referatom wygłoszonym na sesji, które tu się nie zmieściły. Wśród osiemnastu poruszanych tematów do bardziej interesujących, jak mi się wydaje, należą: pozycja pieśni Gregoriusa z końca XVI wieku wśród innych zabytków starołużyckich (S. Wólkowa z Budziszyna); polityka językowa w programie organizacji europejskich mniejszości narodowych (L. Elle z Budziszyna); aparat pojęciowy i metody sorabistycznego literaturoznawstwa, problem jednej czy dwu literatur (Ch. Piniekowa z Chociebuża); rozwój historyczny górnołużyckich form grzecznościowych (T. Berger z Tybingi); polityka językowa katolickiego Kościoła na Łużycach (G. Kimura z Tokio). Wszystkich cennych i ciekawych pozycji wymienić nie sposób.

Dwa referaty z Warszawy, a mianowicie E. Wrocławskiej, *Współczesny autostereotyp językowy inteligencji łużyckiej*; J. Zieniukowej, *Określenia czasu we współczesnym pamiętniku napisanym w języku dolnołużyckim* oraz E. Siatkowskiej i M. Abdel-al., *Ewolucja stosunku Górnołużyczan do internacjonalizmów*, zostały opublikowane, w ramach bloku językoznawczego, w XLIX tomie, zeszyte 2 z roku 2002 organu Instytutu Łużyckiego „Lětopis” na s. 99-118.

Zarówno konferencja, jak jej pokłosie w postaci prezentowanej publikacji po pierwsze uzmysławia odbiorcy jak bardzo pręźnie, mimo zagrożeń, rozwijają się język i kultura łużycka, po drugie, jak duże zainteresowanie budzą one w świecie slawistycznym, a po trzecie, jak wielu polskich naukowców, z różnych ośrodków, zajmuje się sprawami łużyckimi (naturalnie na sesji nie wszyscy byli reprezentowani). Polska sorabistyka, po okresie pewnej zapaści, wykazuje się obecnie wielką aktywnością i (obok ukraińskiej) wysuwa się na czoło sorabistyki zagranicznej, ustępując — ze zrozumiałych względów — tylko sorabistyce niemieckiej. Należy sobie życzyć, by tę pozycję udało się nam utrzymać.

Ewa Siatkowska
(Warszawa)

SŁOWNIK GNIAZD SŁOWOTWÓRCZYCH WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA OGÓLNO-POLSKIEGO, pod redakcją naukową Hanny Jadackiej, t. 1-2, Universitas, Kraków 2001, s. 256 (t. 1.), 1410 (t. 2.)

Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego, powstały pod redakcją naukową Hanny Jadackiej (opublikowany w 2001 roku przez Wydawnictwo „Universitas” z Krakowa) jest, jak to podkreślają sami autorzy, pierwszym polskim leksykonem słowotwórczym.

Twórcy leksykonu jako głównych adresatów słownika wskazali niejęzykoznawców. Sądzę jednak, że zarówno zakres, jak i sposób opracowania materiału leksykalnego pozwalają widzieć w *Słowniku gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego* również ważne źródło i pomoc dla dalszych poszukiwań naukowych.

Prezentowana publikacja składa się z dwu autonomicznych części obejmujących: tom 1 — gniazda przymiotnikowe, tom 2 — gniazda rzeczownikowe. Według założeń autorów seria uzupełniona zostanie kolejnymi tomami, w których opracowane zostaną czasowniki (tom 3) i wreszcie inne części mowy (tom 4).

Pierwszy tom omawianego leksykonu opatrzony został obszernym wstępem, który ma za zadanie zapoznać użytkownika z tradycją slawistycznego opisu słowotwórczego oraz usprawnić korzystanie ze *Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*.

Zespół autorski słownika (w składzie: Elżbieta Grabska, Alina Grochowska, Renata Grzegorzczkowska, Hanna Jadacka, Katarzyna Lubaczewska, Alicja Nagórko, Jadwiga Puzynina, Elżbieta Sękowska, Mirosław Skarżyński, Bożena Strachalska, Teresa Vogelgesang, Krystyna Waszakowa) postawił sobie ambitny cel opracowania leksyki współczesnego języka ogólnopolskiego. Bazę materiałową omawianego leksykonu stanowią słowniki objaśniające: *Mały słownik języka polskiego* pod redakcją S. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Łempickiej (oznaczony skrótem MSJP), *Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego (SJP) wraz z *Suplementem* (SJP-Supl), *Słownik języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka (SJP-Sz) oraz *Komputerowy słownik języka polskiego PWN*, w skład którego weszły: nowa wersja *Słownika języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka, wzbogacona o *Suplement* autorstwa M. Bańki, M. Krajewskiej, E. Sobol, oraz *Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe* (SWON) (s. 13). Aby opracować jak najszerszy zakres współczesnej leksyki wyekscerpowany ze słowników materiał autorzy uzupełniali, korzystając z własnego doświadczenia językowego.

Przy klasyfikacji materiału słownikowego twórcy leksykonu kierowali się przede wszystkim trzema głównymi zasadami:

— wyłącznym źródłem wyrazów hasłowych jest MSJP,

- występujące w pozostałych słownikach przymiotniki lub rzeczowniki nie są ósrodkami gniazd,
- derywaty mogą pochodzić ze wszystkich analizowanych słowników.

W pierwszej części *Wstępu* zaprezentowano zdobycze słowiańskiej leksykografii słowotwórczej: różne metody, a także materiały opracowane za ich pomocą w różnych językach słowiańskich. W roli przykładu omówiono pierwszą pracę „przedstawiającą wyniki zastosowania metodologii gniazdowej w leksykografii” (s. 8) *Školnyj slovoobrazovatel'nyj slovar, ruskogo jazyka* autorstwa A.N. Tichonova.

Kolejny fragment wprowadzenia teoretycznego dotyczy polskich opracowań gniazd słowotwórczych. Zostały one przedstawione z podziałem na cztery nurty poszukiwań badawczych: 1. onomastyka, 2. słowotwórstwo kontrastywne, 3. monografie gniazdowe wybranych części mowy, 4. leksykografia. W tej części wstępu przedstawiono również budowę słownika, tzn. rozkład opracowanego materiału w kolejnych tomach według podziału na części mowy (I tom — przymiotnik, II tom — rzeczownik, III tom — czasownik, IV tom — inne części mowy). W zakresie metodologii autorzy słownika wykorzystują jako źródło pomysłów tradycje „opracowań gniazdowych, które nawiązują do ustaleń gramatyki aplikatywnej S.K. Šaumjana i P.A. Sobolewej” (s. 12). Natomiast, przeprowadzając analizę słowotwórczą leksemów, zespół autorski odwołuje się przede wszystkim do wyników najnowszych „badań w dziedzinie słowotwórstwa synchronicznego, przedstawionych w znanych syntezach słowotwórstwa czeskiego, słowackiego i polskiego” (s. 25).

Następny fragment wstępu poświęcony został dokładnej prezentacji podstaw materiałowych *Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*. Przedstawiono tutaj w kilku zasadniczych punktach szczegółowe kryteria „doboru, opisu i klasyfikacji materiału włączonego ostatecznie do SGS” (s. 13).

Niezwykle istotną część rozdziału wstępnego stanowi omówienie oraz próba przybliżenia odbiorcy najważniejszych terminów z zakresu słowotwórstwa i leksykografii. W celu zwiększenia przystępności słownika jego twórcy posługują się przykładami omawianych później szczegółowo artykułów słownikowych. Na podstawie tego samego materiału została również objaśniona budowa artykułów hasłowych, w których:

- dla oznaczenia łańcucha słowotwórczego autorzy konsekwentnie stosują strukturę poziomą gniazda,
- układ schodkowy wskazuje poszczególne stopnie pochodności.

Część wprowadzającą leksykonu zamykają przykłady wymian morfonologicznych towarzyszących często derywacji (oboczności) oraz objaśnienia symboli i skrótów stosowanych dalej konsekwentnie w całym słowniku. Wreszcie autorzy sami uzasadniają przydatność słownika gniazdowego, wskazując na kilka możliwości jego wykorzystania.

Mając na celu ukazanie jak najpełniejszego obrazu *Słownika gniazd słowotwórczych*, prezentację teoretycznych założeń budowy leksykonu chciałabym uzupełnić, tak jak we *Wstępie* czynią to autorzy (posługując się m.in. gniazdami leksemów 'drętwy' i 'dach'), przytaczając wybrane fragmenty przykładowego hasła słownikowego. Według poświęconego rzeczownikom drugiego tomu słownika schemat budowy gniazda leksemu 'język' wygląda następująco¹:

¹ Ze względu na charakter niniejszej prezentacji przytoczone zostały jedynie wybrane fragmenty hasła słownikowego, przy czym nie zaznaczono ewentualnych opuszczeń.

JEZYK 1. 'elastyczny narząd w jamie ustnej'	
[jęz<>or]	S,S
[jęzor-ek] Supl.	S,S,S
językowy 1.	S,Ad
[pod 1 językowy] anat.	(P+)S,Ad
JEZYK 2. 'mowa'	
język-o-znawstwo	(S+)S,S
językoznaw<>-ca	(S+)S,S,S
[ogóln-o-językoznaw<>-czy]	(S+)S,S(+Ad),Ad
[meta/język] jęz.	(O+)S,S
prze-języcz-(ać), prze-języcz-(yć) (się) pot.	S,V
dw-u-języcz-ny 1.	(N+)S,Ad
[wielojęzycz-ny]	(Pr+)S,Ad,Adv
JEZYK 3. 'przedmiot przypominający swym kształtem język w zn. 1.'	
języcz-ek 4.* bot.	S,S
[JEZYK] 2. b) 'gwara, dialekt, żargon', 2. c) 'styl autora, dzieła, epoki'	
— b. der.	

Podsumowując, należy stwierdzić, że *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*, pierwsze tego typu opracowanie współczesnego języka ogólnopolskiego, powinien zająć kluczową pozycję wśród językoznawczych wydawnictw leksykograficznych. Przedstawiony w słowniku bogaty materiał leksykograficzny może stanowić, jak to wskazali sami autorzy, pomoc w dydaktyce języka polskiego na wszystkich poziomach nauki oraz w badaniach z zakresu słowotwórstwa i leksykologii. Korzystanie z prezentowanej publikacji winien usprawnić przejrzysty, ujęty w opatrzone tytułami podrozdziały, wstęp, stanowiący niezbędne, zwłaszcza z punktu widzenia adresata-niejęzykoznawcy, wprowadzenie i uzupełnienie części właściwej leksykonu.

Alexandra Julia Bata
(Warszawa)

IWONA BURKACKA, *PORÓWNAWCZA ANALIZA GNIAZDOWA WYBRANYCH LEKSEMÓW NEUTRALNYCH I NACECHOWANYCH EKSPRESYWNIE*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2001

Analiza gniazdowa jest opisem słowotwórczym, który stosunkowo niedawno na dobre zadomowił się w językoznawstwie polskim. Badacz posługujący się tą metodologią powinien uchwycić nie tylko relację między wyrazem motywującym a motywowanym, lecz także sieć wszystkich zależności w obrębie gniazda słowotwórczego. To zadanie trudne, tym bardziej gdy próbuje się w ramach opisu gniazdowego połączyć zagadnienia związane ze słowotwórstwem i stylistyką. Tego właśnie dokonuje Iwona Burkacka w rozprawie *Porównawcza analiza gniazdowa wybranych leksemów neutralnych i nacechowanych ekspresywnie*.

Praca składa się z trzech części. Część I (*Informacje wprowadzające*) krótko przedstawia zasady opisu gniazdowego, problematykę nacechowania stylistycznego oraz

założenia badawcze. W części II (*Prezentacja materiału*) znajdują się gniazda, ich opis i analiza poparta tabelarycznymi zestawieniami liczbowego i procentowego obciążenia modeli słowotwórczych w każdym gnieździe oraz kategorii gramatycznych, do których należą derywaty powstałe na kolejnych taktach, a także grafy gniazd. Część III (*Wyniki badań*) — najciekawsza — zawiera wnioski dotyczące słowotwórczego i stylistycznego aspektu analiz materiałowych.

Autorka porównuje gniazda słowotwórcze wybranych par leksemów neutralnych i nacechowanych: MÓWIĆ — GADAĆ, CHODZIĆ — ŁAZIĆ, BIEC — LATAĆ, KŁAMAĆ — ŁGAĆ [KRĘCIĆ], OSZUKAĆ — SZACHROWAĆ, PIĆ — CHLAĆ, JEŚĆ — ŻREĆ, PATRZEĆ — GAPIĆ SIĘ, PŁAKAĆ — BECZEĆ, GŁOWA — ŁEB, REKA — ŁAPA, TWARZ — MORDA, USTA — PYSK, KOBIETA — BABA, KOLEGA — KUMPEL, ZWIERZE — BYDLE, DOM — CHAŁUPA, GAŁGAN — SZMATA. Pary te traktuje jako binarne opozycje prywatywne typu: (-)nacechowanie: (+)nacechowanie i nie rozważa rodzaju nacechowania — zwraca tylko uwagę na fakt, że są to po prostu wyrazy potoczne, czasem określone dodatkowo w słownikach Doroszewskiego i Szymczaka kwalifikatorami *rub.* lub *wulg.*, z czym zwykle zresztą ona sama się nie zgadza. Kryterium wyboru wydaje się nie do końca jasne (dlaczego np. TWARZ — MORDA, a nie TWARZ — GĘBA?). Jest to szczególnie wyraźne w wypadku pary wyrazów USTA — PYSK ze względu na ich zakresy znaczeniowe. Autorka twierdzi, że wybrała pary, których gniazda najbardziej sobie odpowiadają. Szkoda tylko, że są to gniazda wyłącznie odrzeczownikowe i odczasownikowe, a brak analizy leksemów przymiotnikowych.

Punktem wyjścia jest prezentacja metodologii gniazdowej. Autorka wspomina o modelu aplikatywnym S.K. Šaumiana i P.A. Sobolewej. Nie omawia go jednak dokładniej — poprzestaje na pokazaniu zapisu tematu pochodnego z wykorzystaniem relatorów (na przykładzie wyrazu *odmowny*) i nie wspomina o pozasłowotwórczych regułach komplikowania kompleksów oraz transformacjach związanych i niezwiązanych, co jest jednak zrozumiałe ze względu na charakter książki. Znajdziemy tu też wzmiankę o pierwszych gniazdach słowotwórczych oraz o rozpatrywaniu przez językoznawców aplikatywnych procesu generowania słów na dwóch poziomach: konstrukcji i obserwacji.

Szczegółowiej zostały omówione podstawowe pojęcia związane z analizą gniazdową. Autorka wychodzi od definicji *gniazda słowotwórczego*: A.N. Tichonova oraz E.Ł. Ginzburga, odwołujących się do Hjelmslevowskiego rozróżnienia planu wyrażenia i treści (wspólny rdzeń wszystkich wyrazów i wspólny element znaczenia), a także do wprowadzonego przez drugiego z wymienionych językoznawców rozumienia gniazda słowotwórczego jako struktury charakteryzującej się zewnątrz i wewnątrz oraz jego późniejszego rozróżnienia na gniazdo leksykalne i gniazdo słowotwórcze. Zwraca też uwagę na różnicę między ujęciem synchronicznym i diachronicznym (gniazdo słowotwórcze a rodzina wyrazów, czyli gniazdo etymologiczne). Wprowadza stosowane już przez Tichonova terminy bezpośrednio dotyczące struktury gniazda, jak na przykład: *łańcuch słowotwórczy*, *paradygmat słowotwórczy*, *krok i takt derywacyjny* — w tej serii brakuje hasła *para słowotwórcza*, ale autorka uznała je być może za zbyt oczywiste. Wyjaśnione zostały także: *głębokość i szerokość gniazda*, *model słowotwórczy*, *stopień nasycenia*, *gniazda zwarte i dyfuzyjne*, *pełna struktura gniazda*, *mikrosystemy*. Takie nagromadzenie pojęć wynika z chęci uwzględnienia wszystkich określeń, które pojawiają się w literaturze przedmiotu (np. *łańcuch = szereg słowotwórczy = ciąg korelacyjny*) oraz jak najrzetelniejszego zaprezentowania wykorzystanej metodologii — czytelnik znajdzie tutaj obszerną bibliografię, głównie

w języku rosyjskim. Być może korzystne byłoby również odniesienie wyzyskanych terminów do struktury poziomej i pionowej gniazda.

W omawianej pracy zwraca uwagę umiejętne połączenie badań słowotwórczych i stylistycznych. Jako punkt wyjścia autorka wykorzystuje prace S. Grabiasa *Derywacja a ekspresja*¹ oraz H. Satkiewicz *Wskaźniki słowotwórcze przynależności wyrazów do stylu potocznego*². Końcowe ustalenia są jednak znacznie szersze, gdyż dotyczą uzupełniania się gniazd par leksemów z różnych płaszczyzn stylistycznych lub pokrywania się odpowiednich gałęzi tych gniazd.

I. Burkacka — współautorka tomu rzeczownikowego *Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego* — buduje gniazda w taki sam sposób jak w słowniku gniazdowym, stosuje te same oznaczenia i założenia metodologiczne. Za dwa odrębne derywaty uznaje na przykład czasowniki dokonane utworzone przez dodanie prefiksów. W jednym miejscu gniazda umieszcza natomiast czasowniki niedokonane i dokonane różniące się jedynie przyrostkiem tematycznym i paradygmatem. Różnica między czasownikami typu: *objeść:objadać, przejeść:przejadać, okłamać:okłamywać, przyłazić:przyleźć, włazić:wleźć, odbiec:odbiegać:odbiegnąć* zostaje sprowadzona do poziomu fleksyjnego.

Ciekawe jest wyróżnienie przez autorkę przysłówkowej formacji *mow-(a)* pochodzącej bezpośrednio od czasownika. Pojawił się więc trzeci, obok *-a* i *-e*, wykładnik derywacji przysłówkowej. Ma on jednak charakter jednostkowy. Należałoby może jedynie dodać, że przysłówek *mowa* funkcjonuje jedynie z odpowiednią intonacją i to ona jest jego cechą dystynktywną. Jesteśmy w stanie sobie wyobrazić użycie także formacji *gadanie* z taką samą intonacją i w takiej samej funkcji. Zabrakło jej jednak w gnieździe czasownika *gadać*. Możemy więc znaleźć kolejny wykładnik derywacji przysłówkowej (choć nie byłby to przysłówek bezpośrednio odczasownikowy). Być może takich jednostkowych wykładników jest więcej.

Można mieć pewne wątpliwości co do struktury poszczególnych gniazd, na przykład w gnieździe rzeczownika *BYDLE 2.*, którego fragment gniazda wygląda w następujący sposób:

BYDLE 2 pot. 'zwierzę w ogóle'

[...]

bydlęc'-(ić), rzad. bydlęc'-(eć)	S, V
z-bydlęc-(ać), z-bydlęcić, z-bydlęcieć	S, V, V
zbydlęc-anie	S, V, V, S
zbydlęc-enie 1, 2 'stan zezwierzęcenia'	S, V, V, S ³

Powinno być:

BYDLE 2 pot. 'zwierzę w ogóle'

[...]

bydlęc'-(ić), rzad. bydlęc'-(eć)	S, V
z-bydlęc-(ać), z-bydlęcić, z-bydlęcieć	S, V, V
zbydlęc-anie	S, V, V, S
zbydlęc-enie	S, V, V, S.

¹ *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, Wrocław 1978, s. 89-103.

² *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 161-167.

³ I. Burkacka, *Porównawcza analiza...*, s. 101.

Gniazda słowotwórcze skonstruowano konsekwentnie i poprawnie, mimo niebezpieczeństw wynikających z objętości zgromadzonego materiału. Należy wyraźnie podkreślić fakt, że jeśli nawet niektóre z gniazd powinny zostać poddane drobnym korektom, to na pewno nie zmienią one zarówno wniosków wynikających z całościowego potraktowania materiału, jak i podsumowań dotyczących oddzielnie każdego gniazda słowotwórczego. Autorka rzetelnie i wnikliwie opisuje pary gniazd czasownikowych, zaczynając od najliczniejszych, a potem — w ten sam sposób — pary gniazd rzeczownikowych. Wyróżnia najbardziej obciążone modele, podaje liczbę derywatów każdego typu na poszczególnych taktach. Wskazuje modele często powtarzające się oraz swoiste dla danych leksemów, w tym także modele pojawiające się w gnieździe nacechowanym, a nie występujące w gnieździe neutralnym, co zdarza się dosyć rzadko. Swoje rozważania potwierdza danymi liczbowymi i procentowymi, które zestawia w tabelach. Bada jednak tylko przynależność leksemów do kategorii części mowy i początkowo nie wprowadza analizy semantycznej. Zastanawia problem, na ile uzasadnione jest traktowanie modeli prowadzących do powstania derywatów o innym nacechowaniu niż nacechowanie wyrazu hasłowego jako modeli typowych dla gniazd o nacechowaniu zgodnym z nacechowaniem podstawy gniazda. Czy nie zafalszowuje to w jakiś sposób obrazu słowotwórczego polszczyzny?

Na uwagę zasługują przedstawione przez autorkę grafy gniazd słowotwórczych. Na każdym grafie zobrazowano gniazda leksemu neutralnego i odpowiadającego mu — ekspresywnego. Pozwala to zobaczyć, w jakim stopniu gniazda się pokrywają, jak bardzo się różnią, a wreszcie — na ile się uzupełniają. Autorka idzie za przykładem H. Jadackiej⁴ i przedstawia grafy zbiorcze dotyczące rzeczowników i czasowników pochodzących z jej materiału. Nieco jednak modyfikuje tradycyjną metodę przedstawiania grafów, wprowadzając diagramy kołowe obrazujące obciążenie modeli gniazd neutralnych i ekspresywnych, co uwzględnia także na grafie zbiorczym. Dzięki temu widać, jakie ścieżki słowotwórcze preferowane są przez leksemy każdego typu.

Po omówieniu poszczególnych gniazd I. Burkacka przechodzi do ich charakterystyki całościowej. Oddzielne podsumowywanie gniazd czasownikowych i rzeczownikowych, a potem jeszcze jedno zbiorcze tylko z pozoru wydaje się dobrym pomysłem, gdyż w trzecim podsumowaniu znajdują się w zasadzie wszystkie te wnioski i sformułowania, które znalazły się w dwóch poprzednich, choć może pozwala to uwypuklić najważniejsze elementy wykładu⁵.

Należy zauważyć, że badaczka nie uzależnia wniosków od porównawczego charakteru swojej pracy i przyznaje, iż struktura gniazda zdecydowanie bardziej zależy od jego wielkości i znaczenia podstawy niż od jej nacechowania bądź neutralności. Chociaż gniazda nacechowane są zwykle mniejsze, nie jest to regułą i w wypadku pary KOBIEŃ — BABA mamy (z przyczyn historycznojęzykowych) sytuację zupełnie odwrotną. Łańcuchy małych gniazd są z konieczności krótsze od występujących w dużych gniazdach, a to z kolei powoduje większe obciążenie pierwszego taktu. Z faktu, że baza gniazda jest wyrazem nacechowanym albo nie, można wyciągać wnioski dotyczące jedynie obciążenia ramion, a nie poszczególnych modeli słowotwórczych. Autorka powiada więc wprost, że leksemy ekspresywne nie mają swobodnych dróg derywacyjnych, jednak: „Derywaty od leksemów ekspresywnych częściej przechodzą będą przez stadium rzeczownikowe. Formacje pochodne od

⁴ H. Jadacka, op.cit.

⁵ Dotyczy to szczególnie analizy technik derywacyjnych.

leksemów neutralnych częściej będą mieć w swojej «historii» czasownik [...] i przymiotnik [...] na I takcie»⁶.

Bardzo ciekawe są wnioski I. Burkackiej dotyczące niewystępowania pewnych formacji w gniazdach leksemów nacechowanych i ich uzasadnienie semantyką wyrazów potocznych. Według autorki, gniazda ekspresywne charakteryzują się małą liczbą przysłówków, ponieważ często czasowniki te zawierają już w swojej strukturze znaczenia swoisty doprecyzowujący sem przysłówkowy (por. *gapić się* 'przyglądać się czemuś bezmyslnie, tepo'; *żreć* 'jeść chciwie, łapczywie'). Możliwość utworzenia przysłówka jest tu więc zablokowana lub przysłówek ma charakter neutralny.

Analizując relację między gniazdami neutralnymi i potocznymi, zauważa Burkacka tendencję do likwidowania luk. Jeśli w gnieździe leksemu neutralnego brakuje gałęzi uznanych przez nią za typowe, to te gałęzie prawdopodobnie wystąpią w gnieździe leksemu nacechowanego. W ten sposób para *nacechowany* — *nienacechowany* dąży do pełnego wykorzystania potencji słotwórczej. Autorka przypuszcza, że tendencja ta jest również uwarunkowana semantycznie i podobnie uzupełniają się leksemu należące do jednego pola pojęciowego, co w jej materiale sprawdza się na przykładzie grupy tematycznej *części ciała*. Tendencję tę ilustrują także grafy zbiorcze. Burkacka przyznaje, że niewiele pozostało dróg słotwórczych zupełnie niewykorzystanych przez derywaty. Często są to łańcuchy wielkotaktowe, wymagające wielokrotnej zmiany części mowy. Takie drogi wykorzystywane są jednak niechętnie, co potwierdza tezę H. Jadackiej o łatwiejszym przebiegu procesów słotwórczych bez zmiany części mowy na każdym takcie derywacyjnym. Kolejnym elementem dodatkowo utrudniającym wykorzystanie tych modeli słotwórczych są ograniczenia morfologiczne.

Centralnym problemem poruszonym przez I. Burkacką jest zmiana nacechowania derywatu w stosunku do podstawy. Autorka krótko omawia zjawisko nabywana ekspresywności, gdyż zostało już ono opisane. Dziwi tutaj przyznawanie pewnym wyrazom kwalifikatora *pot.* (*umówić się, umawiać się, zjeść, zjadać*). Sądzę, że obecnie są one chyba neutralne — należą do słownictwa współnoodmianowego. Znacznie bardziej interesujące jest zjawisko tracenia ekspresywności przez derywaty. Także na tym obszarze zauważymy swoiście pojmovaną tendencję do uzupełniania luk, która przekłada się i na płaszczyznę stylistyczną. Zestawiono więc gniazda leksemów potocznych i neutralnych, żeby zobaczyć, jakie miejsca w gniazdach zajmują derywaty neutralne (*pogadanka, ludożerca, roślinożerca, przelaz 1, 2 góm., właz 1, 2, wylaz, grotolaz, wodolaz, nietaz zool., chałupnik, przyłbica 1 histor., 2 techn., łepak 2 zool., łazik 2, 7 zool., łazidło 2, łaziec zool., łażcowaty, łażcowate uż. rzecz., żer 1, żerować, żerowisko, żerowy, żer 2, drzewożerek Supl. zool., gadożer zool.*) pochodzące od podstaw nacechowanych (*pogadać, żreć, włazić, wylazić, łazić, łeb*). Okazuje się, że te derywaty nie mają swoich odpowiedników w gniazdach nienacechowanych. Nawet jeśli istnieją tam formacje utworzone według takiego samego modelu słotwórczego, to jednak za pomocą formantów o zupełnie innych funkcjach semantycznych. Tak więc rzeczownikowi *pogadanka* (V,V,S) odpowiadają w gnieździe nacechowanym formacje *pomawianie, pomówienie*, ale nie ma w tym miejscu rzeczownika o znaczeniu bliskim leksemowi *pogadanka*, czyli w gnieździe leksemu neutralnego występuje wolne miejsce. Brak odpowiednika spoza gniazda sprzyja utra-

⁶ I. Burkacka, op.cit., s. 189. Zabrakło tu jednak doprecyzowania, że mowa jedynie o gniazdach nacechowanych, a nie o leksemach nienacechowanych w gniazdach, których podstawa jest wyrazem nacechowanym.

ceniu ekspresywności. Burkacka zastanawia się nad wyrazem *prelekcja*, ale ma on trochę inne znaczenie. Czynniki te doprowadziły jej zdaniem do neutralizacji opozycji stylistycznej oraz procesu, który w recenzowanej pracy został nazwany *substytucją semantyczną*. W podobny sposób autorka porównuje fragmenty gniazd JEŚĆ — ŻREĆ, CHODZIĆ — ŁAZIĆ, DOM — CHAŁUPA, GŁOWA — ŁEB. Przedstawienie graficzne dodatkowo ułatwia podążanie za jej tokiem myślenia. Wiele z omówionych przykładów to wyrazy specjalistyczne, co jest dodatkową przyczyną utraty nacechowania. Następuje to często, mimo że istnieją neutralne terminy obcojęzyczne (*nekrofag, antropofag, speleolog, kanibalizm*). Jednak ich pochodzenie spowodowało, że nie są używane w języku mówionym. Autorka zwraca także uwagę na pojedyncze przypadki, kiedy wyrazy obce wypierają polskie odpowiedniki. Częściej dziś powiemy na przykład *anoreksja* niż *jadłowstręt* (choć, moim zdaniem, tylko w znaczeniu 'jednostka chorobowa', gdyż drugi wyraz wyspecjalizował się może w znaczeniu 'przejściowa niechęć do jedzenia wynikająca na przykład z problemów żołądkowych', chyba nadal powiemy *Mam dziś straszny jadłowstręt* «*wstręt do jedzenia*») czy *nowofundlandczyk* (według mnie, także, a może nawet nieco częściej — *labrador*) zamiast *wodolaz*. Na uwagę zasługuje ponadto próba rozróżnienia znaczenia elementów *-jad* (przezwiska lub nazwy gatunków zwierząt) i *-żerca* (znaczenia przenośne lub nazwy grup zwierząt). Opozycja ta nie dotyczy jednak pary *ludojad* — *ludożerca*. Można mieć wrażenie, że formacja pochodna od czasownika neutralnego jest bardziej nacechowana od pochodnej od czasownika nacechowanego. Jeśliby tak było, mielibyśmy ciekawy przykład zupełnego odwrócenia nacechowania derywatów względem ich podstaw słotwórczych. Autorka wspomina o wyrazach, które w naszych oczach tracą nacechowanie potocznością. Zwraca uwagę na fakt, że coraz częściej pojawiają się w prasie i telewizji wyrazy *łapówka, łapownictwo, gadatliwy, gadatliwość*⁷. Szkoda, że nie rozwija tego zagadnienia.

Warto może jeszcze zwrócić uwagę na precyzyjne wypełnienie przyjętych w pracy założeń badawczych⁸. Autorka odpowiedziała na wszystkie początkowe pytania. Nie istnieją więc specyficzne drogi derywacyjne wyrazów pochodnych od leksemów ekspresywnych i nie można mówić o całkowitej odrębności słotwórstwa leksemów ekspresywnych. Nie da się wskazać typowych sposobów derywacji leksemów ekspresywnych ani typowych wykładników takiej derywacji (najczęstsza jest sufiksacja, jak dla leksemów nienacechowanych), ale gniazda nacechowane obciążają nieco inne gałęzie — przymiotnikową i czasownikową. Leksemy neutralne i potoczne obciążają inne modele, co wynika z tendencji do likwidowania luk i znaczenia wyrazu hasłowego, ale nie ma reguły pozwalającej przewidzieć, jakie modele wystąpią w gnieździe nacechowanym. Leksemy ekspresywne tworzą krótsze łańcuchy, ale mają też mniejsze gniazda. Z kolei w gniazdach neutralnych występuje więcej derywatów, a więc i łańcuchy są dłuższe. Wtedy też więcej dróg derywacyjnych pozostaje niewykorzystanych, czemu dodatkowo sprzyjają ograniczenia morfologiczne i semantyczne takie same w obu typach gniazd. O traceniu nacechowania decyduje natomiast proces substytucji semantycznej. Trzeba przyznać, że praca Burkackiej obala wiele mitów wynikających z intuicji językowych, gdyż okazuje się, że słotwórstwo formacji nacechowanych i nienacechowanych nie różni się tak diametralnie, jak mogło się nam wydawać. W tym właśnie tkwi największa wartość recenzowanej rozprawy.

⁷ Może dodanie formantu *-ość* dodatkowo temu sprzyja.

⁸ I. Burkacka, op.cit., s. 31.

Należy wspomnieć także o precyzyjnie przygotowanym aneksie, gdzie w postaci tabel zebrano dane dotyczące występowania potocznych i neutralnych derywatów należących do poszczególnych części mowy na kolejnych taktach derywacyjnych w gniazdach czasowników i rzeczowników neutralnych i ekspresywnych, a także przedstawiono derywaty rzeczownikowe, czasownikowe, przymiotnikowe i przysłówkowe wraz z przypisaniem ich do odpowiedniego typu derywacji i podaniem wykładnika tego typu. Końcowe tabele stanowią cenne uzupełnienie wykładu zawartego w pracy.

Rozprawę *Porównawcza analiza gniazdowa wybranych leksemów neutralnych i nacechowanych ekspresywnie* ocenić należy bardzo wysoko. I. Burkacka podejmuje problem nietknięty wcześniej przez badaczy, bardzo rzetelnie prezentuje zebrany materiał oraz dochodzi do odkrywczych wniosków, które na pewno posuwają naprzód badania wykorzystujące metodologię gniazdową. Na szczególne uznanie zasługują: zbadanie mechanizmu braku dziedziczenia nacechowania ekspresywnego oraz stwierdzenia dotyczące substytucji semantycznej.

Jarosław Łachnik
(Warszawa)

KOMUNIKATY

RADY JĘZYKA POLSKIEGO

PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 2(11)

2002

Adres Rady Języka Polskiego: ul. Nowy Świat 72 (pok. nr 16), 00-330 Warszawa; tel. faks (48-22) 657 28 89
Internet: www.rjp.pl p.el.:rjp@rjp.pl

Wielki książę litewski

Matka pewnego chłopca, któremu nauczycielka języka polskiego obniżyła ocenę z dyktanda za zapis „wielki książę litewski”, zwróciła się do przewodniczącego Rady z prośbą o wyjaśnienie, czy istotnie w tak zapisanej nazwie jest błąd ortograficzny. Oto fragmenty odpowiedzi przewodniczącego:

[...] stwierdzam, że w świetle obowiązujących przepisów ortograficznych poprawna jest pisownia tego tytułu małymi literami. W tym wypadku należy odwołać się do zasady, która głosi, że nazwy godności pisze się małą literą. [...] Wprawdzie w słownikach nie wymienia się właśnie tej nazwy, jednakże przykładami są takie nazwy, jak *cesarz*, *król*, *książę*, *hrabia*, *baron*, w których ciągu mieści się niewątpliwie nazwa *wielki książę*. Do tej pisowni stosuje się *Wielka encyklopedia powszechna PWN* w haśle *Witold*, występuje też ona na przykład w *Dziejach Polski* pod red. J. Topolskiego (s. 198: „został tam okrzyknięty wielkim księciem, niezależnym od Polski” — dotyczy to Kazimierza Jagiellończyka, ale w tym wypadku jest to nieistotne). Analogicznie napiszemy przecież: *cesarz austriacki*, *król węgierski*, *wielki książę moskiewski* itd. Oczywiście istnieje zawsze możliwość zapisu członów tego tytułu od wielkich liter ze względów grzecznościowych, na przykład dla wyrażenia szacunku przy zwracaniu się do osoby mającej określony tytuł. Podstawowa jest jednak zasada pisowni tytułów i godności od małych liter.

Wyrażam też opinię, że tytuł *wielki książę litewski* należy traktować jako całość, jako jedną nazwę, i oceniać poprawność bądź niepoprawność jego pisowni w całości.

Niestudent

Do Rady zwrócił się student polonistyki z prośbą o rozstrzygnięcie wątpliwości, czy droższe bilety na imprezę kulturalną są sprzedawane *niestudentom* czy *nie studentom*. Odpowiedziała mu sekretarz:

[...] we wskazanym [...] kontekście cząstka *nie* wystąpi łącznie z rzeczownikiem *student*. Na plakacie powinno zatem pojawić się następujące wyliczenie:

- studenci PW — 10 zł
- studenci innych uczelni — 15 zł
- niestudenci — 20 zł.

Zdarzają się wypadki, kiedy cząstkę *nie* z rzeczownikiem zapisuje się rozłącznie — dotyczy to jednak wyłącznie takich sytuacji, kiedy zaprzeczenie logicznie odnosi się raczej do czasownika, jednak występuje obok rzeczownika. Na przykład w zdaniach *Był uczniem, nie studentem*, *Zapytał o to ucznia, nie studenta*, *Podziękował uczniowi, nie studentowi* zaprzeczone są właśnie czasowniki; po rozwinięciu zdania te brzmiałyby: *Był uczniem, nie był studentem*, *Zapytał o to ucznia, nie pytał studenta*, *Podziękował uczniowi, nie podziękował studentowi*. Takie sytuacje zdarzają się wtedy, gdy mamy do czynienia z przeciwstawieniem dwóch zjawisk, rzeczy itp. (tu: *uczeń, nie student*).

W pozostałych wypadkach — czyli wówczas, gdy nie przeciwstawiamy jakichś zjawisk, a zaprzeczenie odnosi się do rzeczownika — cząstkę *nie* pisze się z rzeczownikiem łącznie, np.: *Książka przeznaczona jest dla niestudentów*, *Zatrudniłszy kilku niespecjalistów*, *W zawodach wzięło udział 15 niesportowców*.

Dodam, że partykuła *nie* z rzeczownikiem może być pisana także z łącznikiem (czyli krótką kreską) — dzieje się tak, gdy rzeczownik pisany jest wielką literą (np. gdy jest nazwą mieszkańca regionu czy nazwą narodu), np.: *Zorganizowano zjazd nie-Małopolan mieszkających w Małopolsce*, *Mieszkało tam kilku nie-Polaków*.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów, zamierzających opublikować swój tekst w „Poradniku Językowym”, o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5-6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- * Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

Cena zł 7,00
w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na kwartał.
Cena prenumeraty krajowej w I kwartale 2004 wynosi 27,00 zł.

Prenumeratę prowadzą:

— RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328-816, 5328-819, 5328-731;

infolinia 0-800-1200-29; wpłata na konto w banku PEKAO S.A. IV O/Warszawa, No. 68124010531111000004430494 lub kasa tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

— KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

— GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. BANK HANDLOWY SA Oddział w Warszawie PL 02103010160000000000895001

Sprzedaż (w tym wysyłkową) poza systemem prenumeraty prowadzi: Dział Handlowy WUW, tel. 55-31-333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Informacji o możliwości nabycia egzemplarzy w księgarniach na terenie kraju udziela Wydawca: tel./fax 55-31-318, e-mail: wuw@uw.edu.pl

* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt.